10 GR

Warszawa, niedziela 1 marca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 61 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Prof. Kazimierz Sikorski

Laureatem Państwowej Nagrody Muzycznej

Jury Państwowej Nagrody Muzycznej w składzie: prof. Bolesław Woytowicz — przewodniczący, profesorowie: Wincenty Łaski, Bronisław Rutkowski i Zygmunt Lisicki, przy udziale przedstawiciela Min. W. R. i O. P. Dr. Stefana Lidzkiego - Śledzińskiego, na posiedzeniu, odbytem dn. 29 lutego r. b. jednogłośnie postanowiło przyznać Nagrodę Muzyczną na r. 1936 profesorowi Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie) Kazimierzowi Sikorskiemu, za twórczą działalność na polu muzyki symfonicznej, kameralnej, chóralnej oraz za prace pedagogiczne nad młodym pokoleniem kompozytorów polskich.

W motywach przyznania Nagrody. Jury stwierdza, że mądrej radzie i doświadczonemu kierownictwu profesora Sikorskiego zawdzięcza szereg wybitnych już dziś kompozytorów młodszego pokolenia swoją wiedzę muzyczną.

Wiadomość o przyznaniu państwowej nagrody muzycznej najwybitniejszemu w Polsce profesorowi - teoretykowi i świetnemu kompozytorowi, społeczeństwo nasze wita z uczuciem szczerej radości, jako zdrowy obraz słusznej rekompensaty za zasługi, tak młodego, a już tak rzetelnie zasłużonego i utalentowanego pedagoga i twórcy.

Niezwykła jasność umysłu, szerokość horyzontów, odwaga poglądów, głęboka wiedza muzyczna i niezwykły talent intuicyjnego kierowania w indywidualny sposób każdym wybitniejszym uczniem, zjednały profesorowi Kazimierzowi Sikorskiemu ogólne uznanie, gorącą sympatję i najszerszą popularność świata muzycznego.

Urodzony 25 czerwca 1895 roku w Zurichu, K. Sikorski kończył gimnazjum Rychłowskiego w Warszawie, a następnie wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Studja muzyczne ukończył w 1919 r. pod kierunkiem prof. F. Szopskiego, w Wyższej Szkole Muzycznej im. Chopina w Warszawie. Następnie wykładał nauke kompozycji w Konserwatorjum Muzycznem w Poznaniu i Łodzi, a od roku 1926 jest profesorem klasy kompozycji Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie.

Spośród najwybitniejszych uczni prof. K. Sikorskiego wymienić należy kompozytorów: Romana Palestra, Romana Maciejewskiego, Antoniego Szełowskiego, Marjana Neuteicha, Grażynę Bacewiczównę, Jana Ekierta.

Spośród licznych dzieł orkiestrowych Kazimierza Sikorskiego wybija się na pierwsze miejsce II Symfonja, niedawno wykonana w Filharmonji Warszawskiej oraz Sekstet i 2 Kwartety. Pozatem K. Sikorski jest autorem licznych pieśni chóralnych i transkrypcyj polskich pieśni ludowych.

Nagroda wynosi 5.000 zł. W r. 1929 przyznano ją Karolowi Szymanowskiemu, w r. 1930 — Ludomirowi Różyckiemu, w r. 1931 — Witoldowi Maliszewskiemu, w r. 1932 — Janowi Maklakiewiczowi, w r. 1933 — Morawskiemu, w r. 1934 — Piotrowi Maszyńskiemu, a w roku zeszłym — Feliksowi Nowowiejskiemu.

NASZE ABC

Linja podziału

(j) Sprawa uboju rytualnego zatacza coraz szersze kręgi. Wypowiedziały już swe opinje wszystkie ugrupowania w Polsce i wszystkie organy prasowe. Nawet socjalistyczny „Robotnik" wypowiedział się wkońcu — przeciw ubojowi rytualnemu.

Jednocześnie cała prasa żydowska, od skrajnie ortodoksyjnej aż do najbardziej „postępowej", ba aż do komunistycznej, oświadczyła się gorąco za utrzymaniem uboju. Nawet ci, którzy przyklaskiwali stale moskiewskiemu „Bezbożnikowi", nawet ci, którzy z uporem głoszą że „religja to opjum dla ludu" — nagle staneli w obronie religji, głoszą tolerancję dla „wierzeń religijnych" pragną szanować „uczucia mas". Nawet ci, dla których jedyną kwestją, godną uwagi jest walka o materjalne dobro proletarjatu — stają w obronie kartelu rzezaków, w obronie najdokuczliwszego ze wszystkich podatków pośrednich, podatku, rujnującego zarazem biedote wiejską i miejską.

Linja podziału zarysowała się przeraźliwie jasno, przecinając brutalnie wszelkie „solidarności klasowe", wszelkie sojusze polityczne. Wystarczy wskazać, że po dwóch stronach barykady stanęły zaprzyjaźnione odwiecznie siostrzyce z II międzynarodówki P. P. S. i Bund.

Jest jednak pewna różnica między postawą ugrupowań polskich i żydowskich. Oto gdy np. P. P. S. starało się milczeć jaknajdłużej, Bund nie znał wahań, ani wątpliwości. Jasno i wyraźnie zarysował swe stanowisko już od pierwszej chwili.

Czy ta interesująca różnica nie pochodzi czasem z faktu, że polskie ugrupowania radykalne chętnie otwierają swe podwoje dla żydów, podczas gdy żydowskie stosują wobec Polaków całkiem zresztą naturalny „Numerus Nullus?"

Znany jest powszechnie fakt, że twórca socjalizmu polskiego Stanisław Mendelssohn na starość stał się sjonistą. Ale nie było i spewnością nie bedzie wypadku, aby jakikolwiek działacz socjalizmu żydowskiego stał się na starość nacjonalistą polskim.

Linja podziału istniała, jak się okazuje, zawsze, tylko starannie zasłonięta czerwonym frazesem. Ale gdy pojawiają się takie zagadnienia, jak kwestja uboju, wówczas linja ta zaczyna poprostu bić w oczy swoją obecnością. Przyczynia się to bardzo pożytecznie do odkłamania naszego życia politycznego.

Zamieszki w Japonji ustały

Powstańcy poddali się

Premjer Okada uszedł z życiem i objął urząd

TOKIO, 29. 2. — Wojska rządowe zajęły o godz. 7.45 główną kwaterę powstańczą zainstalowaną w urzędowej siedzibie prezesa Rady Ministrów.

Bez względu na groźne oświadczenia gen. Kaszii jest rzeczą mało prawdopodobną, aby uczestnicy buntu skazani zostali na rozstrzelanie — biorąc pod uwagę sympatje, jakiemi cieszą się w łonie armji.

Od wczorajszego wieczora do godz. 9.30 poddało się zgórą 400 uczestników buntu. O godz. 10.40 zgłosili już uległość wszyscy powstańcy z wyjątkiem małej grupy zabarykadowanej w hotelu „Sanno", urzędowej rezydencji premjera.

W obliczu sytuacji, która mogła mieć jaknajgorętsze konsekwencje w wypadku popełnienia najmniejszej niezręczności, wyżsi dowódcy wojskowi dali dowód cierpliwości godnej najwyższego uznania i niezwykłej odwagi. Ze swej strony zbuntowani zachowywali sie powściągliwie, powstrzymując się od wszelkich ekscesów.

Ministerstwo Wojny usunęło ze stanowisk 15-tu oficerów, którzy byli przywódcami powstania, w tem 3 kapitanów, 5 poruczników i 7 podporuczników. Wiadomość ta nie potwierdza doniesień o zbiorowem samobójstwie przywódców powstania.

OJCOWSKA ODEZWA

LONDYN, 29. 2. (PAT.). — Z Tokio donoszą: wojskowy gubernator stolicy gen. Kaszii wystosował przez radjo odezwę do zbuntowanych oddziałów:

Żołnierze, cesarz rozkazuje wam powrócić do koszar, podziwiamy szczerą waszą odwagę i oddanie waszym oficerom. Lecz oficerowie wasi uznali już swój błąd i możecie się bez wstydu poddać. Jeżeli będziecie się upierali, zostaniecie uznani za buntowników. Opuśćcie wasze pozycje i zostaniecie ułaskawieni. Powracajcie do cesarza, do waszego narodu i waszych zaniepokojonych rodziców.

W KOLUMNIE CZWÓRKOWEJ

O godz. 13-ej liczni powstańcy przybywali z rezydencji premjera przed gmach ambasady amerykańskiej, gdzie byli rozbrajani przez wojska rządowe, a następnie odwożeni samochodami ciężarowemi do koszar. **Jedna z kompanij powróciła do koszar 3-go pułku piechoty w kolumnie czwórkowej z bronią i przy muzyce** trąbek sygnałowych. Na czele kompanji kroczył kapitan i dwóch poruczników. Po przybyciu do koszar dowódca kompanji wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, poczem sam opuścił koszary.

Następnie przybyło do koszar 12 samochodów ciężarowych z rozbrojonymi powstańcami.

Ostatni powstańcy poddali się o godz. 14-ej.

PREMJER OKADA ŻYJE!

LONDYN, 29. 2. — Powstańcy po wtargnięciu do siedziby premjera zamordowali przez omyłkę jego szwagra, pułkownika w stanie spoczynku, Danzo Matsui, który odznaczał się dużem podobieństwem do b. premjera.

Premjer Okada wbrew pierwotnym wiadomościom o jego śmierci zdołał się uratować. Przez dwa dni ukrywał się w swojej rezydencji, zajętej przez zbuntowane oddziały, lecz w czwartek rano udało mu się zbiec, zaś w piątek popołudniu złożył dymisję za pośrednictwem ministra Spraw Wewn., Goto.

Cesarz dymisji nie przyjął, a zatem premjerem pozostaje Okada. Min. Goto zaprzestał sprawowania funkcyj prowizorycznego premjera.

W piątek wieczorem premjer Okada udał sie do cesarza, któremu wyraził ubolewanie spowodu powstania.

Głos króla angielskiego

dziś w Polskiem Radjo

Dzisiejsze przemówienie do narodu króla angielskiego Edwarda VIII retransmitowane będzie przez Polskie Radjo.

Jeżeli retransmisja ta wypadnie pomyślnie, o godz. 19.30 radjosłuchacze będą mogli usłyszeć przemówienie monarchy W. Brytanji z polskim komentarzem.

Pen-Club traci kamienicę

bo grozi zawaleniem

Urząd Inspekcyjno - Budowlany nakazał przymusową rozbiórkę kilku nieruchomości na Starem Mieście grożących zawaleniem wskutek ukazania się rys w ścianach i fundamentach. Ponieważ właściciele tych domów mimo wyznaczonego terminu nie rozpoczęli jeszcze prac, rozbiórka wykonana będzie w drodze przymusowej na ich koszt.

M. in. przymusowej rozbiórce ulec ma kamienica Polskiego Klubu Literackiego, mieszcząca się przy ul. Stare Miasto Nr. 34. Pen-Club nie ma funduszów na rozbiórkę.

Pękające lody zmiażdżyły

dwie naładowane berlinki

TORUŃ, 29. 2. — W piątek na Wiśle, pod Świeciem, wydarzyła się niezwykła katastrofa. Na początku lutego w drodze do Gdańska zatrzymały się pod Chełmem 2 berlinki, które wobec zamarznięcia rzeki nie mogły odbyć dalszej podróży. Teraz właściciel berlinek postanowił zaciągnąć je do portu zimowego pod Świeciem, a to wobec zbliżającego się spływu lodów.

Kiedy parowiec, ciągnący berlinki, naładowane zbożem, mąką i śrótem zbliżał się do portu, nagle ruszyły wody na Wiśle. Lody zmiażdżyły obie berlinki, z których jedna zatonęła, a druga była wyrzucona na brzeg. Parowiec silnie uszkodzony legł na główce.

Nikt z załóg nie ucierpiał. Straty, których narazie nie udało się szczegółowo ustalić, są bardzo znaczne.

Prof. Cybichowski

jedzie z wykładami do Ameryki

Amerykańska fundacja naukowa Carnegiego zaofiarowała polskiemu uczonemu, prof. Zygmuntowi Cybichowskiemu z Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, stanowisko wykładowcy na wyższych uczelniach amerykańskich. 5 marca prof. Cybichowski wyjeżdża do Ameryki, gdzie wygłosi cykl odczytów o prawie międzynarodowem.

Uczony polski zaproszony jest również do wygłoszenia referatu na dorocznem posiedzeniu amerykańskiej akademji Nauk Politycznych w New-Yorku wraz z b. szefem sekcji ekonomicznej Ligi Narodów i doradcą rządu angielskiego, prof. Salterem.

W związku z podróżą prof. Cybichowskiego do Stanów Zjednoczonych A. P., p. Prezydent R. P. przyjął uczonego na audiencji w Zamku.

Zmiany personalne

w zarządach przymusowych na Śląsku

Jak twierdzi agencja „Press" w najbliższym czasie nastąpią zmiany personalne w zarządach przymusowych Wspólnoty Interesów i dóbr ks. Pszczyńskiego na Górnym Śląsku.

Inż. Kowalski z zarządu przymusowego dóbr ks. Pszczyńskiego przejść ma do zarządu Wspólnoty Interesów. Stanowisko w zarządzie przymusowym dóbr ks. Pszczyńskiego otrzymać ma major Paluch.

Ostry kryzys w księgarniach

300 egzemplarzy przeciętnego pokupu

Dla handlu książką rok 1936 zapowiada się niezwykle niepomyślnie. Niektóre firmy wydawnicze wstrzymały całkowicie wydawnictwo nowych książek spowodu nieopłacalności. W roku minionym nowości księgarskie rozchodziły się przeciętnie w ilości około 300 egzemplarzy, co wyklucza wszelkie możliwości kalkulacyjne. Jedynym działem opłacalnym w księgarstwie stało się wydawnictwo podręczników szkolnych.

Księgarnie sortymentowe zaledwie wegetują. Podręczniki szkolne oddawane są przez firmy wydawnicze księgarniom tylko za gotówkę, inne książki zaś na rygorystycznych warunkach płatności.

Podjęte zostały starania u władz o wydanie zakazu handlu książkami w szkołach i przez nauczycieli. Równocześnie prowadzone są zabiegi o decentralizację zakupu książek przez władze i instytucje państwowe i samorządowe.

Rada adwokacka orzeknie

czy adwokaci mogą być burmistrzami

Na najbliższym plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej — znaleźć się ma sprawa piastowania przez członków palestry płatnych stanowisk w samorządzie.

Wynikły wątpliwości czy adwokatura może być łączona z obowiązkami burmistrzów i prezydentów miast, aczkolwiek funkcje te powierzane są w drodze wyboru, noszą one charakter płatnych posad.

Izby adwokackie zakwestjonowały pozatem obejmowanie przez adwokatów stałych posad w charakterze radców prawnych podlegających jednakże wszystkim rygorom samorządowej pragmatyki służbowej.

Pierwszy dzień wiosny

W Warszawie 12 stopni

Wzrastająca od kilku dni temperatura dała wczoraj w godzinach przedpołudniowych dzień tak pogodny i ciepły, że robił wrażenie wiosny.

Wczoraj o 2 pp. termometr wskazywał: 2 stopnie w Wilnie, Grodnie, Suwałkach, Lidzie i Pińsku, 3 w Gdyni, 4 w Białymstoku Brześciu, Łucku i Zakopanem, 6 w Bydgoszczy i Poznaniu, 7 w Tarnopolu, 8 w Łodzi, Kielcach, Lublinie, Lwowie, Przemyślu, Katowicach i Cieszynie, 9 w Kaliszu, 10 w Zaleszczykach, 11 w Krakowie oraz 12 w Warszawie.

W godzinach popołudniowych zachmurzenie wzrosło i miejscami padał deszcz. Dziś na północy Polski przeważnie pochmurno z opadami, na innych obszarach chmurno z rozpogodzeniami i miejscami przelotne deszcze. Ciepło. Słabe (na północy umiarkowane) wiatry z południa.

Dalsze aresztowania Niemców

Na Górnym Śląsku

KATOWICE, 29.2. W związku z wykryciem nielegalnej organizacji hitlerowskiej N. S. D. A. B. na terenie wojew. śląskiego, zmierzającej do oderwania Śląska polskiego od Polski, dowiadujemy się, że w ciągu ostatnich dwóch dni w rewirze przemysłowym dokonano aresztowania kilkunastu dalszych członków tej organizacji. Ogółem podobno liczba aresztowanych w związku z tą sprawą wynosi ponad 100.

Jak słychać, szczegóły dalszych dochodzeń w tej sprawie są wręcz sensacyjne. Ze zrozumiałych jednak względów nie możemy o szczegółach tych pisać.

Wiadomość o zupełnem zdekonspirowaniu nielegalnej akcji hitlerowskiej na terenie wojew. Śląskiego wywołała na Śląsku Opolskim piorunujące wrażenie. Podobno władze niemieckie, zaskoczone wynikiem dochodzeń władz polskich w tej sprawie, przytrzymały kilku zbiegów z Polski przywódców N. S. D. A. B., których niemiecka policja polityczna (Gestapo) odstawiła do obozu koncentracyjnego.

Ograniczamy wywóz do Niemiec

do czasu zapłacenia zaległości

W ciągu ostatnich tygodni ograniczony został wywóz artykułów rolniczych z Polski do Rzeszy Niemieckiej, a to wskutek braku równowagi płatniczej na naszą niekorzyść. Komisja Rządowa Kontroli Obrotu Towarowego Polsko - Niemieckiego zmniejszyła kontyngent wywozu nierogacizny do Niemiec z 2.000.000 kg. do 400.000 kg., t. j. o 80 proc.

Po wyrównaniu należności Polski z tytułu wymiany towarowej z Rzeszą Niemiecką kontyngenty będą podwyższone.

Północne wrota Abisynji — zdobyte

Włosi zajęli Amba Aladżi

Na podstawie wiadomości z rozmaitych źródeł, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 28 lutego r. b.

Według wiadomości ze źródeł erytrejskich, Amba Aladzi, która stanowi **pozycję kluczową i północne wrota do Abisynji**, zajęta została przez wojska włoskie bez większego oporu ze strony abisyńskiej. Włosi posuwali się trzema kolumnami, przyczem kolumny prawo- i lewoskrzydłowa obejmowały Amba Aladzi jak kleszcze, posuwając się szybciej niż kolumna środkowa, której zadaniem było zdobycie przełęczy położonej na wysokości 3.000 mtr.

Niektóre oddziały włoskie posunęły się nawet dalej i znajdują się obecnie o kilka kilometrów na południe od Amba Aladzi w kierunku jeziora Asiangi i miasta Kworam. Według dalszych doniesień z tych samych źródeł, dwa korpusy włoskie podjęły manewr okrążający na obszarach Tembien, aby zmusić rasa Sejuma i rasa Kassa do przyjęcia walki lub rozdrobnienia ich armij na niewielkie oddziały i wycofania się na południo-zachód.

W Addis Abeba nie udzielają żadnych informacyj o zajęciu Amba Aladzi.

Korespondent Reutera w Addis Abeba donosi, iż bunt w prowincji Godzam, o którym nadchodziły wiadomości przed kilku tygodniemi, jest widocznie całkowicie stłumiony, gdyż 2.500 wojowników, wysłanych przez negusa, celem zwalczania powstania, powróciło dziś do Addis Abeba i przedefilowało przez miasto, udając się na front południowy.

Korespondent Reutera w Dessie donosi, iż drugi wojownik abisyński został zabity przez butelkę, zrzuconą z samolotu. Według opowiadań wojowników ze strefy przyfrontowej codziennie setki butelek, puszek od konfitur i innych pocisków tego rodzaju zrzucane są na pozycje abisyńskie przez samoloty włoskie.

Według doniesień z Rzymu, oddziały abisyńskie, broniące Amba Aladzi nie liczyły więcej niż 10 tys. ludzi. Oddziały te wchodzą w skład armji rasa Mulugheta, który dokonywa obecnie reorganizacji swych wojsk w okolicach jeziora Asiangi o 50 klm. od Amba Aladzi, gdzie oczekiwane jest przybycie nowych kontyngentów gwardji cesarskiej oraz kolumny pod dowództwem rasa Ghetacziu, która posuwa się od Kworam ku północy.

Armje rasa Kassa i rasa Sejuma i na obszarach Tembien, są niemal całkowicie izolowane. — Obie te armje liczą około 40.000 ludzi. Na zachodzie zgrupowane są siły rasa Imru, stojące naprzeciw pozycyj włoskich, znajdujących się na południe od strefy Adua — Aksum.

RADOŚĆ WE WŁOSZECH

RZYM, 28. 2. (ATE) Ogłoszono tu **wiadomość o zajęciu góry Amba Aladżi. Wierzchołek ten wynosi 3411 m. wysokości. Wiadomość ta wywołała wielką radość w szerokich kołach publiczności włoskiej. W Rzymie odbyły się manifestacje.**

Kanclerz Hitler
Chce zbliżenia francusko-niemieckiego

Wywiad w „Paris-Midi" i komentarze prasy francuskiej

PARYŻ, 28. 2. (PAT.) „Paris Midi" ogłasza wywiad Bertranda de Jouvenela z kanclerzem Hitlerem. Na temat wynurzeń kanclerza Hitlera, który w oświadczeniach złożonych publicyście francuskiemu, **apelował gorąco do zbliżenia francusko-niemieckiego**, wywiązała się w prasie paryskiej polemika.

Dotychczas było niemożliwe — brzmi komentarz Havasa na temat wywiadu — zmusić Niemcy do podpisania układu, który byłby wyrazem ich dobrej woli. 13 i 22 grudnia ambasadorowie Francji i Anglji w Berlinie starali się skłonić Hitlera do rozpoczęcia rokowań w sprawie paktu lotniczego lecz otrzymali od kanclerza odpowiedź wymijającą. Opinja niemiecka nie była nawet poinformowana o tym pojednawczem **wystąpieniu Francji i Anglji**. To negatywne stanowisko zmniejsza doniosłość przyjaznych słów kanclerza. **„Oświadczenia Hitlera znalazłyby szczery odgłos we Francji, gdyby były bardziej zgodne z posunięciami dyplomacji niemieckiej".**

„Information" podkreśla, że aczkolwiek oświadczenia kanclerza nie mają charakteru oficjalnego, to jednak nie można pominąć ich milczeniem. Oświadczenie Hitlera, potępiające pakt francusko-sowiecki, który musiałby stworzyć nową sytuację, może być oceniane jako apel do rozsądku w stosunkach międzynarodowych i również jako ostatnie ostrzeżenie. **Wielkie zbrojenia niemieckie zmuszają Francję do czujności.** Francja nie chce odrzucać gestu Hitlera, proponującego zbliżenie, ale nie może rezygnować z przyjaźni z innemi państwami.

Jakie rody polskie

mogą stracić ordynacje i majoraty?

Wniosek, zgłoszony przez wicemarszałka Miedzińskiego, na środowem posiedzeniu sejmu w sprawie skasowania ordynacyj, majoratów i fideikomisów w Polsce, wywołał wielkie poruszenie wśród arystokracji. Jak sprawdziliśmy, **w Polsce jest 52 ordynacje**, nie licząc dużej ilości fideikomisów.

Największą ordynacją jest Dawidgródek, należący do ks. Karola Radziwiłła, około 170 tysięcy morgów. Nieco mniejsza jest ordynacja Nieświeska i Klecka ks. Leona Radziwiłła. Pozatem, ponad 100 tysięcy morgów mają jeszcze ordynacje: Zamoyskich z rezydencją w Klemensowie należącego do hr. Maurycego Zamoiskiego, oraz Pszczyńska ks. v. Pless. Ponad 50 tysięcy morgów mają ordynacje: Łabiszyńska, obejmująca Czerniejewo, Lubostroń, Babiak, Radolice w Wielkopolsce a należąca do hr. Skórzewskich, ordynacje Wróblewska, Kobylnicka i Kwilecka hr. Kwileckich, Przygodzicka i Antonińska ks. Michała Radziwiłła, Sieniawska ks. Adama Czartoryskiego i Przeworska ks. Andrzeja Lubomirskiego. Pozatem ordynacjami są: w b. Księstwie Warszawskiem — Massalany bar. Bispingów, Ołyka ks. Janusza Radziwiłła, Opinogóra hr. Krasińskich i Kozłówka hr. Adama Zamoyskiego.

W b. zaborze austrjackim — ordynacją jest Okocim Götz-Okocimskich, Poturzyca hr. Dzieduszyckich, Łancut hr. Alfreda Potockiego. Wysucko Czartoskich-Gorejewskich, Horodków hr. Siemieńskich i najmniejsza w Polsce, bo licząca zaledwie 4.200 morgów ordynacja Borynicka hr. Ludwika Mycielskiego.

W Poznańskiem poza wymienionemi już — Łabiszewską i Przygodzką istnieją następujące ordynacje: majorat Jarociński ks. Radolina, Smogulec hr. Bogdana Hutten-Czapskiego, Dąbki hr. Bnińskich, Gołuchów ks. Czartoryskich, Posadowo i Lwówek hr. Łąckich, Będlewo Potockich, Próchnowo hr. Potulickich-Skórzewskich, Obrzyck i Rogalin hr. Raczyńskich, Mokre-Dakowy hr. Skórzewskich, Taczanów Taczanowskich oraz Kobylniki i Szczuczyn hr. Twardowskich. Nadto w Polsce znajduje się jeden „minorat" — Niegolewo Niegolewskich.

Pozatem istnieje szereg drobnych fideikomissów, których właścicielem może być cały szereg osób. Ogólna przestrzeń ziemi, zajmowanej przez ordynacje wynosi około 470.000 hektarów.

Narada gospodarcza

w czterech komisjach

Wczoraj od godziny 10 rano prace narady gospodarczej rozbite zostały na cztery komisje, w których wygłoszono szereg referatów i koreferatów.

W sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego rozpoczęła pod przewodnictwem prezesa Żychlińskiego z Poznania prace komisja rynku pieniężnego i kredytu.

W Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem wicemarszałka Byrki pracuje komisja obciążeń publicznych. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu prowadzone są obrady komisji obrotu towarowego, której przewodniczy rektor Staniewicz z Wilna. Wreszcie czwarta komisja, t. zw. komisja zagadnień inicjatywy prywatnej, rentowności i inwestycyj publicznych zebrała się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem senatora Karszo - Siedlewskiego, biorącego poważny udział w praktycznem życiu gospodarczem.

Zasadnicze referaty na wszystkich tych czterech komisjach powierzone zostały przedstawicielom życia gospodarczego. Zagadnienia, będące przedmiotem obrad komisyj, podzielono między przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i handlu oraz rzemiosła.

Ze wszystkich komisyj największe zainteresowanie budzą obrady komisji inicjatywy prywatnej, która rozbiła się na dwie podkomisje: a) środków pobudzenia inicjatywy prywatnej i rentowności w życiu gospodarczem, oraz b) inwestycyj publicznych.

Na zebraniach podkreśla się, iż efektem obecnej narady gospodarczej jest zbliżenie się członków rządu do sfer gospodarczych.

Śmierć po wiecznej ondulacji

w 3 godziny po przyjściu do domu

Sfery lekarskie w Warszawie mają do rozwiązania niezwykłą zagadkę śmierci żony odwokata warszawskiego, p. Wichlerowej, kobiety młodej, bo liczącej 33 lata.

P. Wichlerowa w jednym z zakładów fryzjerskich zrobiła sobie wieczną ondulację. O godz. 4 pp. wróciła do domu od fryzjera, a o 7 wieczorem zmarła.

Już w pół godziny po powrocie do domu p. Wichlerowa straciła przytomność wskutek niezwykłego bólu głowy. Chorą zbadała w tym czasie dr. Budzicka - Tylicka i stwierdziła wylew krwi do mózgu, na co wskazywały nieruchome, rozszerzone źrenice, nie reagujące na światło. Niezwłocznie przedsięwzięto środki, aby odciągnąć chorej krew od głowy, a więc położono lód na czaszkę, ciepłe okłady na nogi, pijawki, zarządzono zastrzyki i t. d. Prócz p. Budzickiej - Tylickiej udział w ratowaniu chorej wziął dr. Felhendler oraz znany neurolog, dr. Orliński.

Mimo rozpaczliwych wysiłków lekarzy, życia p. Wichlerowej uratować się nie udało i o godz. 7 wiecz. chora wyzionęła ducha.

Jaki jest związek między śmiercią p. Wichlerowej a zabiegami przy wiecznej ondulacji — trudno w tej chwili ustalić. Nie jest wykluczone, że ciężki kask na głowie i długotrwałe działanie prądu może sprowadzić przekrwienie naczyń krwionośnych, to też zdarzało się, że po wiecznej ondulacji występowały u pań bóle głowy. Krwotok może nastąpić tylko wtedy, jeśli naczynia krwionośne są kruche. W takich wypadkach uratowanie życia jest dość trudne.

W dniu 18 marca proces
O przygotowanie zamachu

na życie ś. p. Marszałka Piłsudskiego

W dniu 18 marca r. b. znajdzie się na wokandzie Sądu Apelacyjnego jeden z najbardziej sensacyjnych procesów lat ostatnich. Na ławie oskarżonych bowiem zasiądzie grupa osób, oskarżona o przygotowanie zamachu na życie ś. p. Marsz. Piłsudskiego. Sprawa ta była głośna kilka lat temu i wykrycie zamachowców nastąpiło jeszcze w 1930 roku.

W Sądzie Okręgowym sprawa została ostatecznie rozpoznana 16 lutego 1931 roku i wówczas uczestnicy spisku: Piotr Jagodziński, Dominik Trochimowicz i Józef Białkowski skazani zostali po jednym roku więzienia każdy, a Józef Dzięgielewski i Franciszek Markowski byli uniewinnieni. Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że w danym wypadku miały miejsce dopiero przygotowania do zamachu. Nie podzielił natomiast stanowiska prokuratury, która twierdziła, że zamach był już kompletnie przygotowany i miał być dokonany w czasie przejazdu Marszałka Piłsudskiego z Belwederu do Prezydjum Rady Ministrów. Wszyscy oskarżeni byli członkami PPS. CWK.

Od tego wyroku wniósł apelację prokurator i akta sprawy zostały przesłane do Sądu Apelacyjnego. Przez kilka lat sprawa nie była rozpatrywana. Podobno zastanawiano się nad tem, czy sprawa nie podlega umorzeniu z mocy amnestji. Ostatecznie jednak wyznaczono rozprawę na 18 marca r. b.

Na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, oraz ambasadora R. P. przy Kwirynale, Alfreda Wysockiego.

Krwawe starcia policji

z komunistami w powiecie łuckim

ŁUCK, 29.2. Dnia 26 lutego wieczorem posterunkowi P. P., Józef Królik i Karol Kiernacki, pełniąc służbę patrolową, natknęli się we wsi Lubczy pow. łuckiego, w chacie jednego z mieszkańców tej wsi, znanego ze swych przekonań komunistycznych, na kilku podejrzanych osobników. W chwili gdy policjanci weszli do izby, padły dwa strzały, zabijając na miejscu post. Józefa Królika. Post. Kiernicki użył broni, zabijając Archipa Pawlika i raniąc drugiego uczestnika zebrania, o nieustalonem narazie nazwisku. Pozostali uczestnicy zbiegli. Za zbiegłymi uczestnikami zebrania komunistycznego został natychmiast zorganizowany pościg.

W nocy na 28 b. m. we wsi Niewólno pow. łuckiego patrol policji, biorący udział w pościgu, natknął się na trzech nieznanych osobników, którzy wezwani do zatrzymania, oddali do policji kilka strzałów. Wówczas policja użyła broni, zabijając jednego z nich. Okazał się nim Andrzej Hryciuk, karany dwuletniem więzieniem za działalność komunistyczną.

Pogrzeb zabitego w czasie pełnienia czynności służbowych post. Królika odbędzie się na koszt Skarbu dziś, 1 marca, w Łucku.

Rickett leci

do Addis Abeby

LONDYN, 28. 2. (ATE.) Znany przemysłowiec Rickett wyleciał dziś z lotniska Hanworth pod Londynem do Addis Abeby. Przed swym wyjazdem Rickett oświadczył dziennikarzom, że odbędzie niezwykle doniosłe rokowania z cesarzem Haile Selassie. Rokowania te mogą mieć decydujące następstwa dla rozwoju sytuacji w Afryce Wschodniej.

Herb Gdyni

ogłoszenie konkursu

GDYNIA, 29. 1. — Komisarjat Rządu ogłosza konkurs na projekt herbu miasta portowego. Ma on zawierać motywy, symbolizujące związek Polski z morzem.

Projekty herbu mają być nadesłane do komisarjatu do 15-go kwietnia. Nagrodzone zostaną trzy prace. Jako pierwszą nagrogę wyznaczono kwotę 500 zł.

Procesy narodowców

w Łomży

W dniu 10 marca r. b. odbędzie się w Łomży proces 9 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych „o udział w związku zbrojnym, mającym na celu przeszkodzenie siłą wyborom" w Kobylinie pow. wysoko-mazowieckiego. Na ławie oskarżonych zasiądą narodowcy z byłym klerykiem Adolfem Gąssowskim na czele. Od 2. września ub. r. wszyscy oni przebywają w więzieniu łomżyńskiem.

Pozatem dnia 24 marca r. ub. również w Łomży odbędzie się proces 16 narodowców, ze Stanisławem Kobylińskim, niedawno zwolnionym z Berezy Kartuskiej, i przewiezionym do więzienia łomżyńskiego na czele, oskarżonych o udział w zajściach w Sokołach, gdzie został zabity przez policję członek S. N. — Górski.

Oskarżeni narodowcy przebywają w więzieniu śledczem już przeszło 6 miesięcy. Obronę w obu procesach zgłosili wybitni adwokaci z Warszawy i Łomży.

Masowe aresztowania Węgrów

przez władze czeskie na Słowaczyźnie

BUDAPESZT, 28. 2. (PAT) — Według informacyj „Nemzeti Ujsag", władze czeskie aresztowały na Słowaczyźnie setki Węgrów. W Komarnie (okręg Bratysława) aresztowano 220 osób.

Aresztowani, wśród których znajduje się wiele młodzieży obojga płci, umieszczani są w nieogrzanych celach aresztów wiejskich, piwnicach itd. Władze odmawiają rodzinom wszelkich informacyj co do losów więzionych.

Straż graniczna przeprowadza ostre rewizje, rozbierając mężczyzn i kobiety do naga. W najbliższych dniach nastąpić mają ponowne masowe aresztowania.

„Nemzeti Ujsag" donosi pozatem, że na Słowaczyźnie znajduje się wielu oficerów sowieckich, ubranych po cywilnemu, lub przebranych w mundury czeskie.

Wystawa Prasy Katolickiej

w Watykanie

Wczoraj dziennikarze rzymscy oraz rzymscy korespondenci prasy zagranicznej zwiedzili roboty na terenie przyszłej Światowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie. Hrabia Dalla Torre wyjaśnił przy tej okazji cel przygotowywanej wystawy, mianowicie przegląd sił katolickich w dziedzinie propagandy przy pomocy prasy. Wystawa będzie miała charakter zupełnie nowy. Nie będzie ona bowiem wystawą przedmiotów sztuki i przemysłu, lecz przeglądem idei i tego, co czyni się dla tej idei.

Ta oryginalność wystawy stanowić będzie, że będzie ona poważnem wydarzeniem w dziejach prasy. Następnie architekt Ponti, który opracował plan wystawy, oprowadził gości po oddzielnych pomieszczeniach wystawy i tłumaczył ich przeznaczenie. Dziennikarze w szczególności podziwiali salę wejściową, zbudowaną przy słynnej „Fontana della Galera", która przy tej okazji została odnowiona, zyskując wiele przez nowe, piękne otoczenie. Pawilon mniejszy o powierzchni tysiąca metrów kwadratowych obejmie wystawy poszczególne, a pawilon w podwórzu „Della Pigna", o powierzchni 6 tys. m. kw., zajmą w siedemdziesięciu salach wystawy narodowe oddzielnych krajów.

Wrażenie, jakie z wycieczki tej wynieśli dziennikarze, było niezmiernie dodatnie.

Kiedy nie przysługuje prawo

do zasiłku z tytułu bezrobocia

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, prawo do zasiłku na wypadek braku pracy nie przysługuje ubezpieczonemu pracownikowi umysłowemu, o ile:

1) usamodzielni się gospodarczo (np. otworzył własne przedsiębiorstwo, sklep itp., lub rozpoczął wykonywać prywatną praktykę, jeśli chodzi o wolne zawody); 2) opuścił zajęcie w związku z zawarciem małżeństwa, o ile chodzi o osobę płci żeńskiej; 3) żyje we wspólnem gospodarstwie domowem z pracodawcą i pozostaje do niego w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa w linji zstępnej lub w stosunku pasierbów, z wyjątkiem wypadku likwidacji zakładu pracy; 4) utracił zajęcie z własnej winy; 5) w ostatnio utraconem zajęciu nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia ani w gotówce, ani w naturze; 6) wyjechał zagranicę bez uzyskania zgody Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na wyjazd.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 29 lutego

Dewizy: Belgja 89.30; Kopenhaga 116.80, Londyn 26.16; Nowy Jork (kabel) 5.24; Oslo 131.38; Paryż 35.00½; Praga 21.95; Szwajcarja 173.20; Sztokholm 134.90.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.22½; rubel złoty 4.75½; dolar złoty 8.98; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 148.00; funty ang. 26.16.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.75 (odcinki po 500 dol.) 63.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 45.50; 4,5 proc. L. Z. ziemskie poznańskie 40.50; 4,5 proc. L. Z. ziemskie poznańskie złote w złocie 43.25.

Akcje: Bank Polski 93.00; Węgiel 11.00; Lilpop 9.00; Ostrowiec 23.00; Starachowice 34.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja utrzymana, dla listów zastawnych niejednolita, dla akcyj przeważnie mocniejsza. Obroty papierami procentowemi małe. Pożyczki dolar. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 91.25 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 69.75 (w proc.); 3 proc. renta ziemska 53.50.

Jawne i tajne organizacje wolnomyślicieli

Warszawa — centralą „polskich" bezbożników

Ofenzywa „pionierów" przeciw młodzieży i nauczycielstwu

Głównym ośrodkiem akcji bezbożników polskich jest Warszawa. W Łodzi, w Puławach, Białowieży, Zamościu, Sieradzu, Radomiu, Poznaniu, Sosnowcu, Wilnie i Toruniu istnieją grupy wojujących bezbożników, działające w pewnych ramach organizacyjnych. Są to zrzeszenia nieliczne, najsilniejsze warszawskie dochodziło w swoich „dobrych latach" do 500 — 600 osób, łódzkie, najliczniejsze z prowincjonalnych nie miało nigdy więcej niż 70 członków.

Z ruchem wolnomyślicielskim sympatyzują niektóre ugrupowania polityczne poza komunistami. W pierwszym rzędzie socjaliści i lewe skrzydła ruchów ludowych (dawne „Wyzwolenie" i „Stronnictwo chłopskie").

ŻYDZI PRZODUJĄ...

Elementem dominującym w ruchu bezbożniczym w Polsce są żydzi. Oni są głównymi działaczami, inspiratorami wystąpień, wydawcami i autorami pism, szkalujących religię.

Wielką rolę w kierownictwie ruchu odgrywają: Dawid Jabłonski (żyd), Teofil Wroński, Venulet, Bartnicki, Cesarski, Działowicki, Gurewicz, Ginsberg, Centnerszwer, Weingot, Radliński, Iza Zielińska, prof. Ułaszyn, prof. Nowakowski, prof. Kurkiewicz, Jeske, Weiskopf, (Jan Hempel — jest to Moszek Grynszpom, a Al. Watt — Eljasz Hwat), prof. Kotarbiński.

Oczywiście mowa tu tylko o jawnych organizacjach bezbożników. Ale i te mimo udziału szeregu osób, które firmowaniem swojemi nazwiskami szyldu wolnomyślicieli polskich nadawały ruchowi pewien charakter bardziej umiarkowany — naraziły się władzom swą wywrotową działalnością.

ANTYPAŃSTWOWA ROBOTA

W r. 1928 Komisarjat Rządu rozwiązał „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich" a Min. Spraw Wewnętrznych nakazało zupełną likwidację zarówno koła warszawskiego, jak i oddziałów prowincjonalnych. „Myśl" — organ zrzeszenia zakończył swój żywot.

W r. 1933 Urząd Wojewódzki na Śląsku śląską organizację wolnomyślicieli „Stow. Wolnomyślicieli Śląskich".

W obu wypadkach przeprowadzono likwidację związków bezbożników ponieważ ujawniały one antypaństwową robotę i zagrażały bezpieczeństwu.

Inne zrzeszenia bezbożników, emanacje obu powyżej wymienionych nie cieszyły się długiem istnieniem. Założone w Warszawie w r. 1930 „Koło Intelektualistów" już w r. 1934 uległo likwidacji.

P. Z. M. W. i „PIONIERZY"

Mimo to akcja bezbożników trwa. **Na miejsce „Stow. Wolnomyślicieli Polskich", po jego likwidacji, powstał „Polski Związek Myśli Wolnej". Obok niego istnieje niezależna. tajna „organizacja pionierów".** I o ile „Polski Związek Myśli Wolnej" tylko przez samą swą „ideologję" wspomaga komunę, „pionierzy" są jedną z formacyj komunistycznej młodzieży w Polsce.

DEPTANIE KRZYŻA

Oprócz druków, wolnomyśliciele prowadzą propagandę przy pomocy kin. teatrów, wszelkiego rodzaju wystąpień publicznych itp. Wprawdzie u nas już zdarza się słyszeć na scenie bluźniercze piosenki, ostatnio np. w teatrzyku: „Wielka Rewja" — w operetce „Pan Minister i dessous" itp.), ale jeszcze bezbożnicy „polscy" nie ośmielają się użyć środków, stosowanych doniedawna w niektórych krajach zachodu. Jeszcze w 1930 r. w Berlinie, gdzie bezbożnictwo rozwielmożniło się niesłychanie, grano sztuki ateistyczne, jak „Czerwone pochodnie", „Czerwony młot", podczas przedstawienia, którego artyści w karykaturalnych liturgicznych szatach księży katolickich, śpiewali — „Chwała Bogu na wysokościach, opiekunowi dręczycieli komunizmu" (na melodję „Gloria in excelsis Deo"). Niewybredne dowcipy i śpiewy uzupełniały te ponure przedstawienia, kończone zwykle satanicznym obrzędem deptania krzyża, czego dokonywali aktorzy już wespół z widzami. W 1931 r. w Norymberdze komuniści urządzili cykle przedstawień zohydzających Najśw. Sakrament.

BEZBOŻNICY MANIFESTUJĄ

Ale i u nas przejawy akcji bezbożniczej są dość częste. W Sarbiewie, w Limanowej, w Warszawie zniszczono puszki z komunikantami, w Myszkowie zdemolowano kaplicę, a figurę św. Jezusa utopiono w stawie, w Swarzewie zbeszczeszczono cudowny ołtarz, w powiecie postawskim zniszczono kapliczkę, w wilejskim obalono krzyże. Faktów jest wiele. **„Wolnomyśliciel Polski", oficjalny organ legalnego „Polskiego Związku Myśli Wolnej" podnosi pedagogiczną (!) wartość świętokradztwa (Nr. 6 r. IX z 10 lutego 1936 r.), tem samem jawnie je popiera i propaguje!**

Gdzieniegdzie, zwłaszcza na prowincji, bezbożnicy starają się manifestować z okazji pogrzebów sympatyków, lub członków Związku. Robi się to tak. Trumnę spowija się zwykle w zieleń i okrywa zieloną draperją, na której widnieje napis w rodzaju: „Dziękuję za spełnienie mych życzeń" — żegnam was rodzino i towarzysze hasłem: Wolność", oczywiście są wieńce z czerwonemi szarfami i odpowiednio „czerwonemi" napisami. (Ceremonjał z pogrzebu B. Polatyńskiego z Ostrowia Wielkop. i Franc. Góreckiego z Brześcia Kujawsk.), przemówienia. Brak księdza, brak krzyża. Pogrzeb świecki.

TAJNE ZWIĄZKI „PIONIERÓW"

Wszystko to są jednak wystąpienia sporadyczne, często, jak świętokradztwa — wywołujące efekt wręcz odwrotny od zamierzonego. Inną metodę wybrali więc bezbożnicy, działający w formacjach „pionierów".

Organizacja „pionierska" jest ściśle tajna. Do organizacji, wzorowanej na sowieckiej: „Młodych pionierów im. Lenina", wciąga się młodzież już od lat 8 — 10-ciu. Praca prowadzona jest trójkami, t. j. „ogniwami", które na pewnych terenach łączą się w „małe łańcuchy", te zaś w „wielkie łańcuchy". Na czele „wielkiego łańcucha" stoi kierownik, zwany „pierwszym pionierem".

Trójkę-„ogniwo" tworzy specjalnie wyszkolony pionier, dobierając sobie, według swojego uznania, dwu ludzi spośród terenu. (W szkołach powszechnych i średnich takim terenem jest klasa). „Ogniwo" czuwa nad terenem, to znaczy inspiruje wystąpienia, dostarcza lektury i t. p.

„Mały łańcuch" — jest to właściwie antyreligijny kurs instruktorski, na który kieruje pionier, szef „ogniwa" jednego, bardziej czynnego i gorliwego działacza trójki, który szkolony jest na założyciela nowej „trójki". (W „ogniwie" po ustąpieniu jednego ze współdziałających z pionierem organizatorem trójki luka musi być wypełniona — tak, że teoretycznie ilość „ogniw" stale powinna rosnąć i „ogniwa" stale mają liczyć po 3 osoby).

„Wielki łańcuch" tworzą pionierzy, którzy wykazali odpowiednią zdolność organizacyjną i dostarczyli „małemu łańcuchowi" odpowiednią ilość (różną w rozmaitych grupach) kandydatów na samodzielnych instruktorów nowych „ogniw". („Wielki łańcuch" dzieli się jeszcze na „koła terenowe").

Na czele „wielkiego łańcucha" stoi „pierwszy pionier" — centralny instruktor z ramienia K. P. P. Struktura organizacji jest niedemokratyczna.

Ciekawe jest, że aparat tajnego ofenzywnego ruchu bezbożniczego dopiero teraz został w Polsce uruchomiony i, jak można wnioskować, zainstalowano go przedewszystkiem w szkołach. Na nauczycielstwo i młodzież szkolną bezbożnicy zwracają szczególną uwagę!

Przyjaciel i obrońca żydów

Ambasadorem amerykańskim w Polsce?

Nowojorski „Der Tog" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby „już w najbliższej przyszłości miał zostać mianowany ambasadorem Stanów Zjedn. w Polsce b. Wysoki Komisarz Ligi Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec, James Mac Donald. Wsławił się on ostatnio swem pismem rezygnacyjnem, które było potężnym protestem przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech. Toteż wiadomość o zamianowaniu MacDonalda ambasadorem w Polsce, która posiada najliczniejsze w Europie skupienie żydowskie, wywołuje w sferach żydowskich w Ameryce wielkie zadowolenie i rozliczne komentarze na temat motywów tej nominacji".

P. James MacDonald w czasie swego urzędowania w Lidze Narodów utrzymywał ścisły kontakt z żydowskim „Zjednoczonym Komitetem Pomocy Uchodźcom w Polsce" i nawet przyjeżdżał do Warszawy w gościnę do tego komitetu. Po ustąpieniu p. MacDonald otrzymał od niego list dziękczynny, w którym żydzi pisali: „Ujmował. Pan problem pomocy uchodźcom znacznie głębiej, niż się wydawało. Rozumiał Pan, iż jest to problem nietylko filantropijny, lecz przedewszystkiem wiążę się ze sprawą usunięcia przyczyn, które powodują wzrost licby uchodźców, że jest to sprawa **zwalczania i usunięcia prześladowań żydów i ludzi o poglądach odmiennych przez narodowy socjalizm".**

W sposób mężny i pełny godności w pańskim liście rezygnacyjnym do Ligi Narodów z 27 grudnia 1935 wskazał Pan na brak opieki i niedostateczną **pomoc, jakiej Liga Narodów udziela prześladowanej systematycznie ludności żydowskiej w Niemczech.** Domaga się Pan **energicznej i stanowczej postawy** wobec tego problemu ze strony związku narodów.

Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że **gdziekolwiek Pan Wysoki Komisarz się znajdzie, zawsze całą swą powagą i wpływem nadal niewątpliwie domagać się będzie dziełu ulżenia niedoli ofiar nienawiści rasowej i prześladowań rasowych i nadal przyczyniać się będzie do usunięcia tych prześladowań".**

Wobec tak bliskich stosunków żydowskich z p. MacDonaldem, jest rzeczą zrozumiałą, że pogłoska o jego nominacji na ambasadora w Warszawie wywołała wśród żydów radosną sensację.

Śmierć w płomieniach

W zachodniej dzielnicy Londynu wybuchł pożar. Zginęły dwie kobiety i 3-letnia dziewczynka.

ROZWÓJ DZIAŁALNOSCI K. K. O.

POW. WARSZAWSKIEGO

Założona przed siedmiu laty — jako **Instytucja o cechach użyteczności** publiczne i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych (vide Dekret p. Prezyd. Rzplitej z dn. 13. IV. 1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności. —

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost wkładów i lokat zapoczątkowany bowiem w r. 1929 sumą zł. 229.630 — przy 360 wkładcach (książeczkach) osiągnął na 1 stycznia roku bież. kwotę zł. 22.987.651. — przy 34.630 wkładcach (kont.).

Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za ubiegły okres 7-letni, przekracza sumę zł. 4.800.000.

Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 130 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiacych zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K.K.O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych. —

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego siedmiolecia ilustruje fakt udzielenia 28.594 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie (na ogólną sumę zł. 52.310.442.) (z saldem na 31. XII. 1935 r. zł. 10.022.029). —

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przeznaczyła w tym okresie K.K.O. kwotę zgórą 12.523.368. zł. pożyczek. —

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klijenteli (ponad tysiąc osób) — stwarzał konieczność posiadanie siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed trzema laty gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7. róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

K. K. O. przyjmuje — z zachowaniem bezwzględnej tajemnicy — wkłady i lokaty na książeczki (okazicielskie bądź też imienne lub za hasłem umownem), prowadzi rachunki bieżące, udziela pożyczek pod zastaw (lombard) papierów wartościowych oraz na hipoteki i skrypty dłużne za poręczeniem. — Stały wzrost lokat i wkładów, zawarowanych przez pupilarną gwarancję K. K. O., jest dostatecznym sprawdzianem zaufania, jakiem darzy społeczeństwo tę Instytucję, użyteczności publicznej. —

Godziny czynności K. K. O.: od 8.30 rano do 7.30 popoł. (bez przerwy). Oddziały: Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno, Jeziorna.

Pobicie żydów

na uniwersytecie lwowskim

„I. K. C." donosi ze Lwowa: „Dwie wyższe uczelnie lwowskie były w piątek przedpołudniem widownią ekscesów antyżydowskich.

Grupa złożona z około 30 studentów w czapkach technickich, weszła nagle do sali wydziału matematyczno - przyrodniczego i pobiła dwóch studentów żydów oraz dwóch magistrów, bawiących przygodnie w gmachu uniwersytetu.

Równocześnie inna grupa złożona z 20 osób, również w czapkach technickich, weszła do gmachu Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego i zaatakowała w sali stowarzyszenia samopomocy studentów żydów, obecnych tam dwóch słuchaczy Intretera i Grossa. Po opuszczeniu gmachu Wyższej Szkoły Handlu Zagr., ekscydenci napadli na idącego na ul. Piekarskiej studenta medycyny Mojżesza Premingera i zranili go w głowę. Policja rozproszyła studentów, aresztując jednego.

Na wydziale medycyny ekscydenci w czapkach technickich w szatni kliniki dermatologicznej pobili laskami kilku studentów żydów. Cięższej ranny został student Markus Silber".

Przegląd prasy

SCEPTYCZNY CZAS

„Czas" sceptycznie zapatruje się na zwołaną przez rząd konferencję gospodarczą. Zarówno bowiem rząd, jak sfery gospodarcze miały już dotąd okazję gruntownego wyjaśnienia sobie wzajemnych zapytań. Ministrowie wygłaszali swe poglądy w Izbach, transmitowali je przez radjo, uzupełniali wywiadami i artykułami.

A strona przeciwna?

„Niema poważniejszego zrzeszenia przemysłowego, któreby po objęciu władzy przez nowy Rząd nie przedłożyło mu wzgl. odnośnym ministrom resortowym obszernego i szczegółowego materjału o sytuacji danej branży ze wszystkiemi jej bolączkami i postulatami. O tem co ma do powiedzenia Centralny Związek Przemysłu Polskiego, wie Rząd doskonale zarówno z ogłaszanych przez tę organizację deklaracyj, jak i z przemówień sejmowych pp. Wierzbickiego i Hołyńskiego, a choćby tylko z codziennych artykułów wstępnych „Kurjera Polskiego". Sytuacja i potrzeby rolnictwa są również doskonale znane Rządowi zarówno z przedłożonego przez centralną jego organizację memorjału, jak i z przemówień licznych jego przedstawicieli w Sejmie i Senacie. O tem zaś, co miałyby do powiedzienia Izby Przemysłowo - Handlowe, o ile wogóle mają coś do powiedzenia, jest Rząd każdego czasu jak najdokładniej poinformowany".

W tych warunkach nasuwa się pytanie, jaki jest cel tej „wielkiej narady gospodarczej" i jakie dać ona może wyniki?

„Cóż zatem nowego przynieść może i ta „wielka narada gospodarcza"? Tylko słowa, słowa... i nic więcej. I to w dodatku słowa nie nowe, słowa, które tylekroć już słyszeliśmy, słowa, które mimo swej obfitości nie zastąpią jednego konkretnego czynu".

WESOŁE I... SMUTNE

P. Regnis na łamach „Naszego Przeglądu" zjadliwie charakteryzuje obrady sejmowe:

„Rezolucje załączone do uchwalonego budżetu nie różnią się niczem od historycznego wniosku b. posła i wicemarszałka Ludwika Gdyka, wzywającego rząd do zlikwidowania kryzysu gospodarczego w ciągu najbliższych miesięcy.

Mówiono codziennie od 10 rano do 10 wieczór. Nikt z posłów, mimo apelu marszałka Sejmu, nie chciał się wyrzec prawa przemawiania. Każdy chciał skorzystać ze sposobności i opowiedzieć wysokiemu Sejmowi, o czem mówią w kawiarniach małomiasteczkowych".

Regnis opisuje wysiłki poszczególnych ministrów nad podniesieniem poziomu dyskusji.

„Wszystkie jednak te zagadnienia podsuwane przez ministrów dla uratowania godności Sejmu nie zostały uchwycone przez posłów. „Urodzeni regjonalnie, zakuci w powiciu", golemy twórcy ordynacji wyborczej nie wyglądały dalej niż pozwala na to komisarjat policyjny, z którego pochodzą.

Dyskusja sejmowa skończyła się konceptami na wesoło. Było wesoło w ostatniej chwili. Zakończyło się uchwaleniem budżetu pobożnemi rezolucjami i dwiema sprawami w Sądzie Marszałkowskim."

OSTRE SŁOWA O „LEWJATANIE"

Krakowski „Głos Narodu" zabiera głos na temat przemówienia posła Wierzbickiego, który dowcipnie bronił „Lewjatana" (Centralnego Związku Przemysłu, Handlu i Górnictwa):

„Na jednem z poprzednich posiedzeń próbował p. Wierzbicki przekonać opinję, że sobie błędne pojęcie urobiła o „Lewjatanie". Był to bowiem stwór tylko z pozoru groźny. W rzeczywistości zaś odznaczał się miłem „obejściem", jak o tem — mówił p. Wierzbicki — świadczy Pismo św.

Hobbes w 17 w. wydał apologję absolutyzmu w księdze zatytułowanej właśnie nazwą tego biblijnego potwora, który tyle chwil wesołych dostarczył naszym parlamentarzystom. Lewjatan miał więc wówczas swoich przyjaciół. Dziś ich jednak w Polsce niema. Poza oczywiście grupą, którą reprezentuje p. Wierzbicki.

Prezes Lewjatana zapewniał nas, że „odcinanie kuponów" jest nietylko osobistą przyjemnością ludzi bogatych, ale i ministra skarbu, — że wogóle „życie jest zbyt piękne i trwa tylko raz".

Wolno sądzić, że te frazesy nie poprawiły opinji o Lewjatanie. Życie bowiem dziś dla olbrzymiej większości społeczeństwa stało się bardzo ciężkiem i trudnem zadaniem, a apologja „kuponów" może odpowiadać tylko tym, którzy je naprawdę obcinają.

Przypomina się książka angielskiego pisarza, Jer. Benthama, p. t. „Obrona lichwy"... Język ludzki jest tak giętki i tak wymowny, że wszystko można nim wytłumaczyć i usprawiedliwić. Bentham n. p. twierdził, że lichwiarz oddaje wielką przysługę społeczeństwu pobierając lichwiarskie procenty, bo — biednym ludziom dostarcza pieniędzy, których by na innej drodze nie zdobyli".

CHORE SERCE MŁODZIEŻY

„Nowiny społeczno - lekarskie" zamieszczają alarmujący artykuł o wzroście chorób serca wśród młodzieży szkolnej. Chodzi tu o młodzież, która skądinąd posiada stosunkowo dobre warunki zdrowotne, a jednak

„młodzież nasza w ostatnich latach zapada coraz częściej na choroby serca i te choroby, a wszczególności trwałe, wzrastają nagle w zastraszający sposób od 15-go roku życia".

Przyczyną tego jest przeciążenie umysłowe i fizyczne młodzieży. Uczeń szkoły, pracując 6 godzin w szkole i poświęcając do 5 godzin na pracę pozaszkolną, łącznie z licznemi obowiązkowemi zebraniami szkolnych związków i z licznemi uroczystościami okolicznościowemi

„jest bardziej przeciążony pracą umysłową, a często związanym z tem wysiłkiem fizycznym, niż starszy od niego, wykwalifikowany i silniejszy urzędnik. Według wyliczeń dr. Beka zaledwie 1½ godzin pozostaje wolnego czasu w ciągu dnia. Młodzież więc odpoczywa — jedynie we śnie".

Najgorsza zaś jest rekordomanja sportowa, podsycana przez tych, którzy są powołani do czuwania nad racjonalnym rozwojem sportu. Dochodzi do tego, że np nauczyciel gimnastyki nie bierze pod uwagę opinji lekarza szkolnego o uczniu. Nadużywanie sportów lub używanie nieodpowiednich ćwiczeń, stanowi groźbę i dla zdrowia społecznego i dla siły obronnej państwa:

„Gdyby liczba schorzeń serca wśród młodzieży szkolnej wzrastała i w latach następnych z szybkością dotychczasową, to bliskim byłby już czas, w którym komisje wojskowo-lekarskie musiałyby zwalniać chyba 50 proc. przyszłych obrońców ojczyzny, a ciężar utrzymania i leczenia młodocianych inwalidów spadłby przytłaczającym kamieniem na barki i tak już ubogiego społeczeństwa".

Na ten temat powinni wypowiedzieć się rodzice naszej młodzieży. Sprawa jest zbyt poważna, aby ograniczyć się do jednego artykułu.

Cała Polska

Przeciwko barbarzyńskiemu ubojowi

Znamienne uchwały — Zdenerwowanie wśród żydów

Z całego kraju nadchodzą wieści o uchwałach rad miejskich, znoszących hańbiący ubój rytualny. Oczywiście, że żydzi, których uchwały te biją po kieszeni są mocno zdenerwowani.

ZNIESIENIE UBOJU RYTUALNEGO W WILNIE

WILNO, 29. 2. Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Wilna zgłoszony został wniosek nagły w sprawie zniesienia uboju rytualnego. Wniosek został uchwalony głosami radnych Koła Narodowego i Koła Gospodarczego przeciwko głosom radnych żydów. W dyskusji zabierali głos zarówno przedstawiciele burżuazji żydowskiej, jak i przedstawiciele „Bundu" i socjalistów żydowskich. W głosowaniu wniosek przeszedł 41 głosami przeciwko 10.

Po ogłoszeniu wyników głosowania radni żydowscy, z wyjątkiem przedstawicieli „Bundu" i socjalistów, opuścili salę obrad na znak protestu.

W ten sposób Rada Miejska m. Wilna wypowiedziała się przeciwko ubojowi rytualnemu.

LIST POLSKIEGO RADJA

Zarząd Gminy Żydowskiej w Warszawie otrzymał następujący list od „Polskiego Radja":

„W odpowiedzi na list WPanów z dnia 19 b. m. Nr. 24 w sprawie pogadanki red. Niesiałowskiego z dnia 18. 2. b. r. informujemy WPanów uprzejmie, że w pogadance tej prelegent omawiał sejmowy wniosek ustawodawczy w sprawie uboju. Stojąc na gruncie ogólno państwowym, nie możemy się zgodzić, by sprawę tę można było uważać za sporną i dlatego zasady „Audiatur et altera pars" w danym wypadku stosować nie możemy".

ŻYDZI NIEZADOWOLENI

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Autorka projektu ustawy o zakazie uboju rytualnego, pos. Prystorowa, przeprowadziła rozmowy z członkami komisji administracyjnej Sejmu, prócz przedstawiciela Koła Żydowskiego, pos. dr. Sommersteina. Pos. Prystorowa przybyła do Sejmu w towarzystwie wiceprezeski Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, p. dr. Knappe. Przedstawiciele ukraińscy w komisji administracyjnej interpelowali w kuluarach Sejmu posłów żydowskich, czy prawdą jest to, co mówiły p. Prystorowa i dr. Knappe, że Polska jest jedynym krajem na świecie, gdzie ubój rytualny nie jest zakazany. Posłowie żydowscy sprostowali oczywiście to fałszywe twierdzenie.

Jak należy nazwać taką metodę agitacji, takie posługiwanie się fałszywemi informacjami?"

Ten sam dziennik żydowski z prowincji:

„Do Komitetu Obrony Uboju Rytualnego zwróciły się z prośbą o nadesłanie materjału propagandowego w obronie uboju rytualnego gminy żydowskie w Łasku, Radomiu, Białymstoku, Ostrowcu, Samborze, Grajewie, Przasnyszu, Kielcach i innych miastach, gdzie rady miejskie mają rozpatrywać wnioski o lokalnym zakazie uboju rytualnego.

Starosta w Dukli nakazał obniżenie wynagrodzenia rzezaków rytualnych do sumy 10 gr. za cielę i 20 gr. za wołu. W miasteczku zarzyna się około 10 sztuk tygodniowo, zatem zarobki rzezaków wynosiłyby około 2 zł. tygodniowo.

W Łunińcu starosta zwołał „zgromadzenie ludowe", na którem zamierza przeprowadzić referendum w sprawie uboju rytualnego".

Dobrodziejstwa obniżki opłat rzeźniano-targowiskowych

Utkną w kieszeni hurtowników

Nieprędko stanieje mięso w Warszawie

Kwestja reorganizacji rynku mięsnego w stolicy jest jedną z tych spraw, które ogół mieszkańców Warszawy śledzi ze szczególnem zainteresowaniem: od szeregu lat bowiem konsument warszawski oczekuje daremnie na takie reformy, któreby przyniosły wreszcie oczekiwany efekt w postaci znacznego potanienia mięsa w handlu detalicznym.

W wyniku badań, prowadzonych przez rząd, władze samorządowe i czynniki społeczne nad niedomaganiami i bolączkami handlu mięsnego w stolicy ustalono pewne ogólne wytyczne, których zrealizowanie ma przynieść zasadnicze uzdrowienie. Do najważniejszych postulatów w tej dziedzinie należy: 1) zmniejszenie rozpiętości cen żywca, 2) usunięcie nadmiernego pośrednictwa i wyeliminowanie zmowy hurtowników, będących faktycznymi monopolistami, 3) usprawnienie techniczne i administracyjne rzeźni w takim stopniu, by rzeźnia warszawska mogła być zakładem konkurencyjnym wobec rzeźni prowincjonalnych (otwarcie wolnej konkurencji) 4) popieranie handlu komisowego, który zbliża rolnika do konsumenta i wpływa na potanienie cen mięsa wobec tego, że kupiec nie ryzykuje niczem, biorąc towar w komis i może go sprzedać z mniejszym zarobkiem, 5) przez obniżenie opłat targowiskowo-rzeźnianych, obciążających w stopniu nieproporcjonalnie dużym koszta własne kupca.

CHAOS W OPŁATACH

W zakresie realizacji powyższych postulatów najwięcej praktycznych posunięć dokonano dotychczas w zakresie zniżania opłat.

Podawaliśmy już w swoim czasie cyfry, obrazujące skandaliczne obciążenia mięsa opłatami rzeźniano-targowiskowemi — ta dziedzina istotnie była najbardziej zabagniona, najpilniej domagająca się reformy, zwłaszcza, że nietylko wysokość stawek nastręczała liczne wątpliwości: anomalja spotykało się tu na każdym kroku — choćby tylko dlatego, że taryfa pobierania opłat opierała się aż na 60 różnych uchwałach i rozporządzeniach miejskich wydawanych od r. 1924 aż po dzień dzisiejszy. Olbrzymie zróżniczkowanie stawek było powodem licznych nieporozumień.

OBNIŻKI Z KTÓRYCH SKORZYSTAJĄ... POŚREDNICY

Opracowano wreszcie nową taryfę, bardziej przystosowaną do wymagań życiowych i zmienionych warunków gospodarczych — taryfa ta wchodzi w życie już z dn. 1 marca b. r. Jeśli chodzi o ogólną sumę obniżek, jakie na opłatach rzeźnianych i targowiskowych poczynił zarząd miejski od czerwca 1934 r. — to sięga ona półtora miljona zł. w stosunku rocznym. W dziale bydła rogatego zmniejszono opłaty o 34.5 proc. (z 27. zł. 36 gr. do 17. zł. 94 gr. od sztuki) od cieląt zniżka wynosi średnio 48,4 proc. t. j. spada z 8 zł. 71 gr. do 4 zł. 50 gr. za sztukę, wreszcie koszty rzeźniane za trzodę chlewną zmniejszają się o 24.9% t. j. z 13 zł. 97 gr. do 10 zł. 50 gr. Za owce opłaty zmniejszono do 1/3 ich poprzedniej wysokości. Obniżki powyższe były zresztą przeprowadzone stopniowo, kilkakrotnie w ciągu roku.

Obniżono także i inne świadczenia, pobierane przez Giełdę Mięsną i Kasę Targową, jak również opłaty za ubój rytualny, wreszcie dokonano szereg obniżek za przewóz żywca do Warszawy. Przejście z systemu jednostkowego pobierania opłat (od sztuki bydła) do systemu kilogramowego (od jednego kg. żywca) dokonane w roku bieżącym przyniosło również pożądane przesunięcia, otwierając szersze możliwości zbytu dla rolników, posiadających zwierzęta mniejszej wagi i wartości — gdy dawniej 50% dostaw na rynek warszawski dostarczało Poznańskie i Pomorze — dziś znaczny procent zajmuje bydło dostarczone z kresów.

DLA KONSUMENTA — BEZ ZMIAN

Zdawałoby się, że tak znaczne obniżenie opłat przyczyni się wreszcie do potanienia mięsa w handlu detalicznym: jeśli bowiem opłaty pobierane za bydło rogate spadły w ciągu 8 lat z 40 zł. 30 gr do 17 zł. 94 gr., za cielęta z 13. zł. 42 gr. do 4 zł. 50 gr. i za trzodę chlewną z 17 zł. 12 gr. do 10 zł. 50 gr. — powinny spaść również i ceny detaliczne mięsa.

Niestety — zarząd miejski przyznaje, że choć wyrzeka się blisko półtora miljona złotych dochodu z tytułu opłat rzeźnianych — ofiara ta nie dotrze do konsumenta i zatrzyma się narazie... w kieszeni hurtownika. Jak się okazuje — opłaty targowiskowe w porównaniu z kosztami zbędnego pośrednictwa są ułamkowo niskie i nie wpływają w stopniu widocznym na kształtowanie się detalicznych cen mięsa. Czyli, że dopóki nie zlikwiduje się „cichych karteli" hurtowników i nadmiernego pośrednictwa — dopóty obniżka cen mięsa w handlu detalicznym pozostanie — mimo licznych i pożytecznych reform, w rodzaju przeprowadzanych obniżek — marzeniem dalekiej przyszłości.

Od Administracji

Prosimy P.P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc marzec r. b. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 7 marca, aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Na ekranach

„NALEŻĘ DO CIEBIE" W KINIE „BAŁTYK"

Ostatnio premjery w kinach warszawskich, a więc: „Należę do ciebie", „Koenigsmark", „Czu-Czin-Czau" są zbiorkiem filmów, spreparowanych według recept zapewniających powodzenie. Tę zależność od kasowej recepty najzręczniej ukrywa film wytwórni R. K. O., Radio Pictures — nowa premjera kina „Bałtyk".

Reżyser postarał się, aby jego towar, choć standartowy, był w najlepszym fabrycznym gatunku. Dano więc efektowne wnętrza, poprawną fotografję, podkład muzyczny, ułożony z grzmiących zakończeń kompozycyj symfonicznych i w ten sposób powstała historja o miłości zarozumiałego dyrygenta i naiwnej młodziutkiej kompozytorski.

Film rozczłonkowany na poszczególne sceny, bez jednolitej akcji, byłby nawet nużący, gdyby nie para doskonałych aktorów, prawdziwie europejskich w grze i dalekich od amerykańskiego konwenansu. Dyrygenta gra Charles Boyer znany z „Markiza Yorisaka" i ze „Świata urojonego", może najlepszy w tej chwili aktor filmowy — partnerką jego jest amerykańska artystka teatralna i filmowa, Katarzyna Hepburn.

Widzieliśmy ją w filmie kostjumowym „Małe kobietki", teraz zaś wespół z Boyer widzimy ją po raz pierwszy w filmie współczesnym. Na jej grze odbiła się melodramatyczność akcji. Katarzyna Hepburn, której kazano być naprzemian sentymentalną dziewczyną i „wyzywającą" kobietą, w znacznej części roli czuje się fałszywie, natomiast piękne są sceny początkowe i liczne zbliżenia — gra pełna wdzięku i dyskrecji w geście, w uśmiechu, w spojrzeniu czyni z Katarzyny Hepburn drugą Gretę Garbo ekranu.

Nadprogram — dodatek kolorowy „Kukuracza", bzdurny w treści, ale w technice barwnej wcale niezły. Odrazu uderza, że na filmie kolorowym dobrze wychodzą przedewszystkiem materje błyszczące i jaskrawe, oraz kolory czerwony i zielony. Wśród tego dysonansu barwnego razi brak półcieni i neutralnego tła, film barwny nie może dać jeszcze tego, co malarze w obrazie nazywają „powietrzem", a już najsłabszą stroną techniki kolorowej jest barwa ciała ludzkiego.

Twarze, niezłe w fotografji oddalonej, w zbliżeniach stają się bronzowe. W „Kukuraczy" poradzono sobie w ten sposób, że bohaterami filmu są ludzie południa o śniadej cerze, mimo to zabawnie wypada scena, gdy nadąsany jegomość „czerwieni się". Budzi to uśmiech na widowni, ale zarazem uświadamia nam, że zobaczyliśmy rzecz niemożliwą do pokazania w filmie czarno-białym. I gdy po ostatniej scenie „Kukuraczy" zjawia się na ekranie szary tytuł „Należę do ciebie", w pierwszej chwili odczuwamy zawód i żal za soczystą kolorystyką „Kukuraczy".

Z. B.

„CZU-CZIN-CZAU" W KINIE MAJESTIC

Bajka z „1000 i 1 nocy" o rozbójniku Abu-Hasania, o 40 zbójcach, pannach Sezamu i o kupcu Ali-Babie, który przypadkiem poznał zaklęcie, otwierające skały. Tradycyjny wschodni „przepych", uczta w obecności kalifa Haruna al Raszyda, „demoniczny" śmiech Abu Hassana, którego gra niemiecki aktor charakterystyczny Fritz Cortner, i w rezultacie całość — dozwolona dla młodzieży.

Wizję bajki, budzącej strach w dzieciństwie, zawsze miło jest obejrzeć, byle pozbawiony herszt rozbójników nie wołał po angielsku: Wino, kobieta i śpiew! Jedną z ról oddano chińskiej artystce Annie May Wong — była ona na pierwszem miejscu na afiszu i prawie wcale nie pokazywano jej w filmie.

Z. B.

Tajemnicza radjostacja

Zakłóca ludziom normalny odbiór

ŁÓDŹ, 29.2. Łódzcy radjosłuchacze z okolicy ul. Sienkiewicza i Moniuszki od pewnego czasu są zaskoczeni nieoczekiwanemi audycjami tajemniczej prywatnej stacji radjowej w Łodzi, która nadaje audycje w godzinach wieczorowych.

Rozpoczyna się to od zgrzytów i szumu, przyczem odzywa się speaker, który zaczyna zapowiedź w ten sposób: „Tu amatorska stacja krótkofalowa „Marokko—Ceylon". Program tej stacji składa się z kilku starych płyt gramofonowych oraz z serji okropnych dowcipów.

Rozgłośnia „Polskiego Radja" w Łodzi zwróciła się do władz pocztowo-telefonicznych i policyjnych o unieszkodliwienie tego rodzaju wybryków w eterze. Sprawca wybryków jest już znany i odpowiadać będzie przed sądem.

Z radja

Po dziesięciu latach

W ubiegłych miesiącu, jak już pokrótce na tem miejscu wspominiano, Polskie Radjo rozesłało tym abonentom, którzy we właściwej porze się zgłosili, pamiątkowe album, wydane dla upamiętnienia zamkniętego przed rokiem pierwszego dziesięciolecia radjofonji polskiej. Ponieważ przy tej okazji, nawiązując do kilkumiesięcznego opóźnienia wyjścia tej publikacji i ustawicznych z tego powodu rekryminacyj, wyraziłem zadowolenie, że „nareszcie sprawa albumów schodzi z porządku dziennego", zapytuje mię jeden z czytelników: „Czyżby Pan Redaktor nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia?" — i komunikuje szereg uwag krytycznych. Rzeczywiście, warto wydawnictwem tem zająć się nieco bliżej.

Bezwarunkowy jego plus stanowi niezwykle niska cena: 50 groszy za zeszyt o bogato ilustrowanych 24 kartach, to rzeczywiście „tanio jak barszcz". Olbrzymi jednak napływ zgłoszeń (którego prawdopodobnie zgoła nie oczekiwano), sprawił, że to, co początkowo traktowano jako akcję czysto propagandową, a zatem swego rodzaju „darowanego konia", stało się przedsięwzięciem o zupełnie zdrowej kalkulacji. Sto tysięcy nakładu, to już jest „coś", a w warunkach polskich to jest coś wręcz rekordowego. Przy takim nakładzie można już stawiać pewne wymagania co do jakości tego „taniego barszczu", zwłaszcza gdy chodzi o instytucję tego kalibru, co Polskie Radjo...

Niestety, jest to tylko... barszczyk. Album odznacza się bardzo piękną szatą graficzną, pięknemi fotomontażami, pomysłowemi grafikonami, wogóle powierzchowność ma ujmującą. Ale wglądnijmy do treści i spróbujmy odważyć na wadze krytycznej jej ciężar gatunkowy...

* * *

Przedewszystkiem, sam już wygląd tekstu. Opracowujący układ graficzny całości p. M. J. Malicki, który ze strony ilustracyjnej wywiązał się z pełnem powodzeniem zapragnął widocznie być specjalnie oryginalnym, gdy ujął tekst w formę jednolitej płaszczyzny, gęsto zadrukowanej, bez żadnych odstępów ani nowych ustępów (już nie mówiąc o podtytułach, wytłuszczeniach i t. p.), tak, że jego optyczny wygląd odznacza się wręcz morderczą jednostajnością. Tymczasem, pomysł nie jest wcale taki oryginalny. Zna go i stosuje każda kancelarja rejentalna, która wedle takiej właśnie recepty sporządza wszelkie dokumenty. Tylko, że żadnemu rejentowi ani we śnie nie przejdzie przez myśl, aby tego rodzaju „forma graficzna" miała wzbudzać zainteresowanie dla treści. Każdy wie bowiem, że działa ona bezwarunkowo w sposób — odstraszający.

To też trzeba pewnego aktu silnej woli, aby zdecydować się na czytanie. A jeszcze więcej silnej woli trzeba, aby to czytanie doprowadzić do końca. Bo zamiast rzeczowej informacji mamy przeważnie frazeologję w takim oto rodzaju:

„Ruchliwość i żywotność instytucji jest ogromna... Dziś już prawie cała Polska objęta jest zasięgiem wartości duchowych... Dziesięć lat pracy, której upamiętnieniu zostało poświęcone wydawnictwo niniejsze, jest kartą dobrze zapracowanej zasługi... W ślad za innemi narodami i Polska czyni wysiłki niezmordowane, aby naród zatumaniony wiekową niewolą polityczną na wyższy stopień pojmowania obywatelskiego wydźwignąć i w rodzinie ludów świata postawić go najwyżej... Program radjowy może zadowolić każde wymaganie, o ile wymaganie to liczy się z realnemi warunkami naszej rzeczywistości, o ile przepojone jest sympatia, przebaczającą niedociągnięcia, a cieszącą się sukcesami... Obcujmy jaknajczęściej z ludźmi, którzy wypełniają program radjowy, a nasze życie wypełni się treścią bogatą, ważką, treścią, która jest piękna i niezniszczalna".

Czy to sprawozdanie instytucji czy też prospekt zachwalającej swój towar firmy? Ba, ale takie prospekty bywają rozdawane bezpłatnie. W tym zaś wypadku, nabywając wydawnictwo chociaż tanie, ale płatne, wolelibyśmy zamiast gotowej superlatywnej oceny otrzymać do rąk materjał informacyjny, na podstawie którego moglibyśmy sami sobie urobić zdanie. Wszystkie przecież grafikony są dostatecznie wymowne, ale nie wszystko da się wyczerpać grafikonami. Chciałoby się o niejednem dowiedzieć czegoś bliżej. Tymczasem znajdujemy tylko krótkie oświadczenie, że program naszej radjofonji „wymyka się wszelkim próbom historjozoficznym, tak ilościowo jest olbrzymi i tak jakościowo różnolity" i że na audycje słowa żywego składają się „pełne wdzięku feljetony, pełne aktualności reportaże i pełne dramatycznego napięcia słuchowiska Teatru Wyobraźni"...

* * *

Niema co mówić, udał się ten tekst... Więc się czytelnik chroni spod kaskady tego rodzaju „objaśnień" na suchszy grunt ilustracyj i grafikonów, ale i tu niejeden go czeka zawód. Część ilustracyjna bowiem została w znacznej części ułożona niejako „poza czasem i przestrzenią", a więc poza wymiarami pozwalającemi na jakąś orjentację.

I tak więc, na samym wstępie, mapa Polski z dyslokacją poszczególnych rozgłośni byłaby o wiele instruktywniejsza, gdyby podawała kolisto oznaczony zasięg detektorowy każdej z nich oraz datę uruchomienia. Niewiadomo także, dlaczego symbolem tak zasłużonego dla polskości Lwowa ma być... ruska katedra, a nie np. wieża ratuszowa na tle Wysokiego Zamku, stację krakowską, zamiast tak dobrze wszystkim znanej wieży Marjackiej, ma symbolizować pomnik Kościuszki. Niewiadomo, dalej, dlaczego przy fotografjach nie umieszczono dat, któreby bliżej nas zorjentowały, jaki był udział poszczególnych osób w pracy nad radjofonją polską w ciągu minionego dziesięciolecia. W album pamiątkowem można się obyć bez „historjozofji", ale nie bez — historji.

Na kartach, poświęconych poszczególnym stacjom, wolelibyśmy, gdyby fotografje speakerów były mniejsze, a za to znalazło się miejsce także dla innych pracowników rozgłośni (jak to np. zrobił Lwów co do Wesołej Fali) i gdyby tam było choćby po parę cyfr i dat orjentacyjnych, o które aż się prosi. Na kartach końcowych, niemal pozbawionych objaśnień, wolelibyśmy nie potrzebować się domyślać, gdzie szukać ks. Rękasa, co to za paczki rozdaje p. Stępowski, jakie to sylwetki sportowców i jacy to sprawozdawcy sportowi — jeśliby komuś przyszła ochota znaleźć np. tak popularnego p. Trojanowskiego.

* * *

Przytaczam przykładowo te uwagi, gdyż z sukcesu, jakim się cieszyło obecne album, nasuwa się nieodparcie logiczny wniosek, że wydawnictwo tego rodzaju powinno być kontynuowane perjodycznie co roku (np. jako „Rocznik radjowy") i że teraz właśnie byłaby pora na jego przygotowanie. Wydano przecież w roku 1934 taki pierwszy „Rocznik Polskiego Radja" za rok 1933 i jakoś się na tem urwało, a wartoby jednak to wydawnictwo kontynuować — choćby w zmniejszonej objętości („Rocznik" miał 200 stron), ale za to jako rzecz przeznaczoną do sprzedaży, a więc nietylko powodującą wydatek budżetowy, lecz zarazem opłacalną. Z okazji opłaty kwietniowego abonamentu możnaby wezwać abonentów do zgłoszeń i tym sposobem ustalić nakład — a można zgóry przewidzieć, że tym razem będzie zgłoszeń jeszcze więcej, niż w roku ubiegłym. Taki zaś nakład pozwoli skalkulować publikację równie jak poprzednia tanią, mniej może zbytkownie ilustrowaną, a za tto bardziej obfitą w treść.

Chodziłoby tu przedewszystkiem o informacje: adresy, daty, nazwiska, artykuły (informacyjne, historyczne, statystyczne, omawiające poszczególne problemy, zaznajamiające czytelnika z rozwojem radjofonji w świecie i t. p.). Perjodyczny charakter wydawnictwa pozwoliłby na wytknięcie programu, którego stopniowy rozwój stworzyłby z biegiem lat cenną bibljoteczkę radjową: stałaby się ona niezbędnym towarzyszem dla każdego radjosłuchacza, byłaby cementem zespalającym razem najliczniejszą „rodzinę radjową", byłaby najskuteczniejszą propagandą...

Umiejętnie zredagowany Rocznik Radjowy cieszyłby się niewątpliwem powodzeniem. Ale, aby spełnić należycie swoje zadanie, musiałby pójść po zgoła innej linji, niż album dziesięciolecia. Dlatego uważałem za potrzebne zwrócić uwagę na słabe strony tamtego wydawnictwa.

* * *

Uwagi, jakie nasunęły audycje ostatniego tygodnia (nie nasunęło się ich zresztą wiele), odkładam do przyszłej niedzieli.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Epistoła do przyszłego kolegi

Szanowny i drogi Panie!

List, donoszący że ma pan zamiar poświęcić się literaturze, czytałem z przerażeniem. Właściwie powinienem pana witać z radością jako przyszłego kolegę, ale nie mogę. Poprostu nie mogę. Niech pan nie myśli, że chcę go zachęcać do zawodu literackiego ze względów konkurencyjnych. Nie!... Wszelkie zmartwienia o to, że może zabłysnąć nowa sława pisarska pozostawiam zgranym zespołom literackim. Kłopoty również... Już tam one wszystko zrobią, żeby pana zatłamsić.

Chodzi mi o co innego...

Czy zastanowił się pan nad swoją dolą i przyszłością? Przecież pisarz to w dzisiejszych czasach taka nikomu niepotrzebna osobistość, która tworzy, pisze, trochę głoduje i ma nadzieję, że zczasem będzie lepiej. Pod tym ostatnim względem podziela zresztą los 99 proc. inteligencji Polski współczesnej... Proszę jednak pamiętać, że prócz zmartwień ogółu inteligencji bierze pan na swe barki moc trudów, kłopotów i zmartwień ponadetatowych.

Każdy porządny człowiek po swych obowiązkowych zajęciach trochę się przedrzemie, trochę poziewa, a na odpoczynek siądzie do brydża i jakoś czas ustrzeli.

A pan?

Pan właśnie w tym momencie, gdy porządni ludzie będą łykać gorzałeczkę lub dalej miętosić karty, siądzie do roboty. Puści pan w ruch wieczne pióro i zacznie się znęcać nad białą kartą papieru. W drobnych supełkach liter, wyskakujących na stronicach rękopisu z szybkością gradu, będzie się pan starał zawrzeć „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, jak mawiali starzy romantycy.

Bardzo miłe zajęcie, ale brydż lepszy. Brydż ma jakiś cel i sens. Może pan wygrać albo przegrać, może się pan ucieszyć albo poirytować...

A z pisania co?

Przeczyta pana znikomo mała ilość ludzi, a z tych jeszcze ze trzy czwarte wzruszy ramionami. Bo mówiąc na ucho, jakiż jest stosunek społeczeństwa do piszącego bractwa? Niech pan sobe wyobrazi jakiegoś swego znajomego w poważnych latach. Troski wykarczowały mu już czuprynę do glancu, trudy zaokrągliły doczesne kształty w piękne półkola.

Przypuśćmy, że znajomy dowiaduje się o popełnieniu przez pana tomiku wierszy lub tomiku powieści.

— Uf — sapnie — Na co to biedakowi zeszło? Chłop pod trzydziestkę, a ciągle mu we łbie fiu, bziu!...

Wszelkie argumenty, że jednak, że przecież — odparuje z pobłażliwym uśmiechem:

— No, tak, naturalnie... Każdy z nas pisał w młodych latach...

A potem ze skromnem spuszczeniem powiek:

— Mój Boże, przecież ja też coś niecoś... Ale w jego wieku już spoważniałem i wziąłem się do solidnej pracy.

Tak, tak, kochany panie! Literatura uchodzi u nas za zajęcie niezbyt solidne. Nawet za zabawę próżniaków.

Może więc łudzi się pan, że koledzy zainteresują się jego wyczynami? Na to odpowiem słowami z bajki Krasickiego: „Był pisarz, co się cudzą sławą rozweselał“.

Może krytycy?

Nie ruszajmy gniazda os! Przypomnę panu jednak, że połowa krytyków oddała się swemu zajęciu dlatego, że... nic nie mogła stworzyć. Czyż mam zwracać uwagę, jak razi tych panów, dawno pogrążonych w niemocy, moc twórcza innych?

Widzi więc pan, że nie warto pisać! Mimo to służę radami, jak się ma pan zachować, aby mógł uszczknąć jakiś listek z wieńca wawrzynowego P. A. L., no i pożywić się stypendjum literackiem, nie buchając książek, lecz je pisząc.

Proszę pana! W ostatnich czasach z literaturą jest kiepsko. Poczyj nie czyta dosłownie nikt z wyjątkiem recenzentów, powieść rozchodzi się w 2 — 3 tysiącach egzemplarzy. Z pisarzami zaś jest całkiem odwrotnie. Im mniej ludzi czyta, tem więcej ludzi pisze. Konkurencja więc kolosalna i dobrze należy obmyślić wszelkie posunięcia i kroki, żeby dojść do upragnionych rezultatów.

O pewnych wpływowych ugrupowaniach literackich, którym powinien się pan kłaniać rano, przed obiadem, po obiedzie, w trakcie podwieczorku i po kolacji, nie potrzebuję panu pisać, bo o tem świergolą już wszystkie wróble na wszystkich dachach Polski mocarstwowej. Warto natomiast zastanowić się nad wyborem tematu i stylu.

Przedewszystkiem temat. Musi on być rewelacyjny i jedyny w swoim rodzaju, a więc taki jaki od dziesięciu lat obrabiają... wszyscy. Inaczej mimo pokłonów, nie dostanie się pan do wszechpotężnego klanu. A w gruncie rzeczy nic przedstawia to znów tak wielkich trudności! Wystarczy, gdy pan opluje przeszłość, charknie na tradycje i napisze coś, co będzie śmierdziało od pierwszej stronicy do ostatniej. Wówczas krytycy klanu przytkną nos do książki zachłysną się od uwielbienia.

Istniał taki pisarz, który od początku swej twórczości tryskał wodą słów, jak strażacka sikawka. Słowa się lały, bulgotały, pieniły jak strumienie, rzeki, morza, oceany. Woda, woda, woda... Póki na tej wodzie pływały beskidzkie świątki, klan uważał go za grafomana. Ale gdy od wody zaleciało potężnym zaduchem — odrazu grafoman stał się „naszym genjalnym Zegadłowiczem“.

Smród należy dobierać umiejętnie i z wprawą. Niech się miesza odór potu kobiecego z męskim, wszelkie wyziewy, związane z przemianą materji itd. itd.

Miłość — owszem. Może pan ją wpakować do powieści, aby tylko nie od strony psychologicznej. Najlepiej jakaś perwersyjka. Przytem słownictwo musi być ef, ef!

Coś lepszego niż w koszarach. Zegadłowicz użył czterdzieści nazw na oznaczenie intymnych części ciała ludzkiego. Pokop się pan po słownikach, dodaj jeszcze dwadzieścia, a klan zaśpiewa panu „Hosanna!“.

— Rewelacja! — wykrzykną.

Psychologji jak najmniej, oryginalności tem bardziej. Smród i woda wystarczy.

Gdy się pan będzie zastanawiał nad ludzkiem cielskiem i jego woniami, może panu przyjść myśl, żeby opisać, jak pewne choroby wpływają na psychikę ludzką. Bo naturalne, że człowiek podczas ataku kamicy nerkowej czuje się mniej raźno niż przy mazurze na sali balowej, choć równie gwałtownie fika nogami. To już tak jest. Gdyby pan jednak od tej strony rzecz ujął, jużby pana klan, dyktator kultury polskiej, nie uznał. Im chodzi tylko o zapach kamyczka nerkowego i odór przepoconej koszuli balowej.

Charaktery walić na jeden sposób. Kupiec — łajdak i czarny charakter; inżynier — świntuch i karjerowicz; inteligent — wogóle podlec! Natomiast sutener — upadły, anioł; bandyciak — chodząca słodycz. Sam Urke Nachalnik.

Styl możliwie niezrozumiały i zawiły, żeby się w nim każdy zagubił już po kilku zdaniach. Kiedy się krytyk zdrzemnie nad książką po piętnastu minutach — triumf zapewniony. Obudzi się, podrapie w głowę, ciśnie książkę w kąt i szepnie:

— Ale ten pisze, no, no! Omal jak Kaden. Przy „Bigdzie“ zasnąłem w dziesięć minut, tutaj w piętnaście. Dobrze, dobrze...

Wysapawszy się zaś, napisze o panu jak sam Breiter o Zegadłowiczu.

Reasumując wszystko, co powiedziałem, podaję panu krótką receptę na genjalną powieść.

Rp.

Zaduch kombinowany 40.00

Opium usypiające . . 32.00

Oryginalność własna . 0,00003

Aqua destilata—ile się zmieści.

A że potem nikt tego nie przeczyta? A cóż to pana obchodzi? Będzie pan stąpał w sławie jak w słońcu, zaś stypendja będą kapać nawalnym deszczem.

Zapyta pan pewno, czy to nie dlatego społeczeństwo odwraca się od literatury, że wszyscy piszą według załączonej recepty? Nie wiem! Możliwe... Zdaje mi się, że istnieje tęsknota do dobrej nie załganej i oryginalnej książki. Świadczą o tem duże nakłady tłumaczeń. Rządzący klan nie uznaje jednak takiej literatury. Jeżeli więc pan nie chce zginąć w zapomnieniu i nędzy, niech się pan stosuje do recepty w całej rozciągłości.

Jan Waśniewski

Książki nadesłane

Stefan Łubieński: Swit, tragedja w trzech aktach nakładem Gebethnera i Wolffa. Piękne misterjum dramatyczne, napisane swoistym i oryginalnym wierszem o marszałku Piłsudskim.

ŚWIAT

Ukazał się 9-ty numer tygodnika „Świat“, który przynosi obszerne sprawozdanie z mowy premjera Kościałkowskiego, wygłoszonej w Sejmie, artykuł p. t. „Poglądowa lekcja zbrojeń“ — Chrzanowskiego, wywiad z maj. Gawłem na temat ostatniego zjazdu gwiaździstego do Monte - Carlo, oraz polemikę Norblin - Czranowskiej z Gombrowiczem na temat: Co nas więcej interesuje, dzieło, czy jego twórca. Wiadomości ze świata mody teatru i filmu zamykają interesujący numer.

Z muzyki

O. Kabasta i W. Gieseking w Filharmonji

Sezon tegoroczny w Filharmonji Warszawskiej doszedł w swoim rozkwicie do punktu kulminacyjnego: po osiągnięciu „zenitu“, jakim był występ w Warszawie Sergjusza Rachmaninowa, zaraz na następnym piątkowym koncercie symfonicznym usłyszeliśmy znakomitego dyrygenta wiedeńskiego, Kabasta i wielkiego pianistę Giesekinga, dotąd Warszawie nieznanego.

Stępione od ciągłych superlatywów w tegorocznych sprawozdaniach koncertowych pióro recenzenta odczuwa potrzebę nowych, entuzjastycznych określeń, nowych superlatywów i nowych pochwał. Jeszcze jedna rewelacja, jeszcze jeden doskonały koncert w wykonaniu wyjątkowych artystów!

Wspaniały i rasowy pianista-wirtuoz Walter Gieseking jest wielkim muzykiem i świetnym artystą. Zarówno jego technika pianistyczna, jak i interpretacja, frazowanie, pedalizacja są na szczycie doskonałości. Przejście od olbrzymiej siły uderzenia do subtelnej łagodności kantyleny lub lekkości perełkowatych biegników jest zdumiewające i wzbudza szczery podziw. W Giesekingu tkwi jakby kilku pianistów-wirtuozów, kilka różnorodnych natur artystycznych. To niezwykłe bogactwo indywidualności umożliwia Giesekingowi —temu tytanowi fortepianu — grać z jednakową doskonałością koncert Beethovena, jak i Debussy'ego („Pagodes“, „Reflets dans l'eau“) oraz Ravela („Ondine“). Dzieła tych mistrzów francuskich interpretuje Gieseking idealnie z niedoścignioną finezją i nieporównaną subtelnością barw i odcieni. Chętnie usłyszeliśmy Giesekinga raz jeszcze na recitalu.

Oswald Kabasta dyrygował przepięknym koncertem na kwintet smyczkowy A. Vivaldi'ego (w opr. Franka), wydobywając z orkiestry bardzo interesujące brzmienia i dając dużą rozpiętość środków dynamicznych. Pozatem zostaliśmy uraczeni po raz nie wiem który w bieżącym sezonie Brahms'em (III Symfonja) i R. Straussem (naturalnie „Przygody Sowizdrzała“) na szczęście wykonanemi interesująco.

W grupie dętych instrumentów orkiestry nie wszystko było w zupełnym porządku. Zasłużona i ceniona orkiestra filharmoniczna w Warszawie powinna surowo dbać o swój prestiż i nie dopuszczać do kompromitowania swego dobrego imienia przez poszczególnych niedyscyplinowanych członków-instrumentalistów i to w utworach, które należy znać niemal na pamięć (akompanjament do koncertu As dur Beethovena i III Symfonja Brahms'a).

Michał Kondracki.

Z teatrów

Całus i nic więcej

Komedja w 4-ch aktach E. Halasza muzyka M. Eisemanna w Wielkiej Rewji

Ta historyjka o pewnej pani, wytaczającej staremu mężowi proces rozwodowy, ponieważ dwa lata małżeństwa nie dały jej nic więcej ponad całusy, byłaby wcale zabawnem widowiskiem, gdyby dwa pierwsze akty miały tyleż humoru i werwy, co dwa akty następne. Niestety, pierwsza część jest nudna, niedowcipna i tych braków nie może nawet zrównoważyć ładny śpiew Toli Mankiewiczówny i dobra gra Krukowskiego. Zwłaszcza, że pozostali wykonawcy nienajlepiej się spisywali. Ludwik Sempoliński nie jest odpowiednim partnerem dla Toli Mankiewiczówny, a i Lodzie Niemirzance należałby się lepszy partner, niż zmanierowany Zbigniew Rakowiecki. Prawdziwy humor wniosła dopiero Janina Sokołowska, świetna w roli doktór chemiczki, wezwanej do sądu pod zarzutem uwiedzenia i... ojcostwa. Ta pomyłka jest najlepszym pomysłem komedji. Trzeci, a zwłaszcza czwarty akt, rozgrywający się na sali sądowej, mają dobre tempo i szereg zabawnych sytuacyjnie scen. Dużo wesołości budziła rozprawa sądowa, potraktowana jako parodja opery. Krukowski przezabawnie śpiewał mowę obrończą, a Redo był świetnym przewodniczącym.

Całość zyskałaby, gdyby teksty Jerzego Waldena były lepsze, a dekoracje Józefa Galewskiego mniej banalne.

Nowa książka Rosenberga

BERLIN, 29.2. KAP. W związku z trzecią rocznicą przewrotu hitlerowskiego w Niemczech w czasopismach narodowo-socjalistycznych ogłoszono fragmenty nowej książki osławionego Rosenberga, która wkrótce ma się ukazać w druku. Tytuł tej pracy jest „Gestaltung der Idee“ (Kształtowanie idei), myślą przewodnią zaś wykazanie, że światopogląd narodowo-socjalistyczny hołduje tradycji „oswobodzenia myśli z duszących ją więzów dogmatu“. Narodowi socjaliści, mówi Rosenberg, są przyjaciółmi wszystkich, „którzy kiedykolwiek na gruzach świata średniowiecznego wywieszali sztandar wolności nauki“.

Jak ta wolność myśli w praktyce wygląda, wiemy to z codziennych wiadomości z państwa hitlerowskiego o aresztowaniach i więzieniu wszystkich tych, którzy dają wyraz niezgodności swego światopoglądu z ideologją nazistów.

Z plastyki

Wystawa „Sztuki Hafciarskiej“

Jednocześnie z wystawą „Ładu“, jedną z sal IPS-u zapełniły hafty, zaprojektowane przez grono artystek - malarek, przeważnie wychowanek Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, a wykonane w spółdzielni „Inicjatywa“ i w pracowniach Absolwentek Szkół Zawodowych Żeńskich w Warszawie. Grupa tych pań artystek pełni pożyteczną rolę pionierek i pragnie, wspólnym ze swemi uczennicami wysiłkiem, przyczynić się do odrodzenia w Polsce pięknej sztuki hafciarskiej, której upadek artystyczny nastąpił w 19-tem stuleciu.

Upadek ten zaznaczył się niewłaściwie pojętym w hafcie naturalizmem motywów i zlekceważeniem bogatych możliwości artystycznych, jakie kryje w sobie technika haftu, z jej rozlicznemi ściegami. Przykłady tego upadku, w formie najbardziej dosadnej i rażącej, spotykamy do dziś dnia, w naszem życiu codziennem: są niemi, często, wszystkim znane poduszki, któremi panie dekorują kanapy, sofy i tapczany. Wyszywane na nich motywy, bez żadnej myśli kompozycyjnej, o wykonaniu czasem nawet b. precyzyjnem, lecz technicznie ubogiem, łączą w sobie przeważnie b. kiepski rysunek z usiłowaniem jaknajbardziej plastycznego oddania odtwarzanej rzeczywistości.

Autorki tych poduszek, pragnęły, by haftowane kwiatki i kotki wyszły „jak żywe“. Zapominały że stwarzanie pozorów natury ma pewną rację bytu jedynie w obrazie, że udawanie: złudzenia plastyki i perspektywy przestrzennej są przywilejem malarstwa. Wzór na poduszce zaś, nie potrzebuje niczego udawać, jego zadaniem jest, przy pomocy barwy i kształtu, ozdobienie płaszczyzny na której się znajduje. Tu należy zaznaczyć, że takie postawienie sprawy wcale nie wyklucza w hafcie użycia motywów pochodnych z natury i nie każe wcale posługiwać się jedynie kształtem abstrakcyjnym. Trzeba tylko kształt, z natury zaczerpnięty, tak przeobrazić, by go nagiąć do techniki hafciarskiej, a nie technikę hafciarską naginać do imitowania nią kształtu naturalistycznego. Jeśli która z pań zasiada do rysowania kompozycji, musi z góry o tem pamiętać, iż przeznacza ją do haftu i w jej kształtowaniu wymogi hafciarstwa uwzględnić, a nie wołać (jak to nieraz bywało): „ach, jaka śliczna rzecz! Pani pozwoli, że ja to na poduszkę skopjuję“.

Powyższe uwagi i zobrazowanie dotychczasowych błędów pozwolą nam lepiej wniknąć w intencje grona odrodzicielek haftu i zrozumieć sens dotychczasowych rezultatów pracy.

Wystawiono makaty, kilka chorągwi o treści religijnej, z wizerunkami świętych, oraz ornaty. Te ostatnie, zwłaszcza, projekty witamy z najżywszą radością, mając nadzieję, iż prace podobne wzbudzą zainteresowanie i zyskają poparcie światłych przedstawicieli naszego duchowieństwa, którym odrodzenie sztuki religijnej leży na sercu. Kościół był niegdyś opiekunem sztuki i ona w ciągu stuleci ubiegłych stworzyła dlań wiele dzieł znakomitych. Gdy dawne piękne hafciarstwo zamarło, gdy dawną wspaniałą, tkaną na ręcznym warsztacie materję, zastąpił fabrykat maszynowy, Kościół, pozbawiony szlachetnej gatunkowo tkaniny, pragnął zachować bodaj dawny wzór - ornament, odpowiadający jego potrzebom.

Kopje tkanin zabytkowych, wyrabiane przez fabryki współczesne, są jednak jedynie powierzchowną kopją dawnego motywu ornamentacyjnego, a w zakresie szlachetności surowca i techniki stanowią zupełną parodję zabytkowej tkaniny. I nic dziwnego, gdyż wykonano je odmiennym sposobem. Kto miał choć raz w ręku tkaninę z 18-go wieku, np. z ornamentem kwietnym, ten mógł zauważyć na odwrocie, w tem miejscu, gdzie na stronie prawej był kwiat, luźne nitki wzoru, jak w hafcie. Jak w hafcie nić wzoru nie biegła tu przez całą szerokość tkaniny, od brzegu do brzegu, występując tylko w tych miejscach na odwrocie gdzie na stronie czołowej był wzór. Ten sposób tkania zwano broszowaniem. Dzisiejsza tkanina, która go parodjuje na warsztacie mechanicznym, mimo pozornego blasku wspaniałości, pod względem artystycznym jest właściwie tandetą, gdyż tandetą musimy nazwać każde dzieło, które udaje, iż nie jest tem, czem jest naprawdę. Podobną tandetą artystyczną będzie także czynszowa kamienica na Marszałkowskiej, której front udaje renesansowy pałac z Florencji.

Powracając do naszego tematu trzeba powiedzieć, iż wobec dzisiejszego zmechanizowania tkactwa, potrzebom Kościoła winny służyć jedynie wytwory ręcznego warsztatu, lub rąk ludzkich (haft), jako najszlachetniejsze.

Ponieważ hafty, pokazane na wystawie, mają dwojakie przeznaczenie: świeckie i religijne należy się zastanowić także nad tem, czy oprócz tematu i w technice nie powinny mieć różnic, różnic wynikających z ich przeznaczenia. W makatkach, nieraz prześlicznych w kolorze, najwyraźniej wyczuwają się dwa zasadnicze postulaty pionierek odrodzenia haftu. Po pierwsze: dążenie do kształtu jaknajprostszego, niemal geometrycznego, działającego sylwetą (reakcja przeciwko nadużyciom naturalizmu).

Po drugie: pragnienie wyzyskania, dla celów artystycznych, jaknajszerzej możliwości technicznych haftu. Przy prostych i nieskomplikowanych motywach, osiągnięto wielkie bogactwo efektów, dzięki umiejętnemu kontrastowaniu przeróżnych ściegów.

Te ściegi, między któremi b dużo luźno kryjących tkaninę nadają jej powierzchni specjalną fakturę. Otóż stosowane efekty fakturalne i rodzaj użytych surowców przeznaczają te makatki do wnętrz skromnych, pokoju dziecinnego, pracowni, sali rekreacyjnej w szkole i t. p. Tylko niektóre z nich mogłyby się znaleźć we wnętrzach bardziej wykwintnych. Ale wolno przecież artystkom uprawiać ten typ kompozycji hafciarskiej, jaki im najbardziej odpowiada. Natomiast opracowując haft do użytku Kościoła, haft służący celom szczególnie podniosłym i uroczystym, trzeba pamiętać, że i w technice i fakturze nie może on dawać takich samych efektów, jak panneau haftowane do pokoju dziecinnego. Zapewne dawna hafciarka nie miała często ani smaku, ani kultury. Ale nad swemi towarzyszkami z tej wystawy góruje nieraz biegłością techniczną.

Trochę więcej szlachetnej precyzji technicznej, która podnosi powagę pracy, przydałoby się niektórym wystawionym haftom, przeznaczonym do celów religijnych (sztandarom).

Wiktor Podoski.

MARZEC

1

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zach.
6–23	17–15
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
10–2	2–35
? dnia	Przybyło
10–52	3–1

Dziś św. Albina.
Jutro św. Heleny.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś wieczorem „Kwiat Hawaju". Dziś o 3.30 „Traviata" z Adą Sari. W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 3.30 pop. „Wielki Fryderyk" z Solskim. Dziś wieczorem „Stare wino". W poniedziałek, i wtorek „Wielki Fryderyk".

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy". Wieczorem „Wieczór Trzech Króli" Szekspira.

W dniach 5 i 6 marca dwa jedyne występy teatru „Komedji Francuskiej".

TEATR NOWY: Dziś o godz. 3.30 pop. po raz 84-ty i wieczorem po raz 85-ty „Był sobie więzień".

TEATR LETNI: Dziś o godz. 3.30 pop. i o godz. 8 wiecz. komedja Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje". Koniec przedstawienia o godz. 11 wiecz.

TEATR MAŁY: Dziś o godz. 4 pop. „Żołnierz i bohater". Dziś wieczorem „Niedobra miłość" z Gorczyńską, Romanówną, Andryczówną, Kreczmarem, Rolandem, Sochą i Woskowskim, w reżyserji Ordyńskiego.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś o godz. 7 wiecz. „Roxy" przy ul. Młynarskiej 2. We wtorek [illegible] marca „Roxy" przy ul. Elbląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Pan Geldhab" Fredry z Jaraczem w reżyserji Perzanowskiej.

REDUTA (Kopernika 36/40): „Pierścień wielkiej damy" C. K. Norwida. Premjera w połowie marca.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Matura".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Codziennie wieczorem „Trafika pani generałowej" Bus-Fekietiego. Dziś o 4-ej popoł. „Cień".

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej" z Mankiewiczówną, Krukowskim i Sempolińskim.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14): Dzisiaj o 12-ej pp. i 4-ej pp. wielki sukces teatru „Szklana góra" T. Ortyma.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 9.20 wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Rekolekcje Wielkanocne w Warszawie

Czas urządzania rekolekcji na prowincji pozostawia władza duchowna uznaniu księży proboszczów. Jedynie dla m. st. Warszawy obowiązuje porządek następujący (ostatnia cyfra jest datą spowiedzi).

Dnia 1, 2, 3 i 4 marca parafja Serca Pana Jezusa (bazylika).

Dnia 2, 3, 4 i 5 marca parafja św. Bonifacego w Czerniakowie.

Dnia 3, 4, 5 i 6 marca parafja Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej.

Dnia 4, 5, 6 i 7 marca parafja Nawiedzenia Matki Boskiej na Nowem Mieście.

Dnia 8, 9, 10 i 11 marca parafja św. Jana (katedra).

Dnia 9, 10, 11 i 12 marca parafja św. Wawrzyńca na Woli.

Dnia 10, 11, 12 i 13 marca parafja św. Wojciecha (kościół św. Stanisława, nowy) przy ul. Wolskiej.

Dnia 11, 12, 13 i 14 marca parafje: Narodzenie Matki Boskiej na Lesznie i Matki Boskiej Loretańskiej (kościół św. Florjana) na Pradze.

Dnia 15, 16, 17 i 18 marca parafja św. Jakóba na Ochocie.

Dnia 16, 17, 18 i 19 marca parafja św. Józefata przy cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Dnia 17, 18, 19 i 20 marca parafja Wszystkich Świętych.

Dnia 18, 19, 20 i 21 marca parafje: św. Augustyna przy ul. Nowolipki i Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie.

Dnia 22, 23, 24 i 25 marca parafja św. Stanisława (kościół św. Stanisława, stary) przy ul. Bema na Woli.

Dnia 23, 24, 25 i 26 marca parafja Zbawiciela.

Dnia 24, 25, 26 i 27 marca parafja Bożego Ciała kościół Matki Boskiej Zwycięskiej) na Kamionku.

Dnia 25, 26, 27 i 28 marca parafje: św. Michała na Mokotowie, św. Krzyża i św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Dnia 27, 28, 29 i 30 marca parafje św. Barbary na Koszykach.

Dnia 29, 30, 31 marca i 1 kwietnia parafje: św. Trójcy na Solcu i Chrystusa Króla przy ul. Tykocińskiej na Pradze.

Dnia 30, 31 marca, 1 i 2 kwietnia par. św. Antoniego przy ul. Senatorskiej.

Dnia 31 marca, 1, 2 i 3 kwietnia parafje: św. Aleksandra i św. Jadwigi przy ul. Modlińskiej na Pradze.

Dnia 1, 2, 3 i 4 kwietnia parafje: św. Andrzeja (kościół św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej) i Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. ks. Ziemowita na Pradze.

Spowiedź misyjna odbędzie się w parafji Najcz. Serca Marji na Grochowie od 14 do 16 maja.

W dniu 29 marca w niedzielę będzie się odbywała od g. 3 popołudniu spowiedź dla członkiń Stowarzyszenia „Dźwignia" w kościele św. Józefa (pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu.

Spowiedź dla Katolickiego Związku Polek odbędzie się dn. 2 kwietnia o godz. 3 popoł. w kościele pp. Wizytek.

W Wielki Wtorek dn. 7 kwietnia od g. 3-ej popoł. będzie się odbywała spowiedź porekolekcyjna dla mężczyzn w kościele św. Józefa (pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu.

Spowiedzie młodzieży szkolnej będą się odbywały według specjalnie ułożonego planu we wskazanych kościołach po porozumieniu się księży prefektów z duchowieństwem parafjalnem.

Nowy dyrektor Z. O. M.

W dniu 1-go lutego b. r. ustąpił dyrektor Zakładu Oczyszczania Miasta, inż. M. Mickiewicz. Opróżnione stanowisko dyrektora Z. O. M. Zarząd Miejski powierzył z dniem 1-go marca inż. ppłk. Kazimierzowi Meyerowi, b. naczelnemu dyrektorowi Państwowych Zakł. Inż.

Nominacja ta wiąże się niewątpliwie z pilną potrzebą motoryzacji taboru oczyszczania Miasta oraz uregulowania sprawy wywozu śmieci. Powołanie na dyrektora ZOM-u wybitnego fachowca w dziedzinie motoryzacji pozwala przypuszczać, że sprawy te ruszą z martwego punktu.

Próby szkół bezwyznaniowych w Warszawie — na Żoliborzu

Na kolonji Żoliborz wśród nowopowstałych domów powstał wielki blok domów mieszkalnych wybudowanych dzięki pożyczkom państwowym przez organizację socjalistyczno - wolnomyślicielską. Na kolonji tej marksistowskiej założono pierwszą w Warszawie szkołę bezwyznaniową, zostającą pod kierunkiem ideowym Związku Wolnomyślicieli, będących, jak wiadomo, na wzór sowiecki wojującymi bezbożnikami.

W ostatnich dniach na Żoliborzu w lokalu szkoły bezwyznaniowej odbyło się zebranie, na którem poddano ostrej krytyce obecny program nauczania i wychowania szkolnego, zwłaszcza wpływu religijno-moralnego na młodzież. Postanowiono rozwinąć propagandę w celu spopularyzowania szkoły bezwyznaniowej wśród rodziców i organizacyj społecznych.

W końcu obrad zawiązano specjalny komitet p. n. „**Przyjaciół** Szkoły Świeckiej", złożony ze znanych na naszym gruncie działaczy wolnomyślicielskich. Weszli do tego komitetu m. in. prof. Kotarbiński, prof. Czarnowski, p. Tołwiński, p. Kuryłowicz itd.

Muzea i wystawy

Instytut Propagandy Sztuki, Królewska 13 Salon Plastyków BLOKU Zawodowych Artystów Plastyków.

Zachęta, Plac Małachowskiego 3, Wystawa Jana, Adama i Tadeusza STYKÓW, oraz bieżąca i ogólna.

Muzeum Narodowe (otw. w godz. 11—15).

Al. 3 Maja 13/15 w środy, piątki, soboty, niedziele i święta — wystawa sztuki zdobniczej.

Podwale 15 we wtorki, czwartki, niedziele i święta — wystawa malarstwa polskiego i obcego.

Muzeum Wojska, Al. 3 Maja 13/15 otw. codziennie prócz poniedziałków w godz. 11—15.

Państwowe Zbiory Sztuki w Pałacu w Łazienkach i na Zamku Królewskim otw. codz. z wyjątkiem wtorków.

Kamienica Baryczków: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku otw. codz. w godz. 11—15.

Muzeum Ordynacji Krasińskich, Okólnik 9 otw. codz. 9—16.

Muzeum Poczty i Telekomunikacji (św. Barbary 2) otw. w niedziele 12—14.

Muzeum Archeologiczne im. E. Majewskiego, Nowy Świat 72, otw. w środy, piątki i niedziele w godz. 10—14.

Muzeum Przemysłu i Techniki, ul. Krak. Przedm. 66 I-a część zbiorów, ul. Tamka I- II-a część zbiorów, otw. codz. z wyj. poniedziałków i wtorków w godz. 10—14, w piątki dodatkowo głównie dla rzemieślników i robotników w godz. 17—20.

Muzeum Kolejowe Min. Komunikacji, Nowy Zjazd 1 otw. we wtorki, czwartki, niedziele i święta w godz. 10—14.

Państwowe Muzeum Archeologiczne, Agrikola 9 otw. w dni powszednie od godz. 10—14.

RADJO

Niedziela, dn. 1 marca

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dziennik por. 9.50 Progr. na dz. bież. **10.00 NABOŻEŃSTWO Z KATEDRY ŚW. STANISŁAWA KOSTKI (z Łodzi). KAZANIE PASYJNE NA TEMAT „MISTRZ SZORSTKIEJ CNOTY I GORZKIEGO CIERPIENIA — SPRAWCĄ ŻYCIA I SZCZĘŚCIA" — WYGŁ. KS. PROF. DR. MICHAŁ KLEPACZ.** Po Nabożeństwie Muzyka (pł.): A. Ponchielli: Dwa fragmenty z op. „Gioconda", G. Bizet: Adagietto (z Arlezjanki), R. Leoncavallo: Intermezzo, N. Paganini - V. Prihoda: Taniec czarownic (**V. Prihoda** — skrzypce). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny (ze Lwowa). G. Rossini: Uwertura do op. „Wilhelm Tell", W. A. Mozart: Symfonja Es-dur — wyk. ork. H. Wieniawski: Koncert skrzyp. d-moll — wyk. Dubiska. M. Ravel: La valse — wyk. ork. W przerwie ok. **13.00 Teatr Wyobraźni: „W krainie przeszłości" fragment z 3-go aktu „Niebieskiego ptaka" Maurycego Maeterlincka (z Krakowa).** 14.00 „Dzieci" — fragment z powieści Jana Brzozy (ze Lwowa). 14.20 G. Verdi: I akt op. „Aida" w wyk. zespołu i ork. teatru „La Scala" w Medjolanie pod dyr. Lorenzo (pł.). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Sprawa Antosi" — Sąd słuchaczy radjowych nad bohaterką słuchowiska „Biedna młodość" M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej. Proces wnosi redakcja „Anteny". 16.20 „Na polską nutę" Koncert w wyk. Koła Mandolinistów. 16.45 „Sprawy przemysłu, handlu i rzemiosła na Naradzie Gospodarczej". 17.05 „1000 taktów muzyki" — w wyk. Zespołu St. Rachonia. 17.45 „Trochę śmiesznych wierszyków" — Z. Nawrockiej (audycja dla dzieci mł.) (ze Lwowa). 17.00 Recital fortepianowy St. Dobryszyckiej. W. A. Mozart: Rondo a-moll, L. van Beethoven: Menuet Es-dur i Ecossaises, Fr. Schubert: 2 Impromptus: B-dur i As-dur. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Gospodarz i parobek" wg. noweli Lwa Tołstoja (wznowienie). Przekł. radjofon. i wstęp J. E. Skiwskiego. Osoby: gospodarz — **STEFAN JARACZ**, parobek — Fr. Dominiak i inni. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" — nowości lit. omówi L. Piwiński. **20.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" p. t. „WSZYSTKO WRACA" (ze Lwowa).** 20.30 „Wokalne utwory klasyczne" w wykonaniu Z. Wyleżyńskiej (z Wilna). Przy fortep. S. Heller. J. B. Pergolese: Nina, G. Handel: Lascia ch'io pianga, J. B. Lully: Arja Proserpiny, Pieśni Najad. 20.45 Wyj. z pism Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. **21.00 „Wspomnienie o Straussach"** — pogad. W. Rapackiego. **Koncert straussowski z Wielkiej Sali Tow. Muzycznego w Wiedniu. Wyk. Wiedeńska Ork. Symf. pod dyr. JANA STRAUSSA (wnuka) oraz wiedeński chór męski. Jan Strauss (syn): Fantazja z opt. „Zemsta nietoperza". Edward Strauss: Wolna droga — galop (Bahnfrei). Jan Strauss (wnuk): Pochwała Ojczyzny (I-e wyk.) — wyk. chór męski. Jan Strauss (syn) i Józef Strauss: Pizzicato — polka, Jan Strauss (syn): Walc cesarski. Józef Strauss: Bez troski — galop.** 22.00 „Podróżujmy": „W Wiedniu i w Budapeszcie" — felj. wygł. J. Kaden-Bandrowski. 22.15 Wiad. sport. 22.30 Muzyka lekka i tan. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

Poniedziałek 2 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik por. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Pogad. dla młodzieży wiejskiej" — inż. Z. Kobyliński. 12.25 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie polskim. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Francuska muzyka symfoniczna (pł.). D. Fr. Auber: Uwertura do op. „Niema z Portici", V. d'Indy „Istar" — warjacje symfoniczne, M. Ravel: Alborada del gracioso. 16.47 Idealny lokator" — skecz Wł. Perzyńskiego (ze Lwowa). 17.00 „W obronie dziecka": „Lekkomyślne matki" — pogad. wygł. A. Gołębianka. 17.15 „Minuta poezji": Wiersze B. Zaleskiego, recytuje M. Essmanowska. 17.20 Duety wokalne w wyk. Izy Roli (sopran) i B. Bragińskiej (sopran). 17.50 Pogad. B. Winawera. 18.00 Trio salonowe. 18.30 „Piosenki St. Moniuszki" odśpiewa chór warsz. szkoły powsz. Nr. 52 (aud. dla dzieci). 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Reportaż z zamknięcia Narady Gospodarczej". 19.15 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołn. p. t. „Sen poborowego", kpt. Jeremy Mirskiego. 20.30 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 21.00 „Z różnych stron świata": Konc. w wyk. Orkiestry 58 p. p. **21.30 „Wilno w świetle satyry sprzed stu lat" — wieczór literacki w opracowaniu M. Kridla prof. U. S. B. (z Wilna).** 22.00 Konc. Symf. w wyk. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. M. Rimskij-Korsakow: Kaprys hiszpański, K. Kurpiński: Dwie chatki — uwertura, Z. Kodaly: Tańce z Galanty (I-e wyk.), C. M. Weber: Oebron — uwertura, I. Albeniz: Catalonia (I-e wyk.). 23.05 „Melodje taneczne".

KINA

APOLLO: „**Burłak z nad Wołgi**".
ATLANTIC: „**Kapitan Blood**"
ADRIA: „**Peter Ibbetson**".
AMOR: „**Niebezpieczna Piękność**" i „**Karjera Anny Carrer**".
ACRON: „**Wróg we krwi**" i „**Szpieg w masce**".
ANTINEA: „**Serce Indjanki**", „**Bolero**".
AS: „**Tarzan nieustraszony**", „**Dla ciebie śpiewam**".
BAŁTYK: „**Należę do Ciebie**".
CAPITOL: „**Dodek na froncie**".
CASINO: „**Zew krwi**".
CORSO: „**Annapolis**", rewja.
COLOSSEUM (duże): „**Becky Sharp**" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „**ABC Miłości**".
CZARY: „**Bosambo**", „**Buster Keaton**".
EUROPA: „**Za chwilę szczęścia**".
ELITE: „**Dziewczę z Budapesztu**" „**Sprzedajemy na wesoło**".
ERA: „**Audjencja w Ischlu**" i „**Nadzia**".
FILHARMONJA: „**Mazur**".
FORUM: „**Czar młodości**", „**Niewolnica z Mandalay**".
FAMA: „**Nie odchodź ode mnie**".
FLORIDA: „**Flip, Flap — byli sobie dwaj hultaje**", „**Tajemnica expresu Nr. 16**".
HOLLYWOOD: „**Księżniczka O'Hara**".
HELIOS: „**Nie miała baba kłopotu**".
ITALIA: „**Frasquita**" i dodatki.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „**Pat i Patachon**" oraz dodatki.
KOMETA: „**Sen Nocy Letniej**" i rewja.
LOS: „**Baboona**" i dodatki.
MAJESTIC: „**Czu-Czin-Czau**".
MARS: „**Mężczyźni wolą mężatki**" „**Nasi chłopcy marynarze**".
MEWA: „**Szanghaj**" i „**Nie chcę wiedzieć kim jesteś**".
METEOR: „**Kwiaciarka z Prateru**" i „**Skandale miljonerów**".
MIEJSKIE: „**Melodja wielkiego miasta**".
MUCHA: „**Cesarzowa i Ja**" oraz „**Poco pracować**".
MASKA: „**Tajemnica Dra Chambdena**" i „**Pościg za cieniem**".
METRO: „**Szir-Haszirim**".
„NOWA TOMBOLA": „**Dobra Wróżka**" i „**Katiusza**"
OKO PRASKIE: „**Marzące usta**" i „**Miłość w czołgu**".
PAN: „**Pan Twardowski**".
PETIT TRIANON: „**Mężowie do wyboru**", „**Człowiek, który sprzedał głowę**".
POPULARNY: „**Droga bez powrotu**" i rewja.
PRAGA: „**Oczy czarne**" i rewja.
RIALTO: „**Oskarżam Cię, Matko**" (La Maternelle).
RAJ: „**Wielkie wydarzenie**" i „**Miła niespodzianka**".
RENA: „**Dzień wielkiej przygody**" i „**Komedja**".
ROXY: „**Jaśnie Pan Szofer**".
ROMA (Nowogrodzka 49): „**Chopin piewca wolności**".
SFINKS: „**Całe miasto o tem mówi**" i rewja.
SOKÓŁ: „**Oczy czarne**", „**Wszystko w rytmie**".
STYLOWY: „**Miłosne Niespodzianki**".
ŚWIATOWID: „**Koenigsmark**"
ŚWIAT: „**Rapsodja Bałtyku**".
TON: „**Remo Satan**" i **Żona z ogłoszenia**".
UCIECHA: „**Marja Baszkircew**".
UNJA: „**Miłość Fraülein Doktór**" i rewja.

Wypadki i kradzieże

Znaczna kradzież. Przy ul. Marszałkowskiej 129, wkrótce po zamknięciu sklepu o godz. 19-ej, nieznani złodzieje, za pomocą włamania od frontu, dostali się do fabrycznego magazynu sukna p. f. „H. Landsberg". Złodzieje skradli najlepsze gatunki sukna na ubrania i na palta męskie. Kradzież spostrzegł dopiero dozorca nocny, który przybył o godz. 22-ej. Firma oblicza straty na sumę 12.000 zł. Sklep był ubezpieczony od kradzieży na sumę 35.000 zł.

Wybuch benzyny. Na rynku Starego Miasta 8, w mieszkaniu Berka Rogolicza, wskutek wybuchu benzyny zapaliła się pościel, oraz meble. Żona Rogolicza, Szajndla, gasząc płomienie, poparzyła sobie lewą rękę. Na miejsce przybyło pogotowie II-go oddziału straży, które pożar w zarodku ugasiło.

Nieuczciwi inkasenci piekarza. Walenty Nowak, zam. przy ul. Dzielnej 51-53, oraz Andrzej Huzejnow, zam. Wolność 6, obaj zatrudnieni w charakterze roznosicieli, a jednocześnie inkasentów piekarni Jana Smolińskiego przy ul. Chłodnej 39, od dłuższego czasu systematycznie przywłaszczali sobie inkasowane pieniądze od odbiorców pieczywa. Nowak przywłaszczył 235 zł. a Huzejnow 136 zł. Gdy Smoliński zażądał przedłożenia książeczek obrachunkowych, obaj porzucili pracę i więcej nie pokazali się. Sprawa przeciwko nieuczciwym pracownikom została skierowana na drogę sądową.

Nieudany występ złodziejski — Alejach Ujazdowskich. W Alejach Ujazdowskich przysiadła się do nieznajomego mężczyzny Zofia Perkowska, lat 21, zam. ul. Krochmalna 10 i wyciągnęła mu z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Kradzież zauważył przechodzący wywiadowca i złodziejkę aresztował.

Zderzenie platformy z tramwajem. Na ul. Przechodniej tramwaj linji „21" zderzył się z platformą parokonną, powożoną przez Pinkusa Oszenberga, zam. Smocza 49. Tramwaj prowadzony był przez motorowego, Leopolda Lubaczewskiego. Wskutek zderzenia, platforma i tramwaj odniosły poważne uszkodzenia.

Zabójstwo na zabawie tanecznej. We wsi Gradów pod Piotrkowem Kujawskim na zabawie tanecznej kółka młodzieży „Siew" wynikła bójka o tancerkę między Józefem Jankowskim, lat 22, zamieszkałym we wsi Wojcin i Piotrem Andrzejczakiem, lat 30, zamieszkałym w Gradowie. W czasie bójki Jankowski dobył noża i zadał szereg ran w klatkę piersiową Andrzejczakowi, który zmarł. Jankowski, korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegł. Zawiadomiona o zabójstwie policja, wszczęła niezwłocznie poszukiwania za zabójcą i ujęła go. Jankowskiego osadzono w więzieniu.

Z miasta

30-LECIE ZAKŁADU OPIEKUŃCZEGO

W tych dniach obchodzono uroczyście 30-lecie istnienia zakładu wychowawczego dla dzieci św. Ludwika przy ul. Nowolipki 52. Zakład ten, kilkakrotnie rozbudowywany, ostatnio w 1935 r., ufundowany przez Ludwikową hr. Krasińską, mieści obecnie w żłobku 70 dzieci, w przedszkolu 80, w szkole powszechnej 424 i na kursach kroju i szycia 146 dziewcząt.

BIBLJOTEKA DLA DZIECI NA GROCHOWIE

W poniedziałek, 2 marca, otwarta będzie przez Bibljotekę publiczną m. stoł. Warszawy bibljoteka dla dzieci przy ul. Podskarbińskiej 6 na Grochowie. Wstęp bezpłatny dla wszystkich młodocianych czytelników do 14 lat włącznie.

ODBUDOWA PAŁACU STASZICA

Przebudowa pałacu Staszica jest właściwie ukończona, wymaga tylko ostatecznych robót wykończeniowych, zdążających do nadania mu charakteru reprezentacyjnego, a mianowicie niezbędne jest ułożenie posadzki w holu, otynkowanie gmachu od strony podwórza, wykończenie klatek schodowych w oficynach etc. Koszt tych robót obliczony jest na około 100.000 zł. Roboty te wykonane będą w nowym sezonie budowlanym, w miarę posiadanych kredytów.

ZA AWANTURĘ W OŚRODKU ZDROWIA

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało na trzy dni bezwzględnego aresztu Alfreda Rothe, zam. przy ul. Jagiellońskiej 19 za zakłócenie spokoju publicznego w VII ośrodku zdrowia i opieki społecznej Zarządu Miejskiego przy ul. Grochowskiej 36.

Strajk włoski kelnerów u „Lourse'a"

Zarząd związku robotników przemysłu spożywczego (oddział kelnerów — Miodowa 7), wystosował w sobotę do inspekcji pracy pismo, w którem zaznacza, że od siedmiu miesięcy trwa zatarg w cukierni „Lourse'a przy ul. Krak. Przedm. 13, powstały na tle warunków pracy i wynagrodzenia oraz stosowania wymówień pracownikom kelnerskim, co było już uprzednio przedmiotem konferencji w inspekcji pracy.

W sobotę, 29 lutego, o godz. 12 minut 30 pracownicy kelnerscy samorzutnie rozpoczęli strajk włoski, pozostając w lokalu i nieobsługując gości. Wobec tego zarząd Związku prosi inspekcję pracy o podjęcie interwencji.

Zmarli

ś. p. Czesław Boski, w Warszawie; ś. p. Lucjan Gilewicz, inż., l. 63, w Warszawie; ś. p. Karolina z Makólskich Babecka, wdowa, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

Wrzenie strajkowe w Łodzi

Zatacza coraz szersze kręgi

ŁÓDŹ, 29. 2. Zapowiedziany na poniedziałek dnia 2 marca, strajk włókniany, **obejmie granice szersze, niż pierwotnie przypuszczano.** Ustalona dokładna lista zakładów, w których strajk ma być proklamowany, obejmuje około 65 proc. całego przemysłu włókienniczego w Łodzi, a w okręgu łódzkim przekracza 70 proc. ogólnej ilości zakładów w okręgu.

Na dziś związki robotnicze zwołały szereg wieców. Odbędzie się sześć wieców dzielnicowych, a mianowicie przy ul. Wólczańskiej, Limanowskiego, Fabrycznej, Rokicińskiej (Widzew), Podleśnej i Letniej (Koziny). Wiece te odbędą się w lokalach dzielnic klasowego związku i mają na celu obznajmienie włókniarzy z sytuacją i uchwalenie szczegółowych instrukcyj strajkowych.

Związek włókniarzy „Praca" organizuje również zebranie informacyjne dla swych członków. Równocześnie Związki Zaw. „Praca", które mają w swych szeregach zorganizowaną poważną część robotników, zatrudnionych w samorządzie, stale lub sezonowo, zgodnie z życzeniem tychże robotników zwołują zgromadzenie, dla wypowiedzenia się w kwestji wspólnej akcji z włókniarzami.

Jak wiadomo, sytuacja sezonowców, jak również stałych robotników miejskich, z uwagi na ograniczenie kredytów, jest nader niepomyślna, płace wyjątkowo niskie i niema widoków na uzyskanie lepszych. Z tych też względów robotnicy miejscy zamierzają podjąć wspólną akcję strajkową z włókniarzami, by przy tej okazji unormować własne sporne kwestje.

Również w pozostałych związkach zawodowych, a więc Z. Z. Z., Ch. Z. Z. i Z. Z. P., zwołane zostały na niedzielę względnie sobotę -9 bm., zebrania informacyjne włókniarzy, na których mają zapaść ostateczne decyzje i wydane zostaną instrukcje strajkowe.

STRAJK OKUPACYJNY 200 ROBOTNIKÓW

W farbiarni i wykończalni p. f. „Stuldt" (Drewnowska 41/45) wybuchł strajk okupacyjny. 200 robotników pozostało w murach fabrycznych. Inspektor Pracy zakwestjonował księgi wspomnianej firmy wobec ujawnienia poważnych zadłużeń za pracę. Ogółem dług za robociznę wynosi 100.000 zł.

Robotnicy wystąpili z wnioskiem o zabezpieczenie ich należności na majątku fabryki.

150 milj. dolarów spadku

Po zmarłym w Meksyku Polaku

Przed kilku dniami przyjechał do Warszawy adwokat Nagler z Tarnopola, który poczynił pewne kroki u władz konsularnych w sprawie wyegzekwowania fantastycznego wprost spadku, jaki pozostał po obywatelu polskim Ludwiku Dembickim, zmarłym niedawno. Dembicki wyjechał na długo przed wojną z Tarnopola do Meksyku.

Dembicki był poszukiwaczem złota. Poszukiwania jego zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem z upływem lat Polak stawał się właścicielem coraz większych terenów złotodajnych. Podczas wojny nadsyłał Dembicki kilkakrotnie listy do swojej rodziny i nawet przesyłał kilkakrotnie różne sumy pieniężne.

W roku ubiegłym Dembicki zmarł i pozostały po nim majątek oceniony został na 150 miljonów dolarów.

Dembicki zmarł bezdzietnie i w Meksyku żadnych krewnych nie zostawił. statnio nadeszła do Tarnopola wiadomość o tym fantastycznym wprost spadku i na miejscu utworzył się komitet krewnych Dembickiego. Jak zwykle w takich wypadkach, pretensje do spadku zgłasza większa liczba osób; komitet krewnych Dembickiego liczy już obecnie kilkaset osób, zamieszkałych przeważnie w okolicach Tarnopola oraz na granicy polsko - rumuńskiej.

M. in. szereg osób, noszących to samo nazwisko, a zamieszkałych w mieście Warszawie miał na celu poczynienie kroków wstępnych, zmierzających do realizacji spadku. Najprawdopodobniej adwokat osobiście, lub też w towarzystwie kilku upoważnionych osób, uda się na miejsce do Meksyku, by w porozumieniu z tamtejszemi adwokatami, rozpocząć prace zmierzające do uzyskania całej tej sumy i przewiezienia jej do Polski.

Kolejka linowa

częściowo już czynna

ZAKOPANE, 29.2. (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 13-ej po ostatecznem komisyjnem zbadaniu wszystkich urządzeń kolejki linowej na odcinku Kuźnice — Myślenickie Turnie, odcinek ten oddany został do użytku [illegible]

W związku z tem normalne przejazdy zaczęły się dzisiaj popołudniu. Równocześnie prace nad odcinkiem Myślenickie Turnie — Kasprowy Wierch postępują w tem samem tempie co dotychczas.

Zgniłe mięso dla wojska

dostarczali żydzi

RÓWNE, 29.2. Sąd Okręgowy w Równem wygotował akt oskarżenia w niebywałej sprawie przeciw trzem dostawcom mięsa dla wojska, Żydom Frojmowi Gitelmanowi, Michelowi i Herszowi Geneizerom. Wspomniani dostawcy, mając do pomocy kilkunastu swoich współwyznawców, dostarczali nieświeże mięso dla jednego z baonów KOP-u w Dederkałach w pow. krzemienieckim.

Dostawcy ci skupowali przez swych agentów po wsiach chore bydło, płacąc za nie naturalnie grosze, oszukiwali kontrolę, pieczętując mięso fałszywą pieczątką, przekupili oglądacza bydła w rzeźni w Szumsku itp. Jak zeznał w śledztwie jeden z oficerów KOP-u, mięso przywożone przez żydowskich dostawców było często nieświeże, cuchnące, a nawet miało wygląd padliny. W takich razach komisja odrzucała dostawę.

Na wspomniane nadużycia natrafiła żandarmerj wojskowa. Wszczęto dochodzenia. Samo śledztwo trwało niemal dwa lata. Wielka ta afera oszukańcza doczeka się już w krótkim czasie epilogu przed trybunałem równieńskiego Sądu Okręgowego.

Do sprawy zostanie powołanych około 75 świadków oskarżenia oraz trzech biegłych.

A B C sportowe

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z BELGJĄ W BOKSIE

Polski Związek Bokserski wyznaczył następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Belgją w Poznaniu dnia 6-go marca: Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajmar, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat. Rezerwę stanowią następujący pięściarze: Koziołek, Krzemiński, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Seweryniak, Wiedeman, Doroba i Choma.

PRZYGOTOWANIA WIOŚLARZY DO OLIMPJADY

Wioślarze nasi, kandydaci na Olimpjadę, a rekrutujący się z Warszawy, Poznania i Krakowa, przebywają obecnie na obozie kondycyjnym w Dolinie Chochołowskiej, uprawiając narciarstwo.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zaangażował trenera niemieckiego Haspla, który przybędzie w marcu do Warszawy. Haspel znany jest w Polsce, przygotowywał bowiem naszych wioślarzy do igrzysk olimpijskich przed 4-ma laty.

Wszyscy wioślarze, kandydaci na olimpjadę, będą mieli w czerwcu obóz treningowy, prawdopodobnie w Warszawie.

BOKSERZY WĘGIERSCY WYGRALI W ŁODZI

Węgierska drużyna Ferencvaros rozegrała w Łodzi mecz bokserski z kombinowanym zespołem IKP— Hakoach. Mecz przyniósł zwycięstwo Węgrom 10:6.

Mecz był dwukrotnie przerwany z powodu orzeczeń sędziów, które nie podobały się widzom, wobec czego demonstrowali oni.

Zwyciestwa dla drużyny kombinowanej odnieśli: Durkowski i Pietrzak, zremisowali zaś walki: Godfryd i Fagot. — Porażki odnieśli: Popielat, Wdowiński, Stahl oraz Ziemiński przez k. o.

KANADA ROZGROMIŁA NIEMCÓW W HOKEJU

W Hamburgu odbył się międzypaństwowy mecz hokeja lodowego pomiędzy reprezentacjami Kanady i Niemiec. Kanada rozgromiła swego przeciwnika w stosunku 9:0. Skład drużyny niemieckiej był nieco odmienny, niż na Olimpjadzie.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza

dla zatargu w górnictwie

Rada Ministrów na sobotniem posiedzeniu rozpatrzyć ma m. in. wniosek ministra Opieki Społecznej o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia zatargu o warunki pracy i płacy w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Po powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej, przystąpi ona natychmiast do pracy, tak, że orzeczenia jej spodziewać się można jeszcze w ciągu przyszłego tygodnia. Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej jest nieodwołalne. Rada Ministrów może ponadto nadać orzeczeniu moc prawną obowiązującą nietylko dla kopalń, w których powstał zatarg, ale dla całego przemysłu górniczego w zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem.

Przewodnictwo nadzwyczajnej komisji rozjemczej obejmie delegat ministra opieki społecznej, a w skład jej wejdą przedstawiciele: ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa przemysłu i handlu oraz ławnicy mianowani w równej ilości przez organizacje pracodawców i pracowników przemysłu górniczego.

Dotychczas nadzwyczajna komisja rozjemcza powoływana była dwukrotnie, w 1934 r. i 1935 r., w obu wypadkach dla rozstrzygnięcia zatargu w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Krwawa rozprawa

2 band złodziejskich

ZAWIERCIE, 29.2. (PAT). — Z pociągu towarowego, jadącego z Zawiercia do Myszkowa grupa złodziei węglowych zrzucała węgiel. Wzdłuż toru ustawiła się jednocześnie druga grupa złodziei węglowych, która usiłowała zabrać wyrzucony węgiel. Między grupami wywiązała się bójka na noże, w wyniku której jeden osobnik zabity został na miejscu, a drugi odniósł ciężkie rany.

Policja dokonała szeregu aresztowań.

Wioślarz Verey

otrzymał Wielką Honorowa Nagrodę Sportową

W PUWF-ie odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. Obradom przewodniczył mjr. Wojciechowski, w zastępstwie nieobecnego dyrektora PUWF-u. Na zebraniu obecni byli: prof. Rogalski, (Krakowskie Studium W. F.), K. Muszalówna (Rada Naukowa W. F.), inż. Loth (przedstawiciel Z. Z.), inż. J. Grabowski (przedstawiciel Związku Dziennikarzy Sportowych).

Do nagrody za rok ubiegły zgłoszono 5 kandydatur, a mianowicie: Verey"a, Kucharskiego, Wałasiewiczówną, Jędrzejowską i Neringowa. Nagrodę przyznano jednogłośnie Verey"owi.

Przy przyznaniu nagrody, komisja nadawcza wzięła pod uwagę, że Verey zdobył 2 mistrzostwa Europy w Berlinie na jedynkach i dwójkach podwójnych w roku zeszłym. Wartość tych wyczynów podnosi fakt, że dokonane one zostały w odstępie czasu zaledwie 3 kwadransów. Sukces taki, odniesiony na terenie Niemiec, posiada doniosłe znaczenie propagandowe, nie tylko w dziejach wioślarstwa światowego, ale również dla ogólnej propagandy sportu w kraju i zagranicą. Zwycięstwa Verey'a były konsekwencją solidnej pracy, trwającej od kilku lat, przytem pracy, pełnej kolejnych, coraz wybitniejszych sukcesów międzynarodowych. Verey jest mistrzem Polski na jedynkach od roku 1931 bez przerwy do chwili obecnej. Verey jest wzorem amatora-sportowca, karnym, rycerskim skromnym i obowiązkowym.

Saper zamordował bagnetem

rodzonego stryja

Wojskowy Sąd Okręgowy Nr. I w Warszawie, rozpatrywał wczoraj sprawę Władysława Snopki, który w zeszłym roku zamordował swojego stryja.

Snopka odbywający służbę w saperach skorzystał z urlopu świątecznego na Boże Narodzenie i wyjechał do rodziny do Błędowa. W wigilję wziął udział w libacji, po której wracał w stanie podchmielonym do domu. Na drodze spotkał rodzonego stryja Stanisława Bonieckiego, również podchmielonego, który zaczął naigrawać się z bratanka, że odbywa służbę w saperach. Po krótkiem przekomarzaniu się Boniecki uderzył go w twarz. Na to brat Snopki Wacław, w obronie brata, rzucił się na niego. Jednak widząc, że sam nie podoła, zawołał: „Władek, dźgaj chama bagnetem". Władysław Snopka nie namyślając się wcale, wyciągnął bagnet i zadał nim kilka ran Bonieckiemu. Boniecki, który początkowo upadł, po chwili podniósł się i brocząc krwią, zbliżał się do Snopki, ten przypuszczając, że ranny będzie go w dalszym ciągu atakować, przyskoczył do niego i wsadził bagnet po rękojeść. Boniecki osunął się martwy na ziemię.

Wojskowy Sąd Okręgowy pod przewodnictwem p. sędziego Zawistowskiego, po rozpatrzeniu sprawy, doszedł do wniosku, że całą sprzeczkę rozpoczął denat i oskarżony znajdował się w stanie silnego wzruszenia, spowodowanego obrazą osobista, jak również obrazą broni, w której służy. Opierając się na tem, Sąd skazał Snopkę na 6 lat więzienia za zabójstwo w afekcie.

„Koniki polskie"

Nowa osobliwość puszczy Białowieskiej—Tarpany

BIAŁOWIEŻA, 29. 2. Puszcza Białowieska — obok żubrów — szczycić się będzie przed światem nową osobliwością. Będzie nią odrodzenie tarpana leśnego — dzikiego konia, który na ziemiach polskich występował w stanie dzikim do początku XIX wieku, a oswojony przetrwał do dnia dzisiejszego w stanie niedaleko odbiegającym od dzikich protoplastów.

Jest to t. zw. „konik polski", wywodzący się z prostej linji od tarpana leśnego i stepowego.

W drugiej połowie XVIII w. ostatnie tarpany z puszczy Białowieskiej przeprowadzone zostały do lasów pod Zamościem.

W czasie zawieruchy wojennej, jaka przeszła przez ziemie polskie, koniki ze zwierzyńca Zamoyskiego zostały rozproszone po okolicy i widocznie trzymając się tabunem, dostały się do pow. bilgorajskiego. To najście ich odbiło się tu na okolicznem pogłowiu koni włościańskich, które jako słabsze przyjęły wszystkie zasadnicze cechy konia dzikiego.

Małe, niepozorne koniki, rozrzucone po powiecie biłgorajskim, zachowały do dziśdnia najwybitniejsze znamiona swych dzikich przodków.

Konie te, przewieziono w dniu 9 bm. do Puszczy Białowieskiej, otrzymały specjalny, zupełnie odosobniony teren o powierzchni 4 ha w nadleśnictwie Gródek. Tu wrócić mają stopniowo do stanu dzikiego, żywić się i krzyżować własnym przemysłem, aby odnowić rasę tarpanów.

Hebda w reprezentacji Polski

o puhar Davisa

Wiadomości, jakie ukazały się w prasie wiedeńskiej, co do składu reprezentacji Polski na mecz tenisowy z Austrją o puhar Davisa, nie są ścisłe. Zarząd Polskiego Związku Tenisowego przewiduje następujący skład naszej reprezentacji: Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Bratek. W rezerwie są: Spychała, Popławski i Witman. Prasa wiedeńska podawała skład bez Hebdy, opatrując ten skład komentarzem zdziwienia.

Hebda przyjeżdża do Warszawy 10 marca, gdzie prowadzić będzie trening łącznie z tenisistami stołecznymi na korcie krytym oraz na sali gimnastycznej.

Tenisiści nasi w składzie: Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński wyjeżdżają 1 kwietnia do Grecji, gdzie oboparu spotkań towarzyskich, rozegrają mecz międzypaństwowy z Grecją. Pobyt w Grecji potrwa 3 tygodnie.

W końcu kwietnia odbędą się mistrzostwa Węgier, na które Związek wysyła: Jędrzejowską, Witmana i Spychałę. Z Budapesztu Jędrzejowska wyjedzie do Wiednia na mistrzostwa Austrji.

Rodowity Koreańczyk

nabroił w Polsce

Rzadko spotykany gość zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Był nim Koreańczyk, Kin-Shoken, który przebywając od dłuższego czasu w Polsce, zajmował się ułatwianiem swoim ziomkom w uzyskaniu wiz pobytowych. Kin-Shoken w 1912 r. wskutek powstania, uciekł z Korei i ukrył się w Mandżurji, tam został wcielony do armji rosyjskiej i był na froncie rumuńskim. W czasie rewolucji rosyjskiej, służył w armji Denikina, skąd uciekł do Konstantynopola, gdzie założył restaurację. Ponieważ jednak w Turcji wyszynk alkoholu jest niedozwolony, w krótkim czasie interes zbankrutował i Koreańczyk udał się do Francji, a stamtąd do Polski. W Polsce się ożenił z Polką i miał z nią troje dzieci. Ostatnio porzucił żonę i żył z przyjaciółką Marją Laskowską.

Oskarżono go, jak również jego przyjaciółkę o fałszowanie wiz pobytowych władz polskich, oraz książeczki P. K. O. w której dopisał kilka zer. Podjęcie pieniędzy jednak za podrobioną książeczką zostało udaremnione, gdyż urzędniczka spostrzegła fałsz.

Sąd Okręgowy skazał Kin-Shokena na 2 lata więzienia, a Laskowską na 1 rok więzienia, uznając, że wina ich została całkowicie udowodniona.

„Pułaski"

w drodze do Amer. Poł.

GDYNIA, 28. 2. Dziś popołudniu wyszedł z Gdyni polski transatlantyk statek „Pułaski", który został uruchomiony łącznie ze statkiem „Wisła" na nowej linji okrętowej między Gdynią a portami Ameryki Południowej. Statek ten zabrał około 900 pasażerów, przeważnie emigrantów.

Statek zawinie do portów Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires i Victoria.

Kradzież kasy ogniotrwałej

Aresztowanie szajki złodziejskiej i pasera

Dozorca domu przy ul. Leszno 52 zawiadomił przod. dzielnicowego III-go komis., Jędrzejewskiego, że z kantoru tow. handlu herbatą „Kiachta" i „Indar" jacyś złodzieje skradli wagę, wartości 100 zł. Przodownik wszczął dochodzenie, w wyniku którego wyszło na jaw, że z tegoż domu, przed kilku dniami nieznani sprawcy skradli z magazynu przeznaczonego do wynajęcia, stojącą tam starą kasę ogniotrwałą, wagi 250 klg., stanowiącą własność współwłaściciela tego domu, Józefa Rotenberga. Kasa ta, przeznaczona na sprzedaż, jako szmelc, zawierała wewnątrz około 10.000 rubli carskich w banknotach.

Po dłuższej obserwacji i wywiadach, policja wpadła na trop szajki złodziejskiej, oraz pasera. Byli to: Edward i Kazimierz bracia Majewscy, (Marymont, Lignicka 1), Edmund Maruszewski, (Leszno 65), oraz paser, Icek Okoń, (Grzybowska 67), któremu złodzieje sprzedali kasę za... 5 zł. Złodzieje otworzyli kasę, lecz srodze zawiedli się, znajdując bezwartościowe banknoty carskie. — Po przeprowadzeniu dochodzenia, Edwarda Majewskiego, oraz Maruszewskiego uwięziono, Okoń zaś pozostał pod dozrem. Kasę zwrócono właścicielowi.

Strajk w Ożarowie

Wczoraj o godzinie 16.30 w Hucie Szklanej w Ożarowie wybuchł strajk na tle redukcji personelu i obniżki uposażeń. Strajkuje 380 osób, w tem 260 mężczyzn, 66 kobiet i 52 małoletnich.

Przebieg strajku ma charakter całkowicie spokojny.

Odwołanie

Poseł Rzeczypospolitej w Buenos Aires, p. Władysław Mazurkiewicz, zostaje odwołany ze swego stanowiska z dniem 1-go marca b. r.

Na czerwonym dywanie

Do turnieju zgłosił się Gomoła, dawny zawodnik Legji warszawskiej. Komisja sędziowska zadecyduje dziś, czy Gomoła będzie mógł brać udział w walkach.

Kop zwyciężył w 8 min. krawatem Pawłowskiego.

Biernacki odniósł drugi skolei sukces, zwyciężając murzyna Louisa w 5 min.

Langer przegrał w 3 min. w walce wolnoamerykanskiej z Hansenem.

Tornow w 5 min. pokonał Languta kontratakiem z nelsona.

Leskinowicz nie rozstrzygnął walki z Kaempferem. Obaj atleci nie szczędzili sobie szturchańców.

Nie powiodło się Mrnic spotkanie z Sasorskim. Za brutalną walkę Czecha zdyskwalifikowano, przyznając zwycięstwo Sasorskiemu.

Franculescu zwyciężył w 6 min brutalnego Debic.

Narodowcy z Chorzowa

skazani na bezwzględny areszt

CHORZÓW, 28. 2. (PAT). Dziś Dyrekcja Policji w Chorzowie rozpatrywała w dalszym ciągu w postępowaniu administracyjno - karnem sprawy przeciwko członkom rozwiązanego na Śląsku Stronnictwa Narodowego, obwinionych o usiłowanie urządzenia nielegalnej demonstracji i zgromadzeń na terenie Chorzowa.

W wyniku rozprawy, dyrekcja policji skazała 18 oskarżonych na karę bezwzględnego aresztu od 2 do 4 tygodni.

Zycie prywatne 2-ch filozofów

Piewca siły przed prawem

odznaczał się mizernem zdrowiem

Niemiecki filozof, Fryderyk Nietzsche, był piewcą „nadczłowieka“. Jego teorja stanowiła gloryfikację siły fizycznej. Na nim też opierało się całe pokolenie niemieckie przed wojną światową, głoszące zasadę „Macht vor Recht“ (Siła przed prawem).

A tymczasem życie prywatne Nietzschego było jakby zaprzeczeniem idei siły fizycznej. Jak wiadomo, Nietzsche skończył w szpitalu dla obłąkanych, ale zanim dostał pomieszania zmysłów, w okresie lat piętnastu leczył się bez przerwy, a jego organizm stanowił zwitek nerwów, znajdujących się w stanie ciągłego podniecenia, reszta zaś organizmu przy każdej niemal sposobności, odmawiała posłuszeństwa.

Przedewszystkiem więc w długim tym okresie lat piętnastu, Nietzsche był nieprawdopodobnie wrażliwy na pogodę. Przenosił się on ustawicznie z miejsca na miejsce. Mieszkał wprawdzie, ze względu na brak środków, zawsze w ubogich pensjonatach, ale uciekał z Bawarji do Sorrento, z Sorrento do Turynu, z Turynu do Wenecji, a stamtąd do Nicei, by wreszcie jednym tchem przenieść się do Marjenbadu.

To zmienianie miejsca pobytu, stało się dla niemieckiego filozofa psychozą. Poważnie myślał on nad tem, czyby, ze względu na zdrowie, nie zamieszkać w Ameryce Południowej. Ba, badał nawet możliwości klimatu w Japonji i niedaleki był od planu, by osiąść tam na czas dłuższy.

Wystarczyły deszcz czy śnieg, wyjątkowo źle oddziałujące na wzrok Nietzschego, aby całemi dniami nie wychodził z domu. W jego pokoiku pełno było butelek, flakonów, pudełeczek, maści, kropli, proszków i pigułek. Filozof leczył się sam, ale bez przerwy. Połykał najróżniejsze leki i proszki, środki nasenne, przeciwko bólowi głowy itd. Jadał rzeczy wyjątkowo lekkie, przeważnie zresztą jarskie. Jego wieczerza składała się wyłącznie niemal z sucharka. Mimo tych ostrożności w djecie, Nietzsche chorował bardzo często. Bardzo możliwe, iż żołądek był nadszarpnięty nadużywaniem środków nasennych. Nietzsche nigdy nie zasnął bez środka usypiającego.

KRES WĘDRÓWKI

Pracował, pisząc zawsze, ze względu na bardzo słaby wzrok, w podwójnych okularach, mimo to jednak wodził niemal nosem po papierze. Pisał bardzo szybko, bez wytchnienia, przez wiele godzin, a jego rękopisy często bywały tak niewyraźne, że sam autor nie umiał ich odczytać. Przy pracy siedział przeważnie w palcie, otulony w dodatku ciepłym, wełnianym szalem. Pracę przerywał mu dopiero wielki ból oczu. Straszne warunki życia, w ciągłym stanie najwyższego podniecenia nerwowego, doprowadzały do tego, że po okresie wytężonej pracy, następował niewiarogodny ból głowy.

Nic dziwnego, że organizm wyczerpał się całkowicie. Nadszedł moment dla filozofa najstraszniejszy: obcy ludzie znaleźli go na ulicy Turyńskiej, leżącego bez przytomności w stanie obłąkania. Tej strasznej chwili — duchowej śmierci Nietzschego — nie był świadkiem nikt z jego bliskich. Całe zresztą życie filozofa spływało przeważnie wśród ludzi obcych, w obcej atmosferze. Był on klasycznym typem samotnika.

TOŁSTOJ

Tołstoj — wielki pisarz i filozof rosyjski, — działający mniejwięcej w tym samym okresie, co Nietzsche, był jakby przeciwstawieniem jego filozofji. Fizycznie zaś był okazem największej siły witalnej na przestrzeni całego XIX stulecia.

W młodości swej Tołstoj, leżąc na ziemi, swobodnie podnosił jedną ręką do góry tęgiego żołnierza. Przy ćwiczeniach gimnastycznych zupełnie bez rozbiegu z łatwością przeskakiwał przez najwyższy sznur. Pływał jak ryba, jeździł konno jak kozak, kosił zboże czy trawę jak najwytrwalszy żniwiarz. Całe jego ciało nie znało i nie rozumiało, co to jest zmęczenie.

Pod tym względem nikt z wielkich ludzi wieku XIX w żadnym wypadku Tołstojowi nie dorównywał. Goethe, mając lat 60, podczas zimy nie wychylał się niemal z pokoju, zupełnie nieprzewietrzanego, o szczelnie zamkniętych oknach. Voltaire w tym samym wieku podobny był raczej do wychudzonego ptaka, skrobiącego bez przerwy po papierze, aniżeli do człowieka. Kant, również w tym wieku, przechadzał się wprawdzie po ulubionej swej alei w Królewcu, robił jednak wrażenie mumji.

NADMIAR SIŁ

A Tołstoj, zmarznięty nieraz tak, że skóra cała była czerwona, potrafił w takim stanie rzucić się do lodowatej wody. Z zapałem pracował stale w ogrodzie, w tenisa grał tak zręcznie, jak mało kto z jego młodych partnerów. Mając lat 67, zaczął uczyć się jazdy na rowerze, jako 70-letni starzec, śmigał na ślizgawce szybciej od niejednego młodzieńca. Jeszcze w wielu lat 80-ciu odbywa wytrwale męczące ćwiczenia fizyczne, mając zaś lat 82 — niemal na progu śmierci — daje koniowi batem za to, że, przebiegłszy dobrym galopem przeszło dwadzieścia kilometrów, odmawia jeźdźcowi posłuszeństwa i chce sobie odpocząć.

Wogóle takiego przykładu niezwyciężonej siły fizycznej, zapału do pracy zarówno umysłowej, jak ręcznej, jaki mamy w osobie Tołstoja, nie znają nietylko dzieje ubiegłego stulecia, lecz nie pamięta go, zdaje się, cała historja cywilizacji.

Zestawienie obu tych ludzi jest szczególnie pouczające ze względu na to, że Tołstoj był apostołem pokoju, pierwszy wygłosił zasadę „niesprzeciwiania się złu“, podczas gdy Nietzsche, stanowiący fizycznie kruszynę, mały płomyk świecy, który lada podmuch wiatru mógł zgasić, uznawał tylko przemoc fizyczną.

Pierwszy czarnoskóry lord

z plemienia „Bantu"

Taktyka Anglików jest godna podziwu. Wojna w Abisynji przyczynia się niewątpliwie do zaostrzenia napięcia między rasą kolorową a białą, panującą w kolonjach. Anglji zależy wobec tego na tem, aby wykazać swą dobrą wolę. Ten punkt widzenia był niewątpliwie decydujący przy nadaniu pierwszemu murzynowi tytułu lorda.

Pierwszym czarnym lordem zamianowany został prawdziwy murzyn z plemienia „Bantu“, nazwiskiem Lincoln Boon. Nowy lord zdobył dużą fortunę w Stanach Zjednoczonych i rozwinął szeroką działalność filantropijną w kolonjach angielskich w Afryce, budując własnym sumptem szereg szpitali i przytulisk dla murzynów.

W tych dniach nadano, przy zachowaniu całego średniowiecznego ceremonjału, Lincolnowi Boon tytuł lordowski.

Wieczny wagabunda

przemaszerował 400.000 km.

W Monte Carlo zjawia się na promenadzie od czasu do czasu pewien typ, przypominający z wyglądu londonowskich trampów. W szerokich kołach ludności cieszy się Franciszek Lescot, wieczny wagabunda i tułacz o zaniedbanym nad wyraz wyglądzie, dużą sympatją.

Lescot zrzadka tylko zagląda do słonecznego Monte i to na krótko, na dzień, dwa, poczem wędruje znowu w świat. W 1922 roku zrobił Lescot zakład o to, że przejdzie pieszo 400.000 km., wędrując tam i spowrotem między Monte Carlo a Paryżem. Jak dotąd udało się dziwakowi odrobić prawie połowę zakładu, t. j. przejść zgóra 200.000 km.

Spodziewa się on, że w 1940 roku wygra zakład i otrzyma 50.000 franków tytułem wygranej.

Zbrojenia Japonji

Jedną z przyczyn obecnego zamachu stanu

Wraz z ropoczęciem operacyj wojennych w Mandżurji następuje raptowny wzrost wydatków na zbrojenia w Japonji. W 1930/31 r. wynosił wspólny budżet japońskiej armji i marynarki 442,7 milj. jenów. W latach 1931/32 budżet ten wzrasta do sumy 454.6 milj., w 1932/33 r. wynosi już 697.2 milj., w 1933/34 wzrasta do sumy 818.8 milj., w 1934/35 wynosi 937.3 milj. jenów. W roku 1930 budżet budżet wojskowy Japonji stanowił tylko 28 proc. ogólnego budżetu państwa, zaś w 1934/35 r. urósł do 47.7 proc.!

Jednocześnie zaś dał się uwydatnić stopniowy spadek procentowy wpływów podatkowych. Walka o dalsze podwyższenie budżetu wojskowego, czemu sprzeciwiał się ostro i skutecznie minister skarbu Takahaszi, jest jednym z głównych motywów obecnego zamachu stanu, którego pierwszą ofiarą padł właśnie znienawidzony przez sfery woiskowe min. Takahaszi.

Mąż stanu o manjerach wojskowego

Guczkow — b. przewodniczący Dumy rosyjskiej

Jak już donieśliśmy, przed paroma dniami zmarł we Francji Aleksander Guczkow, b. przewodniczący Dumy rosyjskiej. Była to niezmiernie ciekawa postać, która odegrała w życiu Rosji dość dużą rolę.

Już sama jego postać była bardzo charakterystyczna. Niski, z siwiejącą brodą, o dziwnie pięknej barwie głosu i porywającym sposobie mówienia, robił wrażenie raczej człowieka nauki, profesora, nie zaś polityka i człowieka czynu. Ale usposobienie jego stanowiło najzupełniejszy kontrast z powierzchownością.

Ponieważ był zamożny i mógł sobie pozwolić na wszelkiego rodzaju fantazje, człowiek ten nie ominął żadnej okazji do wzięcia udziału w jakiejś wojnie, toczącej się w Europie, Azji czy Afryce. Nikt nawet nie przypuszczał, patrząc na niego, jak bardzo tego małego człowieka pasjonują sprawy wojskowe.

Odbył więc słynną wyprawę w celach li tylko podróżniczych do Azji Centralnej, walczył w Afryce w czasie wojny boersko - angielskiej, brał udział w Pekinie w powstaniu Bokserów i przesiedział cały czas w Mandżurji podczas walk z Japonją. Kiedy następnie powstała Duma, Guczkow został przewodniczącym.

Był to człowiek, który mógł wiele dla Rosji zrobić. Dążył ze wszechmiar do tego, aby Rosja posiadała ustrój parlamentarny, analogiczny do ustroju Anglji i usiłował również przeszkodzić rewolucji i anarchji, które jako zło nieuchronne, wisiały nad Rosją. Guczkow przewidywał, że system rządów carskich będzie musiał znaleźć tragiczne zakończenie.

Niestety, wszystkie jego posunięcia paraliżowane były przez niewytłumaczoną animozję carycy, która nie znosiła Guczkowa. Mógł więc działać tylko bardzo ostrożnie. Niemniej jednak działał i brał udział w przygotowaniu zamachu na Rasputina. On także doradzał carowi abdykację i dążył do tego, aby przełom, jaki nastąpił w państwie, przybrał formę łagodną. Jednak wskutek rozbieżności poglądów z twórcawi rewolucji rosyjskiej, a zwłaszcza wskutek scysji z Kiereńskim, Guczkow usunął się i wyjechał do Francji. Tam, na obczyźnie, podjął walkę z sowietami i roztaczał opiekę nad uciekinierami ze swojej ojczyzny.

Koszty wojny z Abisynją

Wynoszą 1 miljard 500 milj. lirów miesięczne

Donoszą z Rzymu, że rząd włoski upoważniony został na zasadzie dekretu królewskiego do wydatkowania dalszych 1530 miljonów lirów na pokrycie kosztów kampanji abisyńskiej. Poprzednie dwa dekrety, mianowicie z 19-go grudnia 1935 r. i 13 stycznia r. b. upoważniały rząd do wydatkowania na cele wojenne 1 miljarda względnie 640 miljonów lirów.

Z zestawienia powyższych cyfr należy wnosić, że koszty prowadzenia wojny w Abisynji wynoszą mniej więcej 1500 miljonów lirów miesięcznie, wskutek czego już tylko z tego tytułu powstanie roczny deficyt w wysokości 18 miljardów lirów. Do tego dochodzą jeszcze obciążenia w związku z przeciwdziałaniem w kierunku sankcyj, wydatki na rozbudowę poszczególnych gałęzi przemysłu krajowego w celu uniezależnienia się od zagranicy, wreszcie wzmożone zbrojenia na wypadek konfliktów w Europie.

HUMOR

DOBRY PREZENT

— Powinieneś podarować jej coś takiego, z czegoby się cieszyła stale, oglądając twój prezent.

— Dobrze, ofiaruję jej lustro!

(Mercury)

Zygmunt Jurkowski 78)

Księżycowe interesy

Powieść

— Najgorzej się namyślać, to najprzykrzejsze, jak stąd ruszę, to już się nie będę zatrzymywał i skoczę bez żadnych namysłów. No, żegnaj dzieciństwo! Szkoda, że nie zbierałem marek, byłbym dziś ogólnie szanowanym filatelistą!

Po upływie kwadransa, Dziubiel wszedł prędkim krokiem na most i zorjentowawszy się, że jest nad głębiną, przelazł przez barjerę i skoczył. Długo leciał, w powietrzu koziołkując się, aż chlusnął o wodę. Ścięło go w jednej chwili mroźne skostnienie. Starym zwyczajem, — jak to zwykle u tonących, — w gasnącej wyobraźni zaczęły się przesuwać obrazy dzieciństwa.

— Nie potrzeba... przed chwilą oglądałem te brednie, dziękuję!... — odżegnywał się od nich ostatkami myśli.

Zachłysnął się raz i drugi, a trzeciego zachłystu już nie czuł. Ogarnęła go mętna, zielonawa cisza.

— Gazu! — wołał przodownik wodnej policji, niesiony przez pędzącą z hukiem motorówkę.

Nad Wisłą zaczęły się krzyżować smugi reflektorów i po chwili skupiły się wszystkie na jednym punkcie.

Motorówka, prująca wodę, podskakiwała na falach.

Wartoby przy okazji uzmysłowić sobie doznania człowieka tuż po przyjściu na świat. Jakież są pierwsze wrażenia istoty, która dziwnem zrządzeniem losu uwikłała się w naszą rzeczywistość? Przypuszczalnie ogarnia ją bebrzeżne zdumienie. Przed chwilą nie było nic — nawet ciemności, aż tu naraz otwarło się olbrzymie pole widzenia, pełne światła i barw, kłębiących się nieustannie. Zdumiony bachor wrzeszczy przeraźliwie, a gdy tylko podrośnie i przyjdzie do głosu, zaczyna się dopytywać z ciekawością:

— Słuchajcie, powiedzcie mi, co znaczy to dziwne skupienie atomów i dlaczego przybrało tak pokraczną formę?

— A co znaczą te inne skupienia i jaki zachodzi między niemi związek?

Oczywiście dziecko, któremu brak słów, i zadaje te pytania w formie uproszczonej, co wykorzystują wykrętne mamusie i wyjaśniają, że: — „Dziwne skupienie elektronowych wibracyj“ — to poprostu ciocia Maniusia, która ma zwyczaj budzić się w nocy, zapalać świecę przy łóżku i zabijać pluskwy, — a to drugie zbiorowisko kosmosów, to najzwyczajniejsze krzesło, na którem siedzi właśnie wuj Andrzej, po powrocie z urzędu statystycznego, gdzie pracował od rana i zajada zupkę grochową, którą lubi nad wyraz.

Takich to wyjaśnień udzielają malemu przybyszowi istoty „obyte“ z rzeczywistością. Dziubiel był w tem szczęśliwem położeniu, że posiadał już pewne zasoby wiedzy i gdy, po krótkiej wędrówce w zaświaty, otworzył oczy, odrazu zorjentował się w sytuacji. Rzuciwszy okiem na kłębowisko barw i konturów w polu widzenia, rozeznał nachylone ludzkie postacie, z których jedna odezwała się basem:

— No, nareszcie patrzy!

— Och, aleśmy się zmachali, zupełnie rąk nie czuję! — zawtórowała inna.

Byli to policjanci, którzy wyłowili tonącego z wody, i po wielu usilnych zabiegach, przywiedli do przytomności. Odpowiedziawszy twierdzącem mrugnięciem powiek na pytanie: — Czy pan się nazywa Dziubiel? — zapadł w głęboki sen, trwający do następnego południa.

Obudziwszy się z kamiennego snu, przypomniał sobie, że, wychodząc z domu i zamykając go na kłódkę, zostawił umyślnie palącą się świecę, dookoła której porozlewał naftę. Uczynił to z nienawiści do całej egzystencji i cieszył się, że wraz ze stosami starych butów, spłonie dzieło o nieśmiertelności, — treść całego życa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, z górnych pięter domu na ul. H. nr. 50, powinny były pozostać szczątki. Mając to na uwadze, obserwował bacznie spod powiek, twarz przodownika, który przystąpił do indagacji:

— Co pana skłoniło do samobójstwa?

— Nuda — wyjaśnił krótko.

Przodownik nie zdołał ukryć zdziwienia.

— Nuda? — powtórzył jak echo — znudziło się panu żyć?

— Tak, znudziło...

— A może pan miał ciężkie warunki?...

— Nie, pieniędzy mam poddostatkiem, znudziło mię co innego, — i spoglądając na nowiutki mundur policjanta, dodał — znudziły mię — guziki... świecące ozdoby, słowem, różne błyszczące rzeczy... — wie pan.

Policjant przyjrzał mu się uważnie.

— Nie rozumiem, guziki się panu znudziły, co pan mówi?...

— Znudziła mi się cała zabawa ludzkości, którą pozwolę sobie nazwać „zabawą w guziki“, teraz mię pan rozumie?

— Nie, ale może pan się niedobrze czuje? — zatroskał się przodownik.

— Dziękuję, czuję się zupełnie dobrze i pozatem, że żyję, nie mam żadnych pretensyj, ale może ja panu zadam jedno pytanie?

— Słucham?

— Poco pan mię wyłowił z wody?

— To należy do moich obowiązków, ratuję życie ludzkie.

— Czy chce pan przez to powiedzieć, że pan miłuje bliźniego? — spytał Dziubiel.

Przodownik, który zdradzał inteligentne wejrzenie, uśmiechnął się i odrzekł po chwili zastanowienia:

— Pełnię funkcję miłości bliźniego, to powinno panu wystarczyć.

Dziubiel powstał z krzesła i gestykulując zawzięcie, zasypał przodownika gradem słów:

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Pietrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA“



Admirał Keisuke Okada, prezes rady ministrów Japonji, zamordowany przez powstańców.



Kozekiyo Takahashi, minister skarbu Japonji, który odmawiał funduszów na armję, zamordowany przez przywódców powstania wojskowego.



Admirał ks. Makoto Saito, strażnik pieczęci cesarskiej, popełnił harakiri zmuszony do tego przez rewolucjonistów.



Więźniowie polityczni, amnestjowani przez nowy rząd hiszpański, urządzili na ulicach Madrytu wielką demonstrację prorządową.



Wojskowy zamach dokonany w Tokio nie był skierowany przeciwko cesarzowi Hirohito, do którego powstańcy, jak oświadczyli ich przywódcy, mają zupełne zaufanie.
Na fotografji japoński Mikado Hirohito.



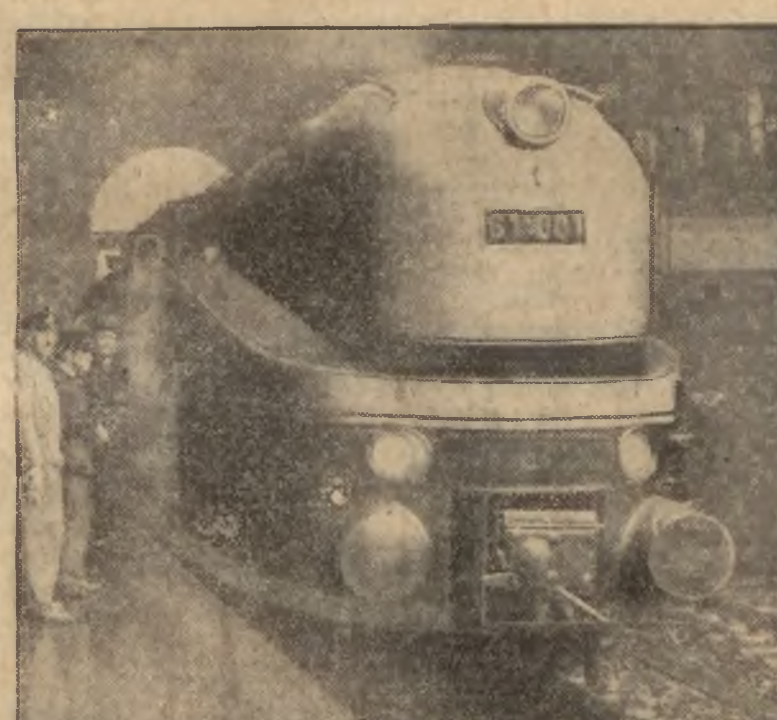
Premjer Goering na polowaniu w Białowieży, w otoczeniu myśliwych, przypatruje się zabitemu rysiowi.



Kurjerzy włoscy, utrzymujący na motocyklach łączność między sztabem armji a poszczególnemi oddziałami, operującemi w Abisynji, zwalczać muszą olbrzymie przeszkody w postaci zupełnego braku dróg.



Dowództwo włoskiej armji na terenach zajętych w Abisynji przystąpiło do wydawania mieszkańcom okupowanych terenów, specjalnych dowodów osobistych.



Na linji kolejowej Berlin—Hamburg uruchomiono pociąg błyskawiczny. Lokomotywa tego pociągu rozwija szybkość przeciętną 160 km. i maksymalną 175 km. na godzinę.



W stoczni Chatham odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę nowej angielskiej łodzi podwodnej „Grampus".



Olbrzymie tłumy mieszkańców Madrytu wzięły udział w demonstracji przeciwko dawnemu rządowi.



Fragment walk ulicznych, które rozegrały się w Barcelonie.



Nowy rząd hiszpański udzielił amnestji około 30 tys. skazańców politycznym. Na zdjęciu amnestjonowani opuszczają więzienie w Madrycie.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Wiosenne kapelusze

Nie mamy zwyczaju skarżyć się na modę, przyjmujemy posłusznie i bez szemrania wszystko, co nam narzuca, bez żalu żegnamy się z fasonami, które uchodziły za ładne i „twarzowe" — skwapliwie przyjmując nowe modele i wzory.

Ta nasza potulność wychodzi nam na dobre, gdyż moda ze swojej strony coraz hojniej nas obdarza, coraz więcej daje nam praw i swobody noszenia „co nam się podoba" — nie ograniczając nas do kilku lub kilkunastu fasonów.

Nigdy jej nie brak pomysłów i wszystko, co się na świecie dzieje, kończy się — jakimś nowym fasonem ubrania, lub kapelusza! Pod względem kapeluszy — wybór mamy bardzo duży.

W modelach kapeluszy, które jak stado ptaków sfrunęły z dalekich horyzontów i rozgościły się w pierwszorzędnych sklepach i wytwórniach mody — duże odbicie znalazły historyczne i artystyczne reminiscencje.

Modne są kapelusze filcowe, przypominające renesansową modę, toczki-berety, pokrywające prawą stronę twarzy, przedłużone spadającem, puszystem piórem, małe filce o oryginalnych konturach a la Stuart; wysokie toczki, stożkowate, noszone w 15 wieku przez młodzież włoską.

Licznie reprezentowane są wpływy szkoły flamandzkiej: roi się od toczków, naśladujących stożkowate i śpiczaste czepki flamandzkie.

Jeśli w zimie toczki były wydłużone i płaskie, to obecnie kształt ich jest okrągły, odsłaniający zupełnie twarz. Toczki są wysokie, płasko lub śpiczasto zakończone, główka odstaje stylu lub przeciwnie wznosi się prawie nad czołem, w czem widzimy wpływ wschodni arabskich tarbuszy (Moda skorzystała z zaburzeń w Kairze, żeby zaczerpnąć z Egiptu jeszcze jedną formę dla naszych toczków!).

Z Chin przedostał się wzór dla nowych beretów; są one płaskie, osadzone na sztywnym, z tego samego materjału zrobionym brzeżku. Nosi się je nasunięte nieco na czoło i równo, pośrodku głowy umieszczone. Pomponik lub jakiś kolorowy motyw stanowi przybranie.

Spotykamy też filce, podobne do dżokiejskich czapek, o wysuniętym naprzód daszku, bretońskie kapelusze, o równomiernie odwiniętem rondzie; duże ronda i wysokie, stożkowate główki; sportowe, miękie filce i t. d. Poniżej podajemy najoryginalniejsze obecne fasony.

Opis modelu 2.

Na tej czapeczce, widzimy wyraźny wpływ sztuki flamandzkiej, jest to śpiczasty toczek, wyglądający jak czepek flamandzkich wieśniaczek, sterczący stylu i odsłaniający zupełnie twarz. Jest wykonany z czarnego filcu, wzdłuż brzegu biegnie czarna wstążka „gros-grain", która u góry tworzy niewielką kokardę. Zwróćmy uwagę na wualeczkę, która jest sztywna i zamiast, jak dotąd, zasłaniać oczy i kończyć się nad ustami — odstaje, tworząc nad twarzą przezroczysty daszek. Ma ona tę zaletę, że nie psuje wzroku, a pomimo to rzuca lekki cień na twarz, co dodaje wyrazu i uroku i stanowi lekką i efektowną dla buzi ramę.



Model 2.



Model 3.

Oryginalny toczek, bardzo młody, przypominający czapeczki włoskich paziów z XV-ego wieku. Jest on nałożony na tył głowy i odsłania nietylko całą twarz i czoło, ale uczesanie sprzodu i po bokach. Czapeczka ta jest z filcu w bronzowo - rdzawym odcieniu. Brzeg jest przybrany kręconą torsadą z jedwabnego materjału, w tym samym tonie, co toczek. Umieszczony na wierzchu pomponik dopełnia skromnej i młodej całości.

Opis modelu 4.

W tym modelu odbijają się mody XVI-ego wieku, jest to kapelusz „à la Marie Stuart", przypominający nam epokę angielskiego i francuskiego odrodzenia. Jest wykonany z czarnego filcu i składa się z dwuch części: główka jest okrągła i przylegająca do uczesania, nad nią wznoszą się z tego samego filcu wycięte 2 pól obręcze, tworzące nasunięty na czoło trójkąt. Szpic ten jest ozdobiony klejnocikiem ze sztucznych kamieni. Fasonem swoim kapelusz ten nadaje się do strojnych sukien, ma bowiem pomimo pewnej surowości i prostoty linji — coś z królewskiego majestatu.



Model 4.

FRANCINE



Model 1.

Toczek ten wygląda jakgdyby był naśladowany z obrazu szkoły flamandzkiej. Ma on trochę archaiczny i naiwny wdzięk mistrzów renesansu, zmodernizowany i zastosowany do upodobań naszej epoki. Składa się na niego filc i słoma. Dwa poprzeczne koła, u brzegu toczka i pośrodku, są z czarnej słomki, reszta jest z filcu w tym samym kolorze. Czy można mieć bardziej prosty i skromny kapelusz? Odsłonięta twarz i włosy ocienione są leciutką wualeczką matową, niebieską; która spada bardzo luźnie, tworząc godety.

POSZKODOWANY

Po pożarze w miasteczku, burmistrz rozdziela ofiary dla pogorzelców. Po zapomogę zjawia się Mordka Figowy.

— Przecież wam się nic nie spalilo — dziwi się burmistrz.

— Tak, ale ja się okropnie przestraszyłem.

Losy wyprawy André'ego
Tragiczny lot balonem

Jedną z największych zagadek świata były losy wyprawy Augusta Andrée, która na balonie wolnym „Orzeł" wyruszyła 11 lipca 1897 roku do lotu polarnego. Od wyprawy tej otrzymano przy pomocy gołębi pocztowych tylko dwie krótkie wiadomości, poczem ślad po niej zaginął. Dopiero 5 lat temu wyprawa szwedzka odkryła obóz André'ego na wyspie „Vitö".

Znaleziono tam zwłoki lotników oraz dwa dzienniki André'ego, mianowicie dziennik duży, prawie że całkowicie zachowany, oraz dziennik mniejszy, zawierający tylko kilka kartek, które trzeba było restytuować. Znaleziono tam również zdjęcia dokonane przez wyprawę i szereg przyrządów oraz instrumentów, które zabrali lotnicy ze sobą, książki pokładowe i kalendarz z notatkami.

Opis tej wyprawy, jak również dokładną treść dużego dziennika, notatnika, wydało szwedzkie towarzystwo geograficzne. Powstała w ten sposób książka André'ego p. t. „Tragedja wśród lodów", odzwierciadlająca tragiczne dzieje tej pierwszej lotniczej wyprawy do bieguna, w której wzięli udział: Andrée, Strindberg i Fraenkel.

Książka ta w tłumaczeniu Mikołajskiego i Olszewicza została wydana w języku polskim przez wydawnictwo Trzaska, Evert i Michalski w ramach popularnej „Bibljoteki Podróżniczej".

Wsparta jest ona objaśnieniami techniczno - lotniczemi do tragicznego lotu „Orła", napisanemi przez znakomitych uczonych, Amundsena i Malmera, zawiera pozatem dokładnie życiorysy trzech zaginionych badaczy, szczegółowy opis przygotowań do lotu, opis lotów próbnych, a w specjalnym dodatku dokładny przekład dokumentów znalezionych na wyspie „Vitö" w obozie André'ego.

Książka ta pozwala śledzić dzieje wyprawy podczas 65 godzinnej podróży na „Orle" aż do chwili kiedy wylądowała na krze lodowej oddalonej więcej niż o 300 km. od najbliżej lodem pokrytego lądu. Andrée i jego dwaj towarzysze okazali się odważnymi mężami podczas dni i nocy niebezpieczeństw i twardej walki, której opisy znajdujemy w tej książce.

Jak zachować młodość postaci
Specjalne ćwiczenia gimnastyczne

Utrzymanie młodego wyglądu twarzy wymaga stałych starań i kosztuje drogo. Nie wspominam nawet o operacjacji chirurgiczno - estetycznej, rozpowszechniającej się coraz bardziej, ale szalenie kosztownej, ani też o takich zabiegach, jak „peeling", czyli zdejmowanie skóry zapomocą medycznych preparatów, co pociąga również znaczne wydatki. W obecnym artykule chcą omówić samą higjenę twarzy, polegającą na oczyszczaniu skóry, jej wzmacnianiu, zabezpieczaniu przed zmianami temperatury przy pomocy rozmaitych kremów i pudrów.

Oprócz zachowania młodości twarzy, o co każda kobieta dbać powinna, należy również dbać o utrzymanie młodości postaci. Jest to równie ważne i konieczne. Czy może bowiem zasłużyć na określenie „młodej" pani, mająca jeszcze świeżą twarz, ale ruchy ociężałe, ciężki chód i niezgrabny sposób trzymania się? Przeciwnie, kobieta posiadająca ruchy elastyczne, żywy i lekki chód, gest zręczny i zgrabny, uchodzi za młodą, niezależnie od jej wieku i nawet mimo trochę zmęczonej twarzy.

Wróćmy zatem do młodości postaci, którą osiągnąć można bez żadnych wydatków, nie obciążając ani na grosz swego budżetu! Dlaczegóż nie miałybyśmy korzystać z tego niekosztownego, a tak cennego sposobu zachowania swej młodości i uroku oraz wzmocnienia swego zdrowia. Dzięki temu nabierzemy większej pewności siebie, śmiałości i swobody bycia.

Tę młodość postaci i wszystkie zalety z nią związane zapewni nam

GIMNASTYKA.

Może niejedna z czytelniczek sobie pomyśli:

— To taki wysiłek robić co rano gimnastykę. O wieleż przyjemniej poleżeć dłużej w ciepłem łóżeczku, potem w szlafroczku zasiąść do pierwszego śniadania, a następnie w fotelu czytać interesującą książkę".

Niestety, ta „przyjemność" staje się zczasem szkodliwa dla zdrowia, fatalna dla młodości i urody. Jej skutkiem będzie złe trawienie, bóle głowy, ociężałość, ozłabienie wszystkich muskułów — i przedwczesna starość.

Inne Czytelniczki powiedzą mi:

— Owszem, robimy gimnastykę, nawet dosyć regularnie i wytrwale, a jednak nie osiągamy wyraźnych wyników. Owszem, czujemy się więcej zręczne i gibkie, ale otrzymane wyniki nie odpowiadają naszym oczekiwaniom. Nie robimy postępów, nie potrafimy wykonywać trudniejszych ćwiczeń, widocznie dla gimnastyki potrzeba jakichś specjalnych darów lub uzdolnień, których nie posiadamy. Jesteśmy poprostu zniechęcone!

Tym rozczarowanym Czytelniczkom odpowiem, że jeden jest tylko konieczny warunek dla osiągnięcia doskonałych wyników gimnastyki i rzeczywistej przemiany postaci. Tym warunkiem jest

PRAWIDŁOWO WYKONANA GIMNASTYKA

W jaki sposób prawidłowo wykonujemy ćwiczenia gimnastyczne? Przedewszystkiem każdy ruch należy tak wykonywać, żeby podczas niego wyciągać jaknajwięcej muskuły i kończyny wydłużać na ile nam tylko stawy pozwalają.

Ćwiczenia, wykonane bez tego maksymalnego wysiłku, są bezowocne. Jak możemy przekonać się, czy prawidłowo wykonujemy ruchy? Jeżeli wydają się nam one łatwe od początku, jeżeli wykonujemy je bez zmęczenia, wtedy możemy sobie powiedzieć, że są źle wykonane.

Każde najłatwiejsze ćwiczenie z maksimum dokładności wykonane, daje poczucie, jeżeli nie lekkiego zmęczenia, to przynajmniej dokonanego wysiłku.

To poczucie jest właśnie dowodem, że organizm nasz nagina się do tej nowej pracy, której wynikiem jest osiągnięcie harmonijnej linji i zgrabności w ruchach. Należy tylko dbać, żeby wysiłek nie był za wielki i nie doprowadzał do zupełnego zmęczenia.

Po każdem ćwiczeniu należy, dla odpoczynku, wykonać gimnastykę oddechową, polegającą na następującym ruchu. Stajemy wyprostowane i podnosimy się na palcach, wyciągając się jak można najwięcej. Jednocześnie podnosimy wolno ręce, łącząc je prawie nad głową, przytem oddychamy wciągając powietrze przez nos.

Dla gibkości postaci, koniecznej przy współczesnych tańcach, możemy polecić dwa doskonałe ruchy gimnastyczne.

Stoimy z rękami wzniesionemi nad głową, nogi są nieco rozstawione, dla zachowania równowagi. Pochylamy się na prawo, jak można najniżej, a jednocześnie wysuwamy w bok lewe biodro (jak tańcząc rumbę). Powinnišmy zwrócić uwagę, żeby nie pochylać się naprzód, gdyż wówczas ruch traci swoją wartość. Przy dobrze wykonanem ćwiczeniu uczuwamy wyciąganie się muskułów całego lewego boku. Następnie robimy taki sam ruch w stronę lewą, wysuwając skolei prawe biodro w bok.

Drugi ruch polega na zataczaniu koła (na prawo, naprzód, na lewo i wtył) z rękami wzniesionemi nad głową. Odchylając się wtył, wciągamy powietrze, nachylając się wypuszczamy powietrze.

NOWELKA NIEDZIELNA

Mój debiut

Nigdy nie zapomnę mego debiutu literackiego. Miałem wtedy dwadzieścia dwa lata, byłem studentem medycyny, ale kiedy tylko ukończyłem „kucie" anatomji, chemji czy fizjologji — chwytałem za pióro i rzucałem na dziewicze karty mego zeszytu liryczne wiersze i dramatyczne szkice.

Po długich wahaniach zdecydowałem się zanieść do redakcji „Czarnego Łabędzia" najpiękniejszą nowelkę z mego zbioru, zatytułowaną „Tajemnica". Elektryzujący tytuł, nieprawdaż? W redakcji powiedziano mi, żeby zostawić rękopis, jeżeli zostanie przyjęty, nowelka ukaże się za tydzień, to znaczy 1-go lutego.

Przebyć tydzień strasznego niepokoju, być kołysanym najczarowniejszemi marzeniami, a za chwilę popadać na dno zwątpienia i rozpaczy — te radości i męczarnie zrozumie tylko ten, kto jak ja, mając dwadzieścia dwa lata i wielkie ambicje, podał ukochaną nowelkę... do druku!

Nadszedł pamiętny dla mnie dzień 1-go lutego! Nowelka ukazała się na trzeciej stronicy „Czarnego Łabędzia", mój podpis znajdował się pod spodem, po raz pierwszy rzucając światu moje imię!

Radość moja nie miała granic. Zdawało mi się, że coś na świecie zmieniło się z chwilą wydrukowania mojej nowelki — Polsce przybył nowy pisarz, nowa sława! Miałem wrażenie, że wszyscy będą mówili o tej nowelce, prawie bałem się wyjść na miasto i ogarniało mnie już zgóry zażenowanie: co powiedzieć, jaki przybrać wyraz twarzy, kiedy posłyszę, naprzykład, takie zdania w tramwaju, lub w kawiarni: „Czy pan (lub pani) zna nowelkę „Tajemnica?" Proszę ją koniecznie przeczytać! Ach, nadzwyczajne opowiadanie wydrukował „Czarny Łabędź"! Kto to jest, autor nowelki „Tajemnica"? Jaki styl! Jaki talent! I tak dalej, i tak dalej — w myśli układałem coraz nowe opinje o mojem dziele, tylko, nigdy, żadna krytyka nie przyszła mi na myśl.

Postanowiłem przekonać się o wrażeniu, jakie wywiera mój utwór na publiczności, zaczynając od najbliższej — rodziny. Po obiedzie rzekłem od niechcenia, pokazując mojej matce gazetę.

— Czarny Łabędź wydrukował moją nowelkę.

— Jak to dobrze — rzekła matka — bardzo się cieszę, musiało ci to sprawić wielką przyjemność.

— Czy chce ją mama przeczytać?

— Ależ ja ją znam, czytałeś mi ją już kilka razy, bardzo mi się podoba.

— Tak, ale w druku to zupełnie inaczej wygląda — rzekłem nieco zdetonowany odpowiedzią matki. — Może mama zmieni o niej zdanie.

— O nie, napewno nie! — broniło się matczysko.

— Ja nie czytałem twojej „Tajemnicy", bo ty przede mną robisz tajemnice ze swojemi literackiemi aspiracjami — rzekł mój ojciec.

— Ale gdzież tam! — zawołałem uradowany — oto gazeta proszę ją przeczytać.

— Dobrze — rzekł ojciec chowając gazetę do kieszeni — teraz nie mam czasu, ale wieczorem przejrzę twoje arcydzieło!

Niczego więc nie dowiedziałem się i zostałem pozbawiony numeru Czarnego Łabędzia z nowelką „Tajemnica!" Chcąc tę stratę powetować wyszedłem na miasto, kupiłem dwa egzemplarze gazety i stanąłem przy tramwajowym przystanku bacznie obserwując czy znajdzie się ktoś czytający „Czarnego Łabędzia". Istotnie ujrzałem jakiegoś, młodego człowieka, przyzwoicie ubranego, który trzymał „moją" gazetę, otwartą na trzeciej stronicy.

Odrazu wydał mi się niezmiernie sympatyczny, zbliżyłem się do niego i zobaczyłem, że właśnie czytał nowelkę. Zrobiło mi się gorąco. Jakich on wrażeń doznaje? — myślałem z niecierpliwością, wyczekując zmiennej gry wrażeń na jego twarzy. Tu się pewnie uśmiechnie! — myślałem — a tu może zamyśli, a może westchnie cicho...

Ale młody człowiek czytał spokojnie; żadne wrażenie nie odbiło się na jego twarzy, a kiedy zobaczył zbliżający się tramwaj, schował gazetę do kieszeni i wskoczył na stopień wozu.

— To jakiś cymbał! — pomyślałem z gniewem — młodzież zatraciła zupełnie poczucie artystyczne, to sporty temu winne- Zabijają wrażliwość na piękno!

Przyszło mi na myśl, że na ulicy ludzie nie mogą skupić się dla uważnego czytania, w kawiarni to co innego; wstąpiłem więc do Loursa i usiadłem obok starszego pana, który właśnie otwierał „Czarnego Łabędzia". Serce zabiło mi żywiej, wytężyłem wzrok: starszy pan spojrzał na tytuł nowelki, następnie na podpis i odwrócił stronę.

— I to się nazywa inteligencja! — mruknąłem z goryczą i powstawszy wyszedłem z kawiarni, dumnie mijając kelnera, który podbiegał do mnie.

Nie dałem jednak za wygrane i zaszedłem do Ziemiańskiej. Kiedy zająłem miejsce, posłyszałem jak jakaś młoda i przystojna panna prosiła o podanie jej czekolady i Czarnego Łabędzia. Zarumieniłem się gwałtownie i spojrzałem z wdzięcznością na urocze dziewczę. Służący powrócił z czekoladą i starym numerem pisma, poznałem to odrazu widząc tytuł naczelnego artykułu. — To nie ten numer — rzekła wdzięczna nieznajoma — proszę o numer, w którym jest nowelka: „Tajemnica".

Tego było za wiele, serce zaczęło mi bić w piersi jak młotem, zerwałem się z miejsca i podszedłem z rozpromienionym uśmiechem do pięknej panny.

— Oto jest numer Czarnego Łabędzia z nowelką „Tajemnica" — rzekłem kłaniając się głęboko.

— Och, dziękuję bardzo! Bardzo dziękuję — mówiła nieznajoma chciwie wyciągając rękę po pismo.

— Jestem autorem nowelki — dodałem tonem konfidencyjnym.

— Ach! tak! — rzekła obojętnie, otwierając gazetę.

— Jak podoba się pani nowelka „Tajemnica"? — zapytałem nieśmiało.

— Nie czytałam jej — odpowiedziała z roztargnieniem.

— A przecież pani jej żądała?..

— A, to dlatego, że pod spodem jest ogłoszenie o upiększającym kremie — odpowiedziała najspokojniej nieznajoma pokazując mi ogłoszenie — nie pamiętałam jak się nazywa!

Odwróciłem się gwałtownie i wybiegłem z kawiarni. Miałem ochotę ją zadusić!

Taki był mój debiut literacki!

M..ira.

Jak leczyć ischjas
chorobę nerwu kulszowego

Ischjas jest chorobą t. zw. nerwu kulszowego, idącego od miednicy do stopy.

Ischjas, czyli rwa kulszowa, pojawia się zwykle pomiedzy trzydziestym a pięćdziesiątym rokiem życia. Przed dwudziestym rokiem spotykamy go rzadko.

Charakteryzują tę chorobę, jak wszelkie dolegliwości newralgiczne, bóle, czasami bardzo silne. Przyczyny ischjasu są rozliczne: czasem wywołuje go ucisk nerwu kulszowego, spowodowany wadliwym zrostem złamania w biodrze, albo stan ciąży (przy specjalnej pozycji płodu), albo żylaki, atakujące żyły, które otaczają nerw kulszowy.

Początkiem ischjasu może też być zakażenie albo zatrucie. Spośród chorób pociągających za sobą newralgję ischjasową wymienić można: syfilis, rzeżączkę, febrę, gruźlicę, alkoholizm. Spotykamy też ischjas zapoczątkowany anemją, cukrową chorobą, histerją i t. d.

Jakie są najgłówniejsze objawy ischjasu?

Charakterystycznym objawem ischjasu — jest ból. Ból może być ciągły i oprócz tego pojawiać się paroksyzmami. Głównym ośrodkiem bólu jest siedzenie, tylna część uda, albo łydka. Ból zwiększa się przy ruchu, przy kaszlu lub kichaniu. Silniej daje się we znaki przy wyższej temperaturze i, naogół biorąc, więcej dokucza w nocy niż w dzień.

Chory nerw kulszowy nie we wszystkich punktach reaguje równie silnie, wywołując ból. Chcąc się przekonać, czy istotnie mamy do czynienia z rwą kulszową, poddajemy chorego badaniu, które niechybnie ujawni patologiczny stan nerwu.

W wypadkach rwy kulszowej trudnej do wykrycia należy położyć chorego i podnieść bolącą nogę. Jeżeli podnosimy ją wyciągniętą — silny ból w udzie i w siedzeniu odzywa się natychmiast. Jeżeli przeciwnie, podnosimy nogę zgiętą w kolanie — ból jest bez porównania słabszy.

W wypadkach silnego ischjasu chory musi pozostać w łóżku. Przy słabszej formie rwy kulszowej pacjent może chodzić, ale przybierając specjalną postawę. Górna część ciała jest pochylona naprzód, chora noga nieco zgięta w kolanie; chory ciągnie ją niejako za sobą, starając się jaknajmniej opierać się na niej, dzięki czemu kuleje.

Zaburzenia zachodzące w muskulaturze chorej nogi wyrażają się przez zmniejszenie prężności mięśni, pojawia się pewna atonja, a nawet lekki stopień porażenia.

W wypadkach silnego i przewlekłego ischjasu spotykamy skaoliozę, czyli wygięcie kręgosłupa lędźwiowego w bok wypukłości ku stronie chorej. Przyczyną tej skoljozy jest brak muskularnej równowagi, spowodowanej przewagą, jaką osiągnęły mięśnie zdrowej nogi nad choremi, zanikającemi lub porażonemi mięśniami chorej.

Istnieje kilka form ischjasu. Zależnie od atakowanej części nerwu, ischjas może znaleźć siedlisko w górnej części nerwu, średniej (najpospolitsza forma ischjasu) lub w dolnej.

Przy badaniu należy zwrócić uwagę, czy ischjas nie jest powiększany przez ucisk nerwu, istniejący równorzędnie z inną przyczyną.

Rozwój choroby przedstawia wielką rozmaitość i zależny jest od przyczyny, która wywołała ischjas. Po nagłym lub powolnym początku choroby, następuje okres pewnej stagnacji, po nim zaś faza degresji. Dolegliwości słabną lub znikają. Okres ten może trwać kilka dni, lub kilka miesięcy, recydywy jednak są częste.

Czasem bywa, że gruźlica biodra brana jest za ischjas.

Nie należy zapominać, że przy gruźlicy kostnej bóle są słabsze i stopniowo się wzmagają. W tych wypadkach radjografja pozwoli ustalić djagnozę.

Dla złagodzenia bólu daje się zwykle aspirynę, chininę, antipirynę lub opjum. Na zewnątrz stosuje się gorące okłady, elektryczność (faradyzacja, djatermja).

Poza temi środkami należy leczyć główną przyczynę choroby, której następstwem jest rwa kulszowa.

Jeżeli ischjas nie występuje jeszcze w ostrej formie (i nie jest konsekwencją gruźlicy lub innej zakaźnej choroby) — można go leczyć za pomocą środka bardzo prostego i łatwego do zastosowania. Są nim pewne ruchy gimnastyczne!

Środek ten był stosowany przez licznych chorych i dawał często doskonałe wyniki.

Polega on na następującym ruchu. Chory stojąc podnosi bolącą nogę i kładzie stopę na taborecie lub krześle, następnie pochyla się nad nią jak można najniżej, tak, żeby twarz znalazła się tuż przy kolanie; należy pamiętać, żeby noga była wprostowana, a nie zgięta w kolanie. W ten sposób trzeba nachylać się i prostować trzydzieści razy, ćwiczenie zać powtarzać dwa razy dziennie.

Z początku ćwiczenie to jest męczące i bolesne, ale w miarę wykonywania go, nabieramy wprawy i wkrótce przekonamy się, że bóle się zmniejszają, a z czasem ustaną zupełnie, nietylko przy wykonywaniu ćwiczenia, lecz wogóle zanikną. Bardzo ważnym czynnikiem jest również stosowanie gorących okładów. Najprościej przykładać do tylnej części uda i łydki gorący piach, kaszę lub otręby luźno nasypane do woreczka. Doskonale też robi masaż.

Dr. H. Lars.

Czy 13 jest liczbą feralną?
Znaczenie trzynastki dla sławnych ludzi

Wiemy, że liczba 13 powszechnie wywołuje obawy. Są ludzie, którzy nie wyjadą 13-go, nie siądą do stołu w trzynaście osób, nie zamieszkają w domu Nr. 13, w mieszkaniu pod Nr. 13... Ale są i inni, którzy uważają trzynastkę za liczbę szczęśliwą dla siebie; do takich, z osobistości znanych w dzisiejszym świecie, należał b. prezydent Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson. O ś. p. Marszałku Piłsudskim również opowiadano, że uważał 13 za liczbę szczęśliwą dla siebie.

Obawa przed 13 jest bardzo stara; sięga najdawniejszych czasów starożytnych; na tem oparli się niektórzy pisarze, pragnący wyjaśnić powszechny strach przed 13; mówią oni, że w czasach bardzo odległych 12 było największą znaną, używaną i mającą swą nazwę — liczbą; to też od najdawniejszych czasów przeszło do nas, np., 12 znaków Zodjaku (a nie 10 czy 14). 13 było liczbą nieznaną, liczbą niepewności, nie ustalonej, a przeważnie groźnej przyszłości — budziło więc lęk i obawy; to przeszło dziedzicznie do czasów dzisiejszych.

Niektórzy okultyści opierają swą opinję o szkodliwości 13 na twierdzeniu, że liczba naszego systemu planetarnego jest 12, (prócz 12 znaków Zodjaku, np., 12 miesięcy w roku), więc 13 jest liczbą następnego, a obcego nam systemu bytu, i przez swą obcość właśnie, a więc i wrogość, i wpływy ujemne — sieje taką grozę między ludźmi żyjącymi pod panowaniem 12-stki.

Nieco faktów rzuci trochę światła na tę sprawę. Przykłady weźmiemy z życia francuskich literatów, wedle p. M. Poinsot.

Edmund Rostand — dostał numer 13-go członka Akademji; jego fotel oznaczony był numerem 13, zaś liczba liter w jego nazwisku też 13.

Wiktor Hugo, rozgłośny romantyk francuski, wierzył niezłomnie w fatalność trzynastki; jego notesy są przepełnione opisami na temat oddziaływań 13-stki na jego losy. Faktem jest, że w 1871 r. wyjechał Hugo do Bordeaux na Zgromadzenie Narodowe 13 lutego; w wagonie było akurat 13 osób; mieszkanie znalazł na ul. Saint-Maur; okazało się, że pod Nr. 13; gdy sobie w nocy to uświadomił, postanowił na drugi dzień się wyprowadzić, ale nie zdążył, bo na drugi dzień 13 marca — już nie żył.

Z tych dwu przykładów nie da się nic złego specjalnie o 13 powiedzieć, bo dla Rostanda 13 była szczęśliwa.

Weźmy inne osoby. Prezydent Francji Paweł Deschanel miał w imieniu i nazwisku 13 liter (Paul Deschanel); urodził się 13; ożenił się 13 i został wybrany na prezydenta również 13.

Ryszard Wagner — urodził się w r. 1813, umarł 13 lutego; Tanhausera wystawił w Paryżu 13 marca 1861 r. poraz pierwszy, a poraz drugi 13 maja 1895.

Na pogrzebie Oscara Wilde znalazło się 13 osób; trumna oznaczona była numerem 13.

D'Annunzio miał wypadek trzynastego, stracił oko; jechał wówczas powozem Nr. 13; woźnica zażądał 13 lirów; przy stole zasiadło 13 współbiesiadników. Potem d'Annunzio tak nienawidził i lękał się trzynastki, że uciekał się do kabalistycznych kawałów, aby usunąć fatalny wpływ 13; tak np., 13-tą stronę swych rękopisów oznaczał 12 + 1; np. na pewnej dedykacji w Arcachon napisał datę: 3 stycznia 1912 + 1, co miało znaczyć 1913.

Henryk Beraud napisał już 13 dzieł, gdy otrzymał nagrodę Goncourtów 13 grudnia 1922 r.; mieszkał w Paryżu przy ul. Rochechouart Nr. 13.

I te przykłady bynajmniej nie przesądzają szkodliwości 13.

W historji naszej ojczyzny 13 jest raczej fatalną. Więc, początek okresu dzielnicowego, przypada na śmierć Bolesława Krzywoustego w 1138 r. Liczba ta w sumie daje 13; śmierć Władysława Warneńczyka 1444; sekularyzacja Prus — 1525 roku; rokosz Zebrzydowskiego — 1606 r. — wszystkie liczby w sumie mają 13.

Ale, w ostateczności, czy 13 jest feralną?

(K)

Co mówią gwiazdy
Tajemnica dni tygodnia

Jedną z najdziwniejszych zagadek historji jest niewątpliwie **ciągłość kolejności dni tygodnia, nie ulegająca żadnym zmianom od wielu tysięcy lat.**

Upadają wszelkie cesarstwa, walą się w gruzy cywilizacje i kultury, zmieniają się religje, ale czy liczymy lata od założenia Rzymu — jak liczono ongiś, czy też od stworzenia świata — wedle chronologji Starego Testamentu — czy to będzie styl juljański, czy też gregorjański — zawsze po sobocie następuje niedziela, a po poniedziałku wtorek i t. p.

Dni tygodnia nie zmieniają swej kolejności od czasów sumero - akkadyjskich — zatem **od najstarszych okresów cywilizacji ludzkiej.** Siedmiodniowy tydzień znajdujemy u Chińczyków, u dawnych Peruwiańczyków, u Egipcjan i Arabów. Wedle starego Testamentu **tydzień powstał przy samem stwarzaniu świata** — a zatem jest współczesny z początkiem bytu wogóle.

Historyk rzymski, Dion Cassius mówi: „Obyczaj nadawania siedmiu dniom tygodnia nazwy planet przeszedł do nas z Egiptu i obecnie jest w powszechnem użyciu u wszystkich ludzi". Bowiem od czasów niepamiętnych **poniedziałek jest uważany za dzień księżyca, niedziela za dzień słońca, sobota za dzień Saturna,** i t. p., a wszystkie języki europejskie, z wyjątkiem polskiego i rosyjskiego, zachowały w nazwach dni tygodnia ślady tej archaicznej nomenklatury.

Historycy nasi nie zwracali dotychczas na to większej uwagi — ale możemy przypuszczać, że u podstawy tej stałej **kolejności dni tygodnia, niezmiennej od lat sześciu tysięcy** — leżą może naprawdę jakieś przyczyny głębokie, dotychczas nie zbadane przez naszą nauką.

Wedle danych astrologji ma to swe poważne uzasadnienie. Bowiem dni tygodnia różnią się istotnie między sobą czemś nieuchwytnem, co możnaby nazwać nastrojem lub predyspozycją.

Przeprowadzona ostatnio statystyka nieszczęśliwych wypadków podzielona na dni tygodnia, wykazuje niezbicie, **że dni tygodnia istotnie różnią się między sobą i to dość poważnie.**



Djana — bogini księżyca rządzi poniedziałkiem.

Mars w astrologji jest symbolem wojny, kłótni, skaleczeń i nieszczęśliwych wypadków. Otóż statystyka wykazuje największą ilość nieszczęśliwych wypadków na dzień Marsa — t. j. na wtorek.

Już w czasach niepamiętnych ułożono w Chaldei planety w szereg — wedle szybkości ich obiegu dookoła słońca. Jest to t. zw. „szereg chaldejski": Saturn, Jowisz, Mars słońce, Wenus, Merkury, księżyc. Dziwna to rzecz, że w czasach tak zamierzchłych umieli ludzie już zdać sobie sprawę z szybkości obrotu planet dookoła słońca.



Chaldejski szereg planet.

Wedle tego szeregu ustalono w tych odwiecznych czasach kolejność dwudziestu czterech godzin, na które podzielili Chaldejczycy dobę. Podług tej prastarej tradycji nietylko dni tygodnia różnią się pomiędzy sobą, ale również i **każda godzina dnia jest inna,** przynosi ze sobą odmienny nastrój i różne predyspozycje. Godzinami rządzą planety kolejno według „chaldejskiego szeregu".

Gdy zatem pierwszą godziną niedzieli jest godzina słońca, następną jest godziną Wenery, później Merkurego i t. d. Dwudziestą piątą godzinę niedzieli — t. j. początek dnia następnego stanowi godzina księżyca. Oto dlaczego poniedziałek zwany jest od czasów niepamiętnych dies Lunae — dniem księżyca.

Czterdziestą dziewiątą godziną od ranka niedzieli, jest godziną Marsa, stanowiąca pierwszą godzinę wtorku, który z tej racji podlega patronatowi Marsa..

Siedemdziesiątą trzecią godziną od ranka niedzieli jest godzina Merkurego. Jest to pierwsza godzina środy — która dzięki temu zwaną jest „dies Marcurii". W ten właśnie sposób powstał nasz tydzień.

Godziny **chaldejskie** liczono od **wschodu do zachodu** słońca. Nie są to zatem nasze godziny zegarowe, bowiem długość ich nieustannie się zmienia.

Wedle danych astrologji każdy dzień tygodnia jest inny, wykazuje odrębne, całkiem specjalne zabarwienie psychiczne, przynosi nam swoisty nastrój i określone predyspozycje. Każdy dzień wedle tego systemu ma swój odpowiednik w jednej z planet, w tonie gamy muzycznej, w kolorze metalu, barwie i t. p.

Większość ludzi, pogrążona w troskach szarego życia nie zdaje sobie wcale sprawy z tej odrębności dni tygodnia i tylko jednostki najbardziej subtelne mogą wyczuć różnicę, jaka zachodzi pomiędzy jednym dniem, a drugim.

Postaramy się zdradzić te tajemnice astrologiczne naszym czytelnikom.

Niedziela (po łacinie dies solis, angielskie Sunday, szwedzkie Sondag, duńskie Sondag) — to dzień poświęcony słońcu, które jest **dla nas źródłem życia, światła, ciepła, radości.** Wedle Kościoła, jest to dzień Zmartwychwstania. Podług danych astrologji niedziela nadaje się do **stosunków z osobami wyżej stojącemi, do szukania protekcji i do załatwiania publicznych spraw.**

Poniedziałek — dzień księżyca (łac. dies Lunae, franc. Lundi, włoskie Lunedi, angielskie Monday). Księżyc w astrologji symbolizuje kobiecość, podróże, zmiany. Jest to zatem odpowiedni dzień **do zawierania znajomości z kobietami, do rozpoczynania przeprowadzek, do kupowania** zapasów spożywczych i nabywania srebra, kryształów lub szkła.

Wtorek — dzień Marsa (dies **Martis,** franc. mardi, włoskie **martedi)** — nadaje się do **stosunków z wojskowymi, przedstawicielami sportu, inżynierami** i ludźmi mającymi do czynienia z **ogniem i żelazem.** Nadaje się też do **kupowania broni, maszyn,** żelaza i przedmiotów koloru czerwonego.

Środa — dzień Merkurego — (dies Mercurii, franc. mercredi, włoskie mercoledi), który jest patronem świadomości myślowej, nauki, studjów, a także handlu i pośrednictwa. Jego dzień nadaje się **więcej od innych do pracy umysłowej, do układania listów, dokumentów, studjowania języków,** stosunków z wydawcami, drukarzami, pośrednikami, załatwiania spraw zarówno handlowych jak i finansowych.

Wspomniana statystyka odnosząca się do dni tygodnia, wykazuje na środę — **najwyższe napięcie energji ludzkiej i największą wydajność pracy.**

Czwartek — to dzień dobroczynnego Jowisza — (łac. dies Jovis, franc. jeudi). Dzień ten nadaje się do załatwiania **spraw sądowych, społecznych, urzędowych, do lokowania kapitałów i godzenia się z wrogami.**

Piątek — dzień Wenery — (po łacinie Veneris, franc. vendredi). Dzień ten nadaje się do zawierania **związków przyjaźni i miłości, do szukania protekcyj kobiet,** załatwiania spraw związanych z **teatrem, tańcem, rozrywkami, sztuką, ozdobami, toaletą.**

Sobota — (łac. dies Saturni, franc. samedi, hiszp. sabado, ang. Saturday). Saturn był symbolem czasu, starości i cierpienia — to też dzień ten był uważany za mniej pomyślny, nadający się raczej do rozważań **poważnych lub załatwiania spraw związanych z ziemią, kopalniami, rolnictwem, garbarstwem lub stosunków z** osobami starszemi.

Saturn podług odwiecznej tradycji rządzi rasą semicką, to też nie jest to bynajmniej przypadek, że żydzi święcą w dzień Saturna.

Wedle tradycji astrologicznej wpływ danego dnia zaczyna się **już pod wieczór w dniu poprzedzającym.** Tak więc wiele osób wrażliwych, odczuwa już w Piątek przed zachodem słońca **melancholijne nastroje zbliżającej się soboty** — dnia Saturna, a wieczorem w poniedziałek energja ich potęguje się w związku ze zbliżającym się dniem Marsa, który zazwyczaj powiększa naszą ekspansję życiową.

Jan Starża Dzierżbicki, Prezes Polskiego Towarzystwa Astrologicznego.



Słońce rządzi niedzielą, symboliczny drzeworyt średniowieczny.

Miasteczko starożytne
wykopano pod Berdyczowem

W miejscowości Rajki pod Berdyczowem, ekspedycja sowiecka dokonała odkrycia ruin miasta z okresu epoki feodalnej. Ruiny te leżą na wysokiem wzgórzu przy zbiegu rzeczek Gniłopiati i Rubienki. Znaleziono tam resztki budowli miejskich oraz urządzeń obronnych. W pokładach ziemi oraz śmieci wykryto doskonale zachowane żelazne kopje, topory, noże, łopaty, miecze i t. p. Jak wynika ze szczegółowego badania wykopalisk, koniec tego miasteczka był tragiczny. Prawdopodobnie ludność jego zginęła podczas jednego z napadów nieprzyjacielskich.

Tramwaj wiszący
w San Francisco

W San Francisco zarząd miasta otrzymał od pewnego konsorcjum projekt udzielenia temu konsorcjum koncesji na budowę wiszącej kolei elektrycznej. Tory tej kolei wisiałyby na wysokości 20 metrów na specjalnych żelazobetonowych słupach. Na torach tych ślizgałyby się wózki, podtrzymujące zwisające wagony o kształcie opływowym. Pociągi na tej kolei mają posiadać szybkość 150 km. na godzinę.

W SKLEPIE



— Chciałabym obejrzeć bluzę na moją miarę!
— Ja również!

WESOŁE ABC

Znajomość

Poznałem go na jakimś brydżu. Miły, elegancki, dowcipny budził ogólną sympatję.

Powiedziałem mu na pożegnanie:

— Było mi bardzo przyjemnie. Chętnie poznałbym się z panem bliżej.

— Ja również. Służę panu moim adresem.

Wymieniliśmy uprzejmie bilety wizytowe, obiecując sobie wzajem nie odwiedziny.

Na drugi dzień zapomniałem o nim, a przypuszczam, że on o mnie również. Spotkaliśmy się przypadkowo po miesiącu.

— A, witam pana! Co słychać? Obiecał pan mnie odwiedzić... — rzekłem, uprzedzając jego wymówkę.

— Ach, rzeczywiście, przepraszam... Zdawało mi się, że pan będzie łaskaw do mnie... Sam jestem tu poszkodowany, naprawdę...

— Co znowu?! To mnie ominęła ogromna przyjemność! Tak się spodziewałem pana!...

Zabrnęliśmy obaj. Wycofać się z sytuacji było niepodobieństwem.

Spoważniał i spytał rzeczowo:

— Kiedy pana można zastać?

Wymieniłem porę i rozstaliśmy się zimno. Czuliśmy obaj, że przeholowaliśmy.

Przyszedł do mnie rzeczywiście. Rozmowa nie kleiła się nam. W gruncie rzeczy nie mieliśmy sobie nic do powiedzenia.

Kiedy wychodził, ulga malująca się na jego twarzy napełniła mnie zazdrością. Teraz do mnie należało wypełnić przeklęty obowiązek.

Minęły dwa tygodnie. Dłużej odkładać rewizytę było nieprzyzwoitością.

Klnąc w duchu idjotyczną kabałę, w jaką się wpakowałem, odwiedziłem go. Mieszkał na końcu Żoliborza.

Żegnając się, prosiłem go, by o mnie nie zapominał. Spojrzał na mnie z źle ukrywaną nienawiścią, a w tydzień później zaprosił mnie na swoje imieniny.

Poszedłem.

Przez zemstę zaprosiłem go na wieczór towarzyski do siebie. Kiedy wychodził po północy, z satysfakcją myślałem, że niema już tramwaju i będzie musiał brać taksówkę.

W tydzień później nie omieszkał mnie zaprosić na wieczór towarzyski i z triumfem patrzył, jak niepokoiłem się brakiem lokomocji z Żoliborza.

Potem były znów jego imieniny i musiałem odmówić milemu zaproszeniu pewnej czarującej blondynki, by wbrew instynktowi i głosowi serca, złożyć mu życzenia zdrowia i szczęścia.

Och, jakże nikczemnym czułem się wtedy!

Dziękując mu za mile spędzony wieczór, zobowiązałem go do odwiedzenia mnie w niedzielę. W sobotę zatelefonował do mnie, że spowodu przeziębienia nie może, niestety skorzystać z mojego zaproszenia.

Jakiś szatan podkusił mnie, że zapytałem:

— Czy można pana odwiedzić?

— Ach, będzie mi niezmiernie miło, — odparł bezwstydnie.

Zastałem go zdrowego, jak byk. Jego nieudolny kaszel wywoływał rumieńce zażenowania na naszych twarzach.

— Jeżeli we wtorek będzie mi lepiej, — zatgiwał się bezczelnie, — wpadnę do pana na obiad.

Przez chwilę patrzyliśmy na siebie w milczącem przerażeniu. Żaden z nas nie miał siły powiedzieć prawdy.

Podałem mu rękę z uczuciem skazańca, żegnającego towarzysza przed wspólną egzekucją.

We wtorek od rana postanowiłem przeciąć obłudną grę. Gdy przyjdzie powiem mu po męsku, patrząc w oczy:

— Panie! Od kilku miesięcy odrywamy się od swych interesów i swojej pracy, zaniedbujemy przyjaciół i rodzinę i męczymy się wzajemnie w imię łajdackich form, które prowadzą nas nieuchronnie do zguby! Zabijamy swoją moralność, stając się ślepą igraszką złośliwego losu! Na jaką cholerę nam te wizyty?!

Ale nie mogłem się zdecydować! Kiedy przyszedł, powitałem go radośnie:

— Ha!

W przyszły wtorek idę do niego.

Quas.



WYOBRAŹNIA



— Nie całuj mnie, kochanie, dopóki księżyc nie zniknie za chmurami, przypomina on mi bowiem tatusia...

Anegdoty

FINEZJA

Kiedy w pewnem towarzystwie Wolter mówił pochlebnie o pisarzu szwajcarskim, Hallerze, obecny przy tem Szwajcar zaznaczył, że Haller zupełnie inaczej myśli o Wolterze.

— Zapewne mylimy się obaj — odparł Wolter.

RĘKOJMIA SŁAWY

Ludwik XIV zaszczycił panią de Sevigné tańcem. Zachwycona pani de Sevigné oświadczyła, że król jest niezwykłym człowiekiem i że sława jego panowania zaćmi poprzedników.

— Pani, — powiedział Bussy, — nikt nie ośmieli się o tem wątpić. Przecież tańczył z panią!

DYPLOMATA - ORTOGRAF

Prosper Mérimée, dawny przyjaciel rodziny Montijo, cieszył się dużą popularnością na dworze Napoleona III.

Na nim ciążył obowiązek organizowania gier towarzyskich na zamku w Compiègne.

Pewnego razu Merimée wpadł na pomysł oryginalnego dyktanda, pozbawionego sensu, ale rojącego się od pułapek.

Książę Metternich zrobił tylko 3 błędy, Feuillet — 17, Dumas — 24, księżna Metternich — 42, cesarz — 43, cesarzowa — 62.

Kiedy ogłoszono wynik, Dumas zwrócił się do ambasadora Austrji:

— Książę, kiedy postawi pan swoją kandydaturę do Akademji, aby nauczyć nas ortografji?

PRASA I SŁAWA

Benoit skarżył się w pewnem towarzystwie na ataki prasy. Na to Paweł Bourget:

— Drogi przyjacielu, dopiero wtedy poczułem się sławny, kiedy przestałem czytać gazety.

NONSZALANCJA

Courteline znudzony wszelkiego rodzaju ankietami i wywiadami na przeróżne tematy, kazał sobie wydrukować blankiety treści następującej:

„W odpowiedzi na list, w którym Szanowny Pan prosi mnie o wypowiedzenie zdania w sprawie... mam zaszczyt zakomunikować Mu, „que je m'en fiche complètement".

OJCIEC AUTORA

Dumas ojciec gorąco oklaskiwał sztukę swego syna „Półświatek". Po przedstawieniu ktoś zadaje mu pytanie:

— Przyczynił się pan do sukcesu sztuki?

— Przyczyniłem się? Mnie wyłącznie zawdzięcza sukces!

— Jakto, więc to jest pana sztuka?

— Sztuka nie. Ale — autor.

UPRZEJMOŚĆ PISARZA

Jeden z wielkich miesięczników londyńskich zapowiedział druk nowego opowadania Rudyarda Kiplinga. Do pisarza zgłosił się wyznaczony przez redakcję rysownik.

— Mam nadzieję, że nowela pana ma za temat dzikie zwierzęta. Mieszkałem długo w kolonjach. Studjowałem specjalnie lwy i tygrysy. Byłbym szczęśliwy, gdybym miał narysować np. tygrysa, atakującego myśliwego.

— Niestety, rzecz dzieje się w Londynie — odpowiada Kipling.

— Jaka szkoda...

— Ale zaradzi się temu. Dodam trzy wiersze.

I uprzejmy autor dopisał rzeczy wiście:

„Dowiedziawszy się, że dziewczyna kocha go, młody człowiek, który przeżył w Indjach bez drżenia napaść tygrysa, poczuł się wzruszony".

Temat do rysunku był gotowy.

ZMIANA POSTANOWIENIA

Mark Twain, jako młody, ubogi dziennikarz, oświadczył się pewnej boga ej damie i dostał odkosza.

Po latach, gdy już był bogaty i sławny, spotkał przedmiot swej pierwszej miłości, jako podstarzałą pannę.

Dama zapytała go:

— Czy pan pamięta naszą dawną rozmowę?

— Doskonale.

— Muszę panu wyznać, że zmieniłam swoje postanowienie.

— O, ja też — odpowiedział wielki pisarz.

Konkurs humoru

Dla urozmaicenia Wieczorku wprowadzamy od dzisiejszego numeru „Kącik Czytelników", w którym będziemy zamieszczali dowcipne utwory (fraszki, anegdoty, feljetony), nadesłane przez Czytelników.

Za najlepsze utwory będą przyznane przez redakcję nagrody w postaci wartościowych książek.

Nadesłane utwory prosimy zaopatrywać w nazwisko lub w pseudonim.

Materjały należy adresować do Redakcji na imię red. Quasa (Warszawa, Nowy Świat 22).

Dziś umieszczamy pierwsze z nadesłanych nam utworów.

* *

PRZEZORNY KUM

— Kumie, cy to wyście wczoraj w stodole kichnęli, jakieście z parobkiem żyto młócili?

— Tak, to ja...

— No... to... na zdrowie, bo myślałem że to was parobek.

INSPEKCJA W SZKOLE

Do gminnej wioski przyjechał inspektor szkolny, żeby zbadać poziom umysłowy uczącej się młodzieży.

Ponieważ w wiosce tej nigdy nie był, a przybył o zmierzchu, więc pierwszemu spotkanemu na drodze chłopcu polecił zaprowadzić się do szkoły.

Następnego dnia inspektor wszedł do klasy i na lekcji geografji kazał dwunastoletniemu uczniowi podejść do mapy Europy i kijem na niej wskazać, gdzie leży Warszawa.

Chłopiec przez kilka minut szukał Warszawy na półwyspie skandynawskim, aż wreszcie zniecierpliwiło to inspektora i wezwał z sali innego chłopca, który co chwila podnosił dwa palce w górę. Chłopiec podszedł do stołu, przy którym siedział nauczyciel, i ręką wskazując na inspektora, rzekł:

— Jaki on jest mądry... Wczoraj to nie wiedział gdzie skoła, a dziś to się o Warsiawę juz pyta...

DOKŁADNA ODPOWIEDŹ

Do prowincjonalnego miasteczka wezwano z Warszawy lekarza. Gdy przybył na wskazaną mu stację kolejową, podszedł do stojącej przed dworcem wieśniaczki i zapytał:

— Powiedzcie mi, gosposiu, ile jest kilometrów z Lochowa do Jadowa?

— Dawniej, prosę pana, było ich sześć, a teraz tylko pięć — rezolutnie odpowiada wieśniaczka.

— A to dlaczego? — pyta zdumiony lekarz.

— Bo tońskiego roku na jesieni była silna wichura i jeden kilometr przewróciła, a mój stary zabrał i porąbał go na drzewo. W. B. Leski



— Widzisz Elizko, co ja ci zawsze mówię: najbezpieczniej jest zwyczajnie stanąć.

Drobiazgi

SZACUNEK ŻOŁNIERZA

— Dlaczego szeregowiec nie salutował tego porucznika?

— Panie kapitanie, to był mój brat.

— Wszystko jedno! Choćby to był nawet rodzony ojciec, trzeba mu okazać szacunek.

KALKULACJA

— Panie Moniek, co pan wolisz: tysiąc złotych pożyczki, czy dziewięćset na własność?

— Naturalnie, dziewięćset na własność!

— Idjota! Nie żal panu tej setki?

SPRYCIARZ

— Czyś ty zwarjował? W lipcu wybierasz się do Nicei? Przecież tam jest 50 stopni w cieniu!

— A kto mi każe w cieniu chodzić?

PYTANIE

Wchodząc do eleganckiej restauracji, zamożny bankier widzi zajadającego łapczywie kawior młodzieńca, który tylko co wybłagał u niego pieniężne wsparcie.

Oburzony podbiega do niego i woła:

— Co jest, co? Przed godziną wyłudził pan odemnie zapomogę, a teraz żresz pan kawior?!

— Przepraszam pana! Kiedy nie mam pieniędzy, nie mogę jeść kawioru. Kiedy mam pieniądze, nie wolno mi jeść kawioru. No to, pytam się pana, kiedy ja mam jeść kawior?

ORYGINALNY PEDANT

Do cukierni wchodzi klijent i prosi o litery odlane z czekolady.

— Robimy tylko na zamówienie — oświadcza panna sklepowa.

— W takim razie proszę mi przygotować sześć sztuk w kształcie litery „A", sześć — litery „K" i sześć „Z".

— Będą na jutro gotowe — mówi sklepowa, zapisując zamówienie.

Nazajutrz klijent zjawił się o oznaczonej porze, lecz na widok pokazanych mu liter wpadł w gniew.

— Proszę pani, ja prosiłem o zwykłe litery, a te są gotyckie! Proszę mi zrobić zwyczajne, wyraźne litery, żeby każdy mógł przeczytać! Mogę jeszcze do jutra zaczekać.

Następnego dnia pokazano mu wykonane w czekoladzie litery, które gość obejrzał z zadowoleniem.

— No, tak! Zupełnie co innego!

— Pan pozwoli. Zapakujemy zaraz.

— Dziękuję. Poco? Ja zjem na miejscu.

FLIRT

Kawaler: — Czy chciałaby pani być łabędziem?

Panna: — E, panie Kazik, co to za przyjemność cały dzień brzuchem na zimnej wodzie!

MOGŁO BYĆ GORZEJ...

— Słyszałeś, co za tragedja?!

— Mianowicie?

— Inżynier P. zastał wczoraj wieczorem swą żonę z kochankiem in flagranti. Wyjął rewolwer, zastrzelił oboje, a potem sobie w łeb palnął!

— Co ty mówisz?! Ale mogło być gorzej!

— Zwarjowałeś? Jeszcze gorzej?!

— Gdyby o tej porze wrócił do domu przedwczoraj, znalazłby tam mnie.

ZASADY

Pan: — Założę się, że to Józef wypalił mi cygara.

Lokaj: — Bardzo pana przepraszam, ale ja z zasady nie zakładam się.

ŻYDOWSKIE ŚWIĘTA

— Panie plutonowy, melduję posłusznie, że chciałbym jutro być zwolniony od ćwiczeń.

— A co tam znowu?

— Immatrykulacja.

— Ciągle te żydowskie święta!

MATEMATYK

Mały Moryc ma rozwiązać zadanie arytmetyczne: Jak podzielić 11 jabłek między dwanaścioro dzieci?

Zdolne chłopię bez namysłu pisze:

— Robimy kompot i następnie...

HARMONJA MAŁŻEŃSKA

— Mężu, wychodzę...

— A kiedy wracasz?

— Cóż to za kontrola? Wrócę, kiedy będę chciała!

— Dobrze, kochanie, aby tylko nie później.

NIEMIŁA KOLEJNOŚĆ

W pułkowej izbie chorych odbywa się inspekcja lekarska.

— Co wam jest? — pyta lekarz inspekcyjny pierwszego z brzegu żołnierza.

— Mam wrzód na nodze.

— Co wam się robi na to?

— Jodyną się smaruje.

— Nie macie jakich żażaleń?

— Nie, panie doktorze.

— A wam co jest? — pyta inspektor drugiego chorego.

— Mam hemoroidy — brzmi odpowiedź.

— Jak was leczą?

— Smarują jodyną.

— Nie skarżycie się na nic?

— Nie, panie doktorze.

Skolei doktór podchodzi do następnego żołnierza.

— A wy co?

— Mam zapalenie gardła.

— Co wam stosują na to.

— Pędzlują jodyną.

— Czy macie jakie życzenie?

— Nie. Tylko bym prosił, o zmianę kolejności pędzlowania.

LOGIKA

— Co pan tu robi?

— Łowię szczupaki.

— A złowił już pan jakiego?

— Jeszcze nie.

— To skąd pan wie, że pan łowi szczupaki?

REKORDOWY FIGLARZ

Do siedzącego nad wodą z wędką w ręku młodzieńca podchodzi policjant i każe mu zapłacić karę.

— Za co?

— Bo tu nie wolno łowić ryb.

— Ja nie łowię.

— Ale trzymasz pan w wodzie wędkę.

— Trzymam, ale nie łowię.

— Przecież widzę nawet na niej rybę.

— Bo ja moczę śledzia.

SZCZĘŚCIE

Do komisarjatu przychodzi panienka, trzymając za rękę dwunastoletniego chłopca.

— Znalazłam tego chłopca na ulicy.

— Winszuję pani — mówi policjant. — Jeżeli w ciągu roku nikt się po niego nie zgłosi, może go pani zatrzymać.

UPOŚLEDZENIE

Szef: — Jakto czwarty raz pan prosi o podwyżkę?

Urzędnik: Żona potrzebuje pieniędzy, panie naczelniku.

— Czy można zapytać na co?

— Tak, pan może, ale ja nie!

MUZYKA

— Przy wynajmowaniu mieszkania wyraźnie powiedziałem panu, że nie znosze w domu muzyki. Tymczasem żona pańska całemi dniami gra na fortepianie.

— I to pan nazywa muzyką?

OFIARA PRZESĄDÓW

Naczelnik więzienia: — Znowu tu jesteście? Niedługo trwała wasza wolność.

Więzień: — Wiedziałem odrazu, panie naczelniku, że tak będzie, bo jak wychodziłem z więzienia, kot mi przebiegł drogę.

POWÓD

Sędzia: — Tyle razy byliście karani i znowu ukradliście ubranie?

Oskarżony: — Chciałem choć raz pokazać się w sądzie porządnie ubrany.

NA RATY

— Ile kosztuje to futro?

— Sześćset złotych.

— A jeżeli na raty?

— Na raty tysiąc dwieście, przyczem połowa płatna zaraz.

ZEMSTA

Zakochany: — Więc nie mogę mieć nawet nadziei?

— Nie, panie. Ja jestem wybredna.

— Trudno. Nie zgadzamy się, bo jak pani widzi, ja jestem niewybredny.

ZGUBA

— Dokąd pędzisz?

— Szukam kasjera!

— Przecież dopiero wczoraj przyjąłeś nowego.

— Właśnie jego szukam!